

**HARLEQUIN**<sup>®</sup>

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>

A romantic couple is shown in a close embrace on a white leather sofa. The woman, with her hair styled in an updo, is wearing a red, beaded, backless dress and is leaning towards the man. The man, wearing a dark suit jacket over a white shirt, is holding her and looking at her. They are positioned in front of a large window with vertical wooden blinds. Through the window, a city skyline with tall buildings is visible under a warm, golden light, suggesting a sunset or sunrise. The overall mood is intimate and romantic.

NOWOJORSKI  
DUET

TARA PAMMI

**Tara Pammi**

# **Nowojorski duet**

Tłumaczenie:  
Agnieszka Baranowska

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Clio Norwood owinęła się ciasno szalem i rozejrzała nerwowo wokół w poszukiwaniu swego narzeczonego, Jacksona. Zauważyła, że znikła także jego asystentka. Otoczona garstką bogaczy w restauracji na ostatnim piętrze wieżowca w samym centrum Manhattanu, Clio drżała, przeczuwając zbliżającą się katastrofę.

Jackson wrócił poprzedniego wieczora po trzech tygodniach nieobecności w wyjątkowo paskudnym nastroju, co zawsze oznaczało, że nie udało mu się sfinalizować intratnego kontraktu. Clio rozumiała presję ciążącą na narzeczonym, doceniała jego ambicję w rozwijaniu imponującej kariery zawodowej i nie skarżyła się nawet, gdy po całym dniu nieodzywania się, po południu zażądał od niej stawienia się na wieczornym spotkaniu. Potrzebował jej wsparcia, by przekonać niewiarygodnie bogatą panią Alcott, znajomą rodziny Norwoodów, do zatrudnienia Jacksona jako swojego osobistego doradcy inwestycyjnego. Jednak ledwie zdążyli się przywitać z dystyngowaną starszą panią, gdy Ashley wpadła do restauracji i zażądała od swojego przełożonego natychmiastowej rozmowy w cztery oczy. Clio, wychowana w arystokratycznej rodzinie wedle niezwykle rygorystycznych zasad, uśmiechnęła się uprzejmie i udawała, że nie dostrzega wymownych spojrzeń klientów.

Od kilku miesięcy z godnością znosiła ukradkowe szepty i pełne politowania spojrzenia otoczenia, ale dzisiejsze skandaliczne zachowanie Ashley przelało czarę goryczy. Miała dość. Wstała od stołu i zdecydowanym krokiem ruszyła w stronę toalet. Nagle zamarła w pół kroku. Rosła, męska sylwetka i hipnotyzujące piwne oczy mężczyzny, który pojawił się w holu, mogły należeć tylko do jednego mężczyzny. Stefan Bianco. W pierwszej chwili chciała uciec do windy, zanim jeden z jej najstarszych i najserdeczniejszych przyjaciół ją zobaczy.

Poznała Stefana, Christiana, Rocca i Zayeda na studiach. Stanowili słynną Czwórkę z Columbi, młodych mężczyzn traktujących życie jak zabawę, którzy po studiach zrobili oszałamiające kariery w różnych dziedzinach, ale nigdy nie zapomnieli o łączącej ich przyjaźni. Na Uniwersytecie Columbia była jedyną dziewczyną dopuszczoną do ich grona i traktowaną przez przystojnych playboyów jak siostra. Przez cztery lata łączyła ich nierozzerwalna więź, bez wstydu zwierzali się sobie ze swych marzeń, obaw i ambicji. A teraz na widok jednego z nich miała ochotę uciekać. Zdała sobie sprawę, jak nisko upadła. Ona, która podobnie jak jej czterech przyjaciele miała zdobyć szturmem świat.

Stefan Bianco zacisnął mocno zęby. Iskrząca się panorama nocnego Manhattanu przypominała mu studenckie lata wielkich nadziei i równie wielkiej naiwności, szybko zweryfikowanej przez okrutną rzeczywistość. Prowadzenie międzynarodowej firmy handlującej luksusowymi nieruchomościami zmuszało go do pojawienia się od czasu do czasu w Nowym Jorku, choć starał się zredukować liczbę wizyt do niezbędnego minimum. Jeśli jednak chciał powstrzymać Jacksona Smitha, pojawienie

się na tej konkretnej kolacji było nieuniknione. Przed oczyma stanęła mu blada twarz jego asystenta Marca leżącego w szpitalnym łóżku i wypełnione łzami przerażone oczy jego pięcioletniej córki próbującej bezskutecznie obudzić tatę... Bezsilność, jaką wtedy czuł, z czasem zamieniła się w chęć odwetu.

Jako doradca inwestycyjny, Jackson doprowadził Marca do bankructwa, a on, Stefan, nic nie zauważył, mimo że kilka lat wcześniej sam znalazł się w identycznej sytuacji. Zdradzony przez Serenę, nie zorientował się, że jego czarujący doradca go oszukuje, i stracił wszystkie oszczędności. Gdyby nie pomoc Rocca, Zayeda i Christiana, skończyłby tak jak Marco.

Jackson siedział przy stole z kilkoma osobami, które usilnie starał się oczarować. Jego sztuczny śmiech słychać było nawet w przeszklonym holu. Kiedy niewysoka blondynka w obcisłych dżinsach i krótkim podkoszulku podeszła do Jacksona i szepnęła mu coś do ucha, szczupłe ramiona siedzącej tyłem do Stefana, rudowłosej kobiety znieruchomiały. Jackson przeprosił rudowłosą i gości i wyszedł z blondynką. Stefan domyślił się, że szczupła właścicielka płomiennej czupryny była dziewczyną Jacksona. Jej spięte barki, dumnie uniesiona głowa i nerwowo zaciśnięte w pięści dłonie leżące na stole zdradzały ogromne zdenerwowanie. Jakby na potwierdzenie jego podejrzeń, kobieta odwróciła dyskretnie głowę i spojrzała na odchodzącą parę. Stefan zamarł ze zdumienia. Clio Norwood. Jedyna kobieta, która mu nie uległa. Jej zielone oczy nadal błyszczały jak szmaragdy, a rude włosy spływały kaskadą na ramiona, o wiele szczuplejsze niż kiedyś. Wstała nagle i ruszyła do wyjścia. Poruszała się z tą samą kocią gracją co kiedyś, choć w jej ruchach brakowało dawnej radosnej sprężystości. Dziesięć lat temu, kiedy odrzuciła schedę swej arystokratycznej rodziny i tak jak jej czterech przyjaciół postanowiła podbić świat, nie potraktowała awansów Stefana poważnie.

Olśniewająca, zabawna i nieprzeciętnie inteligentna Clio Norwood! Dlaczego zadawała się z Jacksonem, szemranym typkiem, głośnym i aroganckim? Korciło go, żeby natychmiast ją o to zapytać. Właśnie weszła do holu. Na jego widok zawahała się, jakby chciała uciec. Serce Stefana ścisnął ból. Clio wyglądała jak piękne, ale wystraszone zwierzę.

– Cześć, piękna – starym zwyczajem przywitał ją po włosku.

Położył dłoń na jej nagim ramieniu i poczuł, jak zadrżała.

– Stefan, jaka miła niespodzianka. Nie miałam pojęcia, że jesteś w Nowym Jorku.

– Strach znikł z jej twarzy, a w zielonych oczach rozbłysły ciepłe ogniki radości.

Jej akcent zawsze sprawiał, że działało się z nim coś dziwnego, rozpływał się falą przyjemnego ciepła po całym ciele. Pociągnął ją za rękę i zaprowadził do zacisznego kąta.

– Wiedziałaabyś, gdybyś nie zerwała kontaktu – powiedział i oparł rękę o ścianę tuż obok jej ramienia, osłaniając ją przed resztą świata. Wydawała mu się taka krucho...

– Nie przyjechałaś nawet na ślub Rocca. Czy w twoim nowym życiu nie ma miejsca dla starych przyjaciół?

Przez twarz Clio znów przemknął cień strachu. Stefan przeklął w duchu. W jaki sposób Jackson zdołał zamienić niezależną, pełną życia Clio w zahukany cień kobiety?

Clio milczała. Zdziwił się, że nie odpowiedziała mu kąśliwie, tak jak miała w zwyczaju. Jej twarz stężała. Dlaczego tak mu zależało na sprowokowaniu jej? Czyżby dlatego, że lata temu odrzuciła jego awanse, a dziś zadawała się z pasożytem Jacksonem? Obserwował Clio, która wzięła głęboki oddech i wyprostowała szczupłe plecy. Wytrenowana latami surowego, arystokratycznego wychowania skryła się za maską uprzejmej obojętności, której kiedyś tak w sobie nie znosiła...

– Miło było cię spotkać, Stefan – oznajmiła spokojnym głosem i rozciągnęła usta w szerokim, choć nieszczerym uśmiechu. – Niestety muszę już iść.

Złapał ją za ramię, najdelikatniej jak potrafił.

– Dlaczego nie przyjechałaś na ślub Rocca?

Wpatrywała się w niego wielkimi, smutnymi oczami, a jej twarz pobladła jeszcze bardziej.

– Nie mogłam się zwolnić z pracy. Miliarderowi pewnie trudno to zrozumieć?

– Doszedłem do wszystkiego ciężką pracą – zaperzył się. – Przecież wiesz, że rodzice mnie wydziedziczyli...

– Po tej aferze z Sereną?

Rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie. Clio taktownie zamilkła.

– W każdym razie wyjechałeś, nie oglądając się za siebie. Dlatego nie masz prawa robić mi wyrzutów. Śledziłam wasze losy, zresztą takie sukcesy trudno przeczytać.

– A co z twoimi marzeniami, Clio?

Grymas bólu wykrzywił na kilka sekund jej piękną twarz, ale szybko się opanowała.

– Nie miałam szczęścia. Rzeczywistość okazała się o wiele bardziej skomplikowana, niż się spodziewałam. Ale cieszę się, że tobie się udało. – Znow wzięła głęboki oddech i już spokojniej poprosiła: – Opowiedz mi coś o ślubie Rocca. Jak było?

Zrozumiał, że Clio próbuje zmienić temat. Jej twarz złagodniała, gdy wymawiała imię dawnego przyjaciela.

– Olivia Fitzgerald musi być wyjątkową kobietą, skoro udało jej się usidlić jednego z najbardziej zatwardziałych kawalerów na świecie. – Uśmiechnęła się ciepło, ale jednocześnie rozejrzała ukradkiem z niepokojem.

Stefan zauważył, że wzrok Clio co chwila ucieka w kierunku drzwi, za którymi zniknęli Jackson z blondynką.

– Jeśli brakowało ci pieniędzy na bilet lotniczy do Mediolanu, wystarczyło do mnie zadzwonić – powiedział z wyrzutem.

– Nie chodziło o pieniądze. Tylko raz Christian pożyczył mi na czynsz, potem już sobie sama poradziłam – odpowiedziała z wyraźnym znużeniem.

Stefan starał się nie zdradzić, ale słowa Clio zszokowały go. Nie zdawał sobie sprawy, że Clio zmagala się z tak poważnymi trudnościami!

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?!

– Nie było o czym. Poradziłam sobie.

– Jeśli nie chodziło o pieniądze, to dlaczego nie przyleciałaś? Ktoś cię powstrzymał? Twój nowy chłopak?

Clio natychmiast się spięła.

– O co ci chodzi, Stefan? Powiedz wprost, owijanie w bawełnę do ciebie nie pasu-

je.

– Jackson Smith.

Clio zamarła, a jej twarz całkowicie straciła kolor. Nie musiała już nic mówić, właśnie upewnił się w przekonaniu, że za smutek w jej oczach odpowiadał Jackson.

– Dobrze się czujesz?

Odsunęła się od niego gwałtownie. Oddychając ciężko, z przerażeniem w oczach zapytała ledwie słyszalnym szeptem:

– O co ci chodzi?

– Jackson to oszust. I bawidamek.

– Odezwał się mnich! – parsknęła. – Ostatnio jakaś modelka obrzucała cię błotem w kolorowej prasie, bo za szybko ją wymieniłeś na jej koleżankę.

Zdziwił się, że broniła Jacksona tak żywiołowo.

– Clio, mi chodzi o jego biznes. Oszukuje nie tylko kobiety, ale i swoich klientów. Śledzę jego poczynania od dłuższego czasu, ale nie udało mi się jeszcze uzyskać twardych dowodów. To pasożyt i drań. Nie wiem, co cię z nim łączy, ale powinnaś się trzymać od niego z daleka!

– Nie wierzę ci – odpowiedziała cicho, bez przekonania.

– A może nie chcesz wierzyć? Może ci wygodnie przymykać oczy na jego szwindle w zamian za poziom życia, jaki ci zapewnia?

Spodziewał się, że Clio wybuchnie, że go zaatakuje, ale ona odwróciła tylko głowę, żeby ukryć ból wykrzywający jej twarz. Nigdy wcześniej nie widział jej w takim stanie. Poczł dziwny ucisk w żołądku.

– Jak możesz tak mówić? – szepnęła z wyrzutem. – Przecież mnie znasz.

– Kobiety potrafią zaskakiwać. A my nie widzieliśmy się wiele lat, może się zmieniłaś? A może zawsze byłaś taka sama jak inne kobiety: łasa na pieniądze i władzę?

– Ty w takim razie też się zmieniłeś, skoro tak mnie oceniasz. A może zawsze byłeś bezlitosnym draniem?

Obrazilby się i odszedł, gdyby nie wyraz twarzy Clio; była przerażona jak zwierzę uwięzione w pułapce, bez wyjścia.

– Clio, w co ty się wpakowałaś?

Uniosła dumnie głowę, gotowa się bronić.

– W nic się nie wpakowałam! Od pięciu lat pracuję dla Jacksona. Dał mi pracę, gdy nikt inny nie chciał mnie zatrudnić. Tylko dzięki niemu nie musiałam wrócić do Anglii ze spuszczoną głową. Mylisz się co do niego, Stefan, znam go lepiej. Jesteśmy zaręczeni – dodała, unikając jego wzroku.

– Słucham?! – Na usta cisnęły mu się tylko i wyłącznie niecenzuralne słowa. Nie mógł uwierzyć, że złamana kobieta stojąca przed nim to ta sama rudowłosa roześmiana dziewczyna, która ścigała się z nim na rowerze po uniwersyteckim kampusie.

– Kiedyś przypominałaś mi ogień, Clio, nieustępliwy żywioł. – Przysunął się do niej bliżej. Zapach jej skóry natychmiast sprawił, że jego puls przyspieszył. – Uważałem cię za najsilniejszą kobietę na świecie. Nie wmawiaj mi więc, że wszystko jest w porządku. – Lekko ścisnął kościste ramię. Clio zadrżała. Uniosła głowę i spojrzała na niego oczyma błyszczącymi od łez.

– Jeszcze kilka dni będę w Chatsfield. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, czego-

kolwiek, przyjdź.

Otarł łzę spływającą po bladym policzku.

– Będę na ciebie czekał, piękna.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Słowa Stefana zmroziły ją. Zapomniała już, że kiedyś żyła pełnią życia, z niezmacną wiarą we własne możliwości. Niedowierzanie we wzrok dawnego przyjaciela ubodło ją i przypomniało, kim kiedyś była. I boleśnie uzmysłowiło jej, kim się stała. Roztrzęsionym cieniem kobiety, która pozwalała, by mężczyzna dyktował jej, jak się ubierać, co mówić, z kim spędzać czas. W milczeniu, ze ściśniętym gardłem obserwowała, jak mijają kolejne dni jej życia. Jak to się stało? I gdzie, do diabła, podziawał się Jackson?! Miała dosyć czekania. Weszła z powrotem do holu i nie czekając na windę, ruszyła schodami na dół, do wyjścia. Zeszła zaledwie na półpiętro, gdy zatrzymał ją zmysłowy, męski śmiech i stłumiony damski chichot. Przerazające podejrzenie nie pozwoliło jej zawrócić. Szelest rozpinanych pospiesznie ubrań, przyspieszone oddechy i ciche pojękiwania dobiegały z klatki schodowej piętro niżej.

– Och, Jackson...och, już dłużej tak nie mogę. Kocham cię, musisz jej powiedzieć, skończyć z nią – szeptał rozgorączkowany kobiecy głos.

Clio zatrzymała się w końcu. Jej oczy wypełniły się łzami, a oddech uwiązał w gardle. Zakryła usta dłonią, żeby nie zacząć krzyczeć.

– Jeszcze tylko kilka miesięcy, skarbie, przecież bez niej nie uda mi się pozyskać klientów takich jak Jane Alcott. Musimy się ustawić, zanim się jej pozbędę.

– Ale, kochanie, za kilka miesięcy będzie już widać brzuch!

Clio wyobraziła sobie nadąsaną minkę Ashley. Brzuch? Cięża? Clio zrobiło się słabo. Przytrzymała się poręczy, żeby nie upaść.

– Daj mi jeszcze chociaż dwa miesiące. Muszę dopiąć swego, wtedy nie będzie nam już potrzebna. Wiesz przecież, że nawet jej nie tknąłem, odkąd...

Ashley zamruczała z satysfakcją.

– A co, jak się zorientuje? Albo odejdzie od ciebie wcześniej?

– Clio? Bez obaw – oświadczył z niewzruszoną pewnością siebie Jackson. – Rozpaczliwie pragnie być kochana, czuć, że coś się jej w życiu udało! – roześmiał się pogardliwe. – Zresztą, dokąd by poszła? Jest w takim stanie, że żaden mężczyzna nawet by na nią nie spojrział.

Zakryła uszy, żeby więcej nie słyszeć. Z trudem, na drżących nogach wróciła na ostatnie piętro i dopiero przy drzwiach upadła na podłogę, szlochając bezgłośnie. Jak mogła się tak pomylić w ocenie Jacksona?! Dlaczego wydawało jej się, że ktoś mógłby ją pokochać? Cenić za coś więcej niż tylko arystokratyczne pochodzenie i koneksje? Była żałosna! Od miesięcy pozwalała, żeby Jackson i Ashley śmiali się z niej za jej plecami. Ona w tym czasie spełniała wszystkie polecenia narzeczonego: chodziła na przyjęcia, gale i kolacje z potencjalnymi klientami, choć wcale nie miała na to ochoty. Miała dość! Dość bycia córką jednej z najpotężniejszych brytyjskich rodzin arystokratycznych, dość bycia narzeczoną wschodzącej gwiazdy manhattańskiej finansjery. Z całych sił starała się wypełniać swoje obowiązki najlepiej jak potrafiła w nadziei, że zostanie doceniona przez wymagających rodziców, wiecznie



nieusatisfakcjonowanego Jacksona. Gdyby nie pragnęła ich aprobaty tak rozpaczliwie i miała dla siebie odrobinę szacunku, nie pozwoliłaby im na takie traktowanie. Niestety, sama była sobie winna. Długo jeszcze siedziała na klatce schodowej, uderzając głową w ścianę i roztrzásając wszystkie swoje porażki.

– Przykro mi proszę pani, nie mogę pani wpuścić do apartamentu pana Bianco.

Clio spojrzała nieprzytomnie na wymuskanego recepcjonistę za marmurowym kontuarem. Jak się tu znalazła? Z niedowierzaniem rozejrzała się po lobby ekskluzywnego apartamentowca w Chatsfield.

– Czy powiadomić pana Bianco o pani wizycie, pani...? – recepcjonista zawiesił znacząco głos.

– Clio – odpowiedziała automatycznie, jak zwykle podświadomie unikając używania rodzowego nazwiska. Sama nie wiedziała, dlaczego nogi zaniósły ją pod drzwi Stefana. Odwróciła się i pospiesznie, bez słowa pożegnania, ruszyła do wyjścia.

– Chwileczkę, proszę pani! Proszę poczekać! Okazuje się, że wcześniej pan Bianco autoryzował dla pani kartę stałego dostępu i prosił, żeby, gdyby się pani pojawiła, zapewnić pani wszystko, czego pani sobie zażyczy.

Recepcjonista położył na kontuarze błyszczącą kartę. Nie wiedziała, co robić, jak wybrnąć z matni. Pierwszy raz w życiu czuła się kompletnie zagubiona. I osamotniona. Jakaś częśćka jej nadal jednak chciała żyć, skoro szukała pomocy u Stefana. Zawróciła i sięgnęła po kartę, chłodną i gładką w jej rozpalonej, drżącej dłoni. Jak w transie wsiadła do windy i pojechała na ostatnie piętro. Wysiadła i przezszkloną ścianą weszła wprost do salonu z widokiem na roziskrzzone neonami miasto. Wszystko wokół świadczyło o potędze i majątku gospodarza. Clio przypomniała sobie bezlitosne, zimne spojrzenie Stefana. Nagle opuściły ją resztki sił i odwagi. Odwróciła się na pięcie i z opuszczoną głową ruszyła z powrotem do windy.

– Już wychodzisz?

Clio zacisnęła powieki i starała się uspokoić oddech. W głębi duszy cieszyła się, że Stefan ją zatrzymał, zanim stchórzyła, przez co czuła się jeszcze bardziej żałowna. Wiedziała jednak, że stary przyjaciel mimo wszystko nie zostawi jej bez pomocy.

– Clio? Wszystko w porządku?

Odwróciła się powoli. W jednych z drzwi prowadzących w głąb apartamentu stał Stefan. Półnagi, z białym ręcznikiem frotte owiniętym niedbale wokół bioder. Mimo swego rozpaczliwego stanu nie mogła nie zauważyć szerokiego, smagłego torsu z wyraźnie zarysowanymi mięśniami... Odwróciła szybko wzrok, ale jego wizerunek pozostał jej pod powiekami.

Nagle zwrócenie się do Stefana po pomoc wydało jej się absurdalnym pomysłem. Zaniepokojony jej milczeniem podszedł bliżej. Ciepło emanujące z jego ciała, męski, zmysłowy zapach i kropelki wody połyskujące na kruczoczarnych włosach sprawiły, że zaschło jej w ustach.

– Tak – wykrztusiła. – Napiłabym się czegoś.

Przez kilka długich sekund Stefan stał nieruchomo i wpatrywał się w nią nieprzeniknionym wzrokiem. W końcu odwrócił się i podszedł do barku.

– Czego ci nalać?

– Poproszę o wodę. Od alkoholu dostaję...

– Migreny, wiem – dokończył za nią. – Nadal cię męczą?

Pamięta! Clio poczuła przyjemne ciepło wokół serca.

Pokiwała twierdząco głową. Zapadła pełna napięcia cisza, przerywana jedynie dźwiękiem otwieranej butelki i kostek lodu wrzucanych do szklanki. Zdała sobie sprawę, że nie powiedziała mu, po co przyszła, a on nie zapytał. Podał jej szklankę, chwyciła ją i łąpczywie wypila połowę zawartości. Stefan przez cały czas przyglądał jej się uważnie. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że nie podobało mu się to, co widzi. Nie powinno mnie to obchodzić, zganiała się w myślach. Teraz liczyło się jedynie przetrwanie, nie mogła sobie pozwolić na sentymenty.

– Przepraszam, że ci się narzucam, i to bez uprzedzenia, ale...

– Clio Norwood, wzór uprzejmości i dobrych manier, nawet wtedy, gdy jej świat się wali... – przerwał jej. Wyjął z drżącej dłoni szklankę i odstawił na pobliski stolik.

– Nic się nie wali – zaprzeczyła odruchowo.

Stefan uśmiechnął się lekko i ujął ją palcami pod brodę. Jego dotyk zelektryzował ją. Szybko złapała go za nadgarstek, żeby się uwolnić, ale nie pozwolił jej na to.

– To dlaczego jesteś taka zdenerwowana?

– Nie jestem, tylko... – Głos uwiązł jej w gardle.

– Powiedz o co chodzi, Clio.

Odepchnęła jego dłoń. Tym razem pozwolił jej i odsunął rękę. Clio potrząsnęła głową, żeby odzyskać trzeźwość umysłu. Niestety słowa nadal nie chciały jej przejść przez gardło.

– Jadłaś? – zapytał.

Pokręciła przecząco głową.

– A jak się tu dostałaś?

– Słucham? – wykrztusiła w końcu.

– Jak się dostałaś do Chatsfield?

– Przyszłam.

– Pieszo? Z restauracji?

Clio pokiwała głową.

Stefan zaklął tak paskudnie, że Clio odruchowo się wzdrygnęła.

– Przecież jest już ciemno, a to co najmniej godzina drogi stąd!

Nie wiedziała co odpowiedzieć, sama nie rozumiała, jak to się stało. I było jej wszystko jedno.

Stefan westchnął ciężko.

– Zamów coś do jedzenia, a ja się ubiorę. Potem opowiesz mi, dlaczego wyglądasz, jakbyś... – nie dokończył. Potrząsnął z niedowierzaniem głową.

– Jak?

– Jakbyś się czegoś bała. Mnie? Przecież wiesz, że nigdy bym cię nie skrzywdził.

Wyciągnął dłoń, ostrożnie, jakby chciał pogłaskać bezpańskiego, przerażonego psa. Napięte bicepsy jego silnych ramion hipnotyzowały ją. Nawet w tak rozpaczliwej sytuacji widok nagiego ciała Stefana wprawiał ją w nerwowe drżenie. Kompletnie oszalałam, pomyślała z rezygnacją.

– Nic ci z mojej strony nie grozi, Clio – zapewnił ją.

Nieprawda, pomyślała, czując, jak jej puls przyspiesza. Dawny Stefan wierzył

w ludzi i świat, ten wydawał jej się bezlitosny i cyniczny. Mimo to nie miała wyjścia, musiała zaryzykować.

– Postanowiłam skorzystać z twojej propozycji. Potrzebuję twojej pomocy.

Cień emocji przemknął przez jego twarz, ale zaraz potem Stefan zacisnął zęby, podszedł do niewielkiego sekretarzyka i wyciągnął z szuflady książeczkę czekową.

– Ile?

Clio otworzyła usta i wpatrywała się w niego w niemym zdumieniu. Myślał, że przyszła do niego po pieniądze! Jego gest zabolął ją bardziej niż wszystkie poniżające uwagi Jacksona. Czas zacząć o siebie walczyć, postanowiła.

– Milion dolarów – rzuciła hardo, patrząc mu prosto w oczy.

Nawet nie mrugnął.

– Okej.

– A jeśli pojawię się znowu i poproszę o więcej? – prowokowała go dalej.

– Dostaniesz więcej – odpowiedział bez wahania. Emanowała z niego męska siła i pewność siebie. Mimo że nadal czuła się urażona, nie mogła się oprzeć jego obywatelskiej charyzmie.

– Pod jednym warunkiem – dodał po chwili. – Musisz odejść od tego oszusta.

– Dlaczego zrobiłbyś to wszystko dla mnie?

– Bo kiedyś bardzo cię podziwiałem i nie mogę znieść, że... – zamilkł.

Przez chwilę wydawało jej się, że stoi przed nią dawny Stefan, zdolny do uczuć, wrażliwy, współczujący.

– Pomogę ci się od niego uwolnić.

– Mimo że straciłeś dla mnie szacunek?

– Ja tego nie powiedziałem.

Nie zaprzeczył. Clio skuliła się wewnątrz. Stefan zawsze był z nią szczery, aż do bólu.

– To samo zrobiłbym dla Rocca, Zayeda albo Christiana.

– Przynajmniej pod jednym względem znajduję się w doborowym towarzystwie – zauważyła kwaśno.

Podszedł do niej. Clio natychmiast znieruchomiała, jej ciało napięło się w nerwowym oczekiwaniu. Dlaczego? Drżała, ale sama nie wiedziała, czy ze strachu, czy z podniecenia. Stefan pochylił się nad nią, jego twarz znajdowała się zaledwie kilka centymetrów od jej twarzy.

– Nie pytaj, jeśli nie potrafisz zaakceptować szczerzej odpowiedzi.

Clio pokiwała automatycznie głową, niezdolna do wydania jakiegokolwiek dźwięku. Objęła się ramionami w obronnym geście. Kobieta na skraju załamania nerwowego w konfrontacji z władczy, oszłamiająco przystojnym i nieprzyzwoicie bogatym Sycylijczykiem nie miała żadnych szans. Zrobiła chwiejny krok do tyłu.

– Cenię twoją szczerść.

– Możesz na nią liczyć, moja piękna. A teraz karty na stół.

Była mu wdzięczna, właśnie tego rodzaju przyjaźni potrzebowała teraz do przeżycia – bez udawania, boleśnie szczerzej.

– Miło wiedzieć, że mogłabym dostać miliony, gdybym tylko zniżyła się do poproszenia cię o pieniądze – zauważyła z przekąsem. – Ale nie chcę od ciebie nic za darmo.

– Mów.

Clio przypomniała sobie śmiech Ashley i Jacksona, ich złośliwe komentarze. Nikt nigdy nie poniżył jej równie okrutnie. Do tego stopnia, że sama zaczęła sobą pogardzać.

– Chcę dać Jacksonowi nauczkę, której nie zapomni do końca życia.

Stefan spojrział na nią z niedowierzaniem, potem cofnął się, unosząc obie dłonie w geście protestu.

– Nie dam się wciągnąć w żadne gierki, żebyś mogła wzbudzić w nim zazdrość i go odzyskać.

Clio nie miała już nawet siły się oburzyć.

– Nie chcę wzbudzić w nim zazdrości. Brzydzę się nim... i sobą. Pozwoliłam, żeby mną manipulował. Prawie mnie zniszczył. Prawie. Musi teraz za wszystko zapłacić. Wierzysz mi?

Omiótł ją wzrokiem z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Clio przestąpiła z nogi na nogę, modląc się, żeby się nie zaczerwieniła w takiej chwili.

– Jesteś wzburzona. Jutro ochłoniesz i pobiegiesz z powrotem do tego pasożyta.

– Może najpierw mnie wysłuchasz? – zniecierpliwiła się.

Stefan pokiwał głową.

– Chcesz zdobyć dowód na jego oszustwa finansowe?

Dostrzegła błysk zainteresowania w oczach gospodarza. Złapał przynętę. Odetchnęła z ulgą.

– To nie takie proste – odpowiedział ostrożnie.

– Proste, jeśli znajdzie się czyjś słaby punkt. W przypadku Jacksona jestem nim ja. – Głos jej zadrżał przy ostatnich słowach.

– Wiesz, że go zniszczę? Nie będziesz mogła się wycofać, nawet jeśli zrobi ci się go żal. Będę bezlitosny.

– Wiem. Dlatego tu jestem.

Stefan pokiwał głową z uznaniem, ale w jego oczach dostrzegła niepokój.

– Co on ci zrobił, Clio?

– Czy to ważne?

Nie dała się onieśmielić jego władcemu tonowi głosu. Uznała to za swój pierwszy mały sukces.

– Dostarczę ci wszystko, co uda mi się znaleźć w dokumentach Jacksona, ale pod jednym warunkiem – oznajmiła twardo.

– Jakim?

Wpatrywała się w niego, ale słowa nie chciały jej przejść przez gardło. Plan, który zrodził się w jej głowie, nagle wydał jej się absurdalny i niebezpieczny. Z drugiej strony, jeśli uda jej się go zrealizować i wyjść z układu ze Stefanem bez szwanku, żaden mężczyzna nie zdoła jej już zdominować.

– Wyznasz mi publicznie miłość, ogłosisz nasze zaręczyny, w tak spektakularny sposób, żeby Jackson nie mógł udać, że go to nie obchodzi.

## ROZDZIAŁ TRZECI

– Nie – odpowiedział bez namysłu. Na samą myśl, że miałby się dać usidlić jakiegokolwiek kobiecie, zrobiło mu się niedobrze. Zwłaszcza kobiecie, do której kiedyś miał słabość. Wykluczone, pomyślał. Spojrzał na Clio – ścisnęła swe przedramiona tak mocno, że jej palce pobieleły, włosy wymknęły się spod spinki i rozsypały wokół jej bladej, spiętej twarzy. Mimo że wyglądała na bliską załamania, znalazła siłę, żeby zwrócić się do niego o pomoc. Zaimponowała mu. Nie przypominał sobie, by udało się to jakiejś innej kobiecie.

– Twoja propozycja jest niezwykle kusząca, ale nie zamierzam się wiązać z żadną kobietą, nawet na niby. Na pewno źle byś na tym wyszła.

– Przecież nie chodzi mi o prawdziwy związek...

– Nie – przerwał jej stanowczo.

– W takim razie nic na niego nie znajdziesz. A ja mam dostęp do wszystkich dokumentów. Jestem członkiem zarządu jego spółek.

– Zauważyłaś kiedyś coś podejrzanego?

– Nie, ale nie miałam powodu szukać. Ufałam mu – przyznała gorzko.

– Gdy tylko media połączą cię ze mną, Jackson odsunie cię od wszystkiego i niczego się nie dowiesz. On doskonale wie, co o nim sądzą.

Clio odetchnęła z ulgą i rozluźniła nieco uścisk dłoni na swoich przedramionach.

– Pierwszy raz w życiu knuję plan zemsty. Improwizuję.

– Nieźle ci idzie.

Clio uśmiechnęła się lekko, ledwie dostrzegalnie. Stefan poczuł neodpartą chęć, by sprawić, że roześmieje się jak kiedyś, bez troski i szczerze. Mogła stanowić dla niego wyzwanie, jeśli tylko by jej na to pozwolił. Kiedyś odrzuciła jego młodzieńcze uczucie, ale na szczęście zostali przyjaciółmi. Z czasem pogodził się z tym, zakochał w Serenie... Świadomość, że los postanowił z niego zadrwić i postawić na jego drodze Clio teraz, kiedy stracił wiarę w miłość, zabolęła go. Jeśli miał wyjść z tej konfrontacji bez szwanku, musiał trzymać ręce przy sobie i nie słuchać zdradliwych podszeptów libido, które nagle zaczynało szaleć niczym u opętanego hormonami nastolatka.

– Rozumiem, że postanowiłaś jednak rozważyć moją propozycję? – zapytała ostrożnie.

Zaciśnięte mocno dłonie, sztywne przygarbione ramiona świadczyły dobitnie o tym, jak bardzo się bała. Jackson naprawdę doprowadził tę wspaniałą kobietę na skraj załamania, pomyślał z rosnącym gniewem. A jednak, zauważył z podziwem, znalazła w sobie wystarczająco dużo siły, by przyjść do niego. Tylko jak długo jeszcze zdoła utrzymać się na powierzchni wyłącznie dzięki chęci zemsty? Clio, którą znał z dawnych lat, nie potrafiła długo żywić do nikogo urazy. Miała wielkie serce i szybko przebaczała. Co ten podły drań jej zrobił? I co jeszcze mógł zrobić, jeśli ktoś nie otoczy jej opieką? Stefan nie miał już wątpliwości. Nie mógł już pomóc

Marcowi, ale mógł, i powinien, ratować Clio.

– Tak.

– Co mam zrobić, żeby cię przekonać?

Jego mózg pracował teraz na przyspieszonych obrotach, naprędce obmyślając plan, który pozwoliłby mu uchronić Clio przed powrotem do Jacksona. Czuł się za nią odpowiedzialny, nie wiedział do końca dlaczego, ale nie zamierzał teraz tego analizować.

– Musisz się zgodzić na jeden warunek.

Clio wyglądała na przestraszoną, choć starała się to ukryć za maską nonszalancji.

Wzruszyła ramionami, żeby nie zauważył, jak bardzo była przerażona. Czego jeszcze Stefan mógł od niej chcieć?

– Nic więcej nie mogę ci zaofiarować – uprzedziła go. – Całe moje życie, praca, wszystko jest powiązane z Jacksonem i jego firmą. Nie mam nawet własnego mieszkania.

– To się świetnie składa.

– Mówisz o moim żalonym życiu? – zapytała z przekąsem.

Stefan rozchmurzył się i przez chwilę wyglądał jak dawniej.

– Muszę wiedzieć, że w ostatniej chwili się nie wycofasz. Lepiej, żebyś nie miała do czego wracać.

– Przecież ci mówiłam, nie wycofam się, nie jestem rozhisteryzowaną panienką. Jak mam ci to udowodnić?

– Polecisz ze mną na ślub Alessandry i Christiana.

Tego się nie spodziewała. Ledwie zdołała znaleźć w sobie odwagę, by poprosić Stefana o pomoc. Stawienie czoła trzem pozostałym przyjaciółom było zdecydowanie ponad jej siły.

– Dlaczego?

– Bo tak chcę – odpowiedział z arogancką pewnością siebie.

– Stefan, posłuchaj, a nie lepiej, żebym wróciła do Jacksona i udawała, że nic się nie stało, dopóki nie zdobędę dowodów na jego przekręty? Istnieje szansa, że do twojego powrotu ze ślubu uda mi się coś znaleźć – przekonywała go.

– Nie.

– Dlaczego? – powtórzyła.

– Skoro chcesz zacząć nowe życie, potrzebujesz wsparcia starych przyjaciół. – Tym razem jego ton był łagodniejszy.

– Nie, proszę cię, nie mogę... – jęknęła i zamilkła.

Stefan sięgnął po jej zimną rękę i zamknął ją w swoich ciepłych, dużych dłoniach. Jej palce natychmiast zeszywniały, ale on się nie zrażał.

– Jeśli ma nam się udać, musimy się zdobyć na absolutną szczerłość, Clio, nie możemy nic przed sobą ukrywać. Rozumiesz?

– Nie musimy w to jednak mieszać chłopaków – upierała się. – Ich i tak nie zdołamy oszukać, nie uwierzą w nasze nagłe uczucie.

– Pozwól, że tym zajmę się ja.

– Nie sędzę, żebym potrafiła aż tak dobrze udawać.

Stefan uśmiechnął się cynicznym, zimnym uśmiechem, którego wcześniej nie znała.

– Z doświadczenia wiem, że kobietom udawanie uczucia przychodzi bez trudu.

– Nie obrażaj mnie, Stefan, nie jestem jedną z twoich...

– To się jeszcze okaże – przerwał jej ostro. – Zresztą, ślub dawnego wspólnego przyjaciela to świetna okazja, żeby rozpocząć nasz gorący romans.

Spojrzała prosto w ciemne oczy Stefana i pokiwała głową na zgodę.

– W porządku, polecę z tobą na ten ślub. Ale dzisiaj muszę wrócić do Jacksona i przez najbliższe kilka dni udawać, że nic się nie stało, żeby zapewnić sobie dostęp do dokumentów firmy. Nie zawiodę cię. Zaufaj mi, proszę.

Stefan chciał zaoponować, widziała to, ale się powstrzymał.

– Okej – zgodził się niechętnie.

– Gdzie ty się podziewałaś, do cholery?!

Clio weszła do salonu mieszkania, które od czterech lat dzieliła z Jacksonem. Kiedy poderwał się z kanapy i podbiegł do niej, cofnęła się z obrzydzeniem. Opanowała się i pozwoliła, żeby chwycił ją za ramię.

– Clio? Wszystko w porządku? – zapytał z fałszywą troską, choć wyraźnie był na nią wściekły.

– Nie. – Odsunęła się ostrożnie.

Podeszła do lodówki za barkiem i wyjęła butelkę wody mineralnej. Jego pogardliwy śmiech wciąż rozbrzmiewał jej w uszach. Wzięła głęboki oddech i napiła się wody.

– Clio, wyszłaś z restauracji w środku kolacji bez uzgodnienia tego ze mną! Nie wróciłaś na noc! – przemawiał teraz do niej tonem oburzonego rodzica. – Gdzie się podziewałaś?!

– Odwiedziłam starego znajomego, spotkałam go przypadkiem w restauracji.

Odwróciła się i spojrzała na Jacksona. Starannie ufryzowane blond włosy, szyty na miarę garnitur, błękitna koszula podkreślająca kolor jego oczu – wszystko starannie przemyślane i obliczone na wywołanie wrażenia profesjonalizmu najwyższej próby. Dlaczego wcześniej nie dostrzegła, jak sztuczny był ten wizerunek? Dlaczego nie wydawało jej się dziwne, że asystentka Jacksona wybiera mu ubrania? I on miał czelność domagać się od niej wyjaśnień?

– Clio, odezwij się wreszcie, bo...

– Bo co? – wyrwało jej się. Gniew buzował w niej jak płomień trawiący ją od wewnątrz. Wzięła głęboki oddech i policzyła do dziesięciu. – Źle się czuję. – Przycisnęła palce do skroni.

Jackson natychmiast się nadał jak mały chłopiec, któremu odebrano zabawkę.

– Tylko mi nie mów, że znów masz migrenę. Powinnaś się już dawno nauczyć nad tym panować. Za każdym razem, gdy dzieje się coś ważnego, wszystko mi utrudniasz – skarżył się.

Jego nieskrępowany, bezwstydnym egoizmem zdumiał ją.

– Nie robię tego specjalnie.

Jackson zmieszał się. Przez moment miała nadzieję, że przeprosi, okaże odrobinę ludzkich uczuć. Czekwała z zapartym tchem.

– To nie moja wina, że ciągle jesteś z czegoś niezadowolona. – Odwrócił wzrok.

Clio poczuła, jak coś w niej pęka. Opuściła bezradnie ręce i spojrzała z odrazą na

mężczyznę, któremu prawie pozwoliła się zniszczyć.

– Przez dwa tygodnie, podczas gdy ty rozbijałeś się po świecie – ze swoją asystentką, dodała w myślach – ja chorowałam na grypę. Nagle pojawiłeś się i zażądałeś, żebym była gotowa na uroczystą kolację jeszcze tego samego wieczoru.

Jackson wznosił oczy do nieba i machnął niecierpliwie ręką.

– Dobrze już, dobrze! Weź jakieś proszki, zadzwoń do Jane Alcott, przeproś i umów nas na lunch w Savoyu. Chcę w końcu dobić z nią targu. Mam już dość tej staruchy, przez ten cholerny akcent nie rozumiem połowy tego, co mówi!

Clio wzdrygnęła się. Jak mogła wcześniej nie zauważyć, że miała do czynienia z żalonym, pogardliwym despotą?

– Na Boga, Jackson, okaż odrobinę szacunku!

Spojrzał na nią z niedowierzaniem, zaskoczony jej ostrym tonem.

– Co się z tobą dzieje? Wyglądasz jakoś inaczej. Chyba nie jesteś w ciąży? – W jego oczach rozbłysła panika.

– W jaki sposób? Przecież nie tknąłeś mnie od czterech miesięcy – wyrwało jej się.

Dopiero gdy usłyszała swoje własne słowa, zdała sobie sprawę, jak żałośnie brzmią. Sama stawiała się na pozycji ofiary, nie miała w ich związku żadnej siły sprawczej, o niczym nie decydowała. Nic dziwnego, że Stefan jej nie dowierzał, kiedy zarzekała się, że nie wróci do Jacksona. Miała ochotę się popłakać, uzalić nad sobą... Gdyby nie świadomość, że Stefan jednak jej zaufał, pewnie by się rozsypała. Wyprostowała plecy i uniosła wysoko głowę, tak jak uczyła ją angielska niania.

– Dzisiaj nie zadzwonię do Jane, nie mam czasu – poinformowała go chłodno. – Wyjeżdżam do Aten na ślub Christiana Marcosa i mam przedtem kilka spraw do załatwienia.

– Christiana Marcosa? Tego Marcosa? Jesteś zaproszona na ślub greckiego miliardera? – W głosie Jacksona natychmiast pojawiła się fałszywa słodycz. – Nigdy nie wspominałaś, że go znasz!

– Przyjaźniliśmy się na studiach.

– Fantastycznie! – Jackson rozpromienił się i złapał za telefon.

Clio wyrwała mu aparat z ręki w momencie, kiedy w słuchawce rozległ się głos Ashley i zakończyła połączenie.

– Ty nie jesteś zaproszony – wyjaśniła.

– Przecież potrzebujesz osoby towarzyszącej – roześmiał się lekceważąco, jakby miała pięć lat i nie była w stanie z niczym sobie poradzić bez niego.

– Nie. Oprócz Christiana będą tam Rocco, Zayed i... Stefan. To wystarczy.

– Czwórka z Columbii? Ten arogancki Sycylijczyk Bianco też? – Jackson wytrzeszczył oczy, a ona zastanawiała się, co w nim widziała? Obserwowała, jak Jackson kalkuluje w myślach potencjalne straty i zyski.

– Tak, Stefan też, to mój dobry przyjaciel – potwierdziła z niemałą satysfakcją.

Jackson zmrużył podejrzliwie oczy, po czym ponownie się nadał.

– I tak nie możesz teraz wyjechać z Nowego Jorku. Musimy podpisać umowę z Alcott, a potem...

– Na ślub Rocca też mi nie pozwoliłeś lecieć. Nie przegapię kolejnego ważnego dnia w życiu jednego z najlepszych przyjaciół – oznajmiła z walecznym błyskiem



w oku.

W końcu coś do niego dotarło, bo spojrzał na nią uważniej. Clio zniosła jego oceniające spojrzenie, pewna, że tym razem nie da mu się onieśmielić.

– W porządku, leć do Aten – pozwolił łaskawie. – Nawiąż przydatne kontakty i wracaj. Musimy porozmawiać o tym Bianco, od dawna chciałem rozwiązać ten problem.

Nie zdążyła nawet zapytać, co miał na myśli, bo Jackson wypadł z mieszkania, jakby się paliło. Zapomniał nawet zabrać swój laptop. Prawdopodobnie wytrąciła go z równowagi, po raz pierwszy stawiając na swoim. Sama nie mogła się nadziwić, że tak dobrze jej poszło.

Gdy tylko usłyszała trzask zamykanych drzwi, opadła na kanapę, drżąc na całym ciele. Najgorsze za mną, pocieszała się w myślach, oddychając głęboko. Najpierw otworzyła jego komputer, potem przeszukała gabinet, przejrzała szuflady biurka i szafki z dokumentami. Serce waliło jej jak oszalałe z emocji, choć wiedziała, że Jackson nie wróci prędko do domu po przegranej potyczce ze swą zbuntowaną narzeczoną.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Clio spojrzała na starożytną budowlę Partenonu i poczuła, jak wypełnia ją spokój ducha, jakiego dawno nie doświadczyła. Ślub Christiana i Alessandry odbył się poprzedniego popołudnia. Nigdy wcześniej nie uczestniczyła w równie pięknej i wzruszającej ceremonii. Kolejny dzień także zapowiadał się dobrze. Spotkali się wszyscy na tarasie luksusowego hotelu w centrum miasta, żeby zjeść lunch. Rocco przybył z uroczą żoną Olivią, stawili się też Zayed, Stefan i, oczywiście, państwo młodzi. Obie kobiety wypytywały ją o przeszłość słynnej Czwórki z Columbii, a Clio z ochotą opowiadała kolejne zabawne anegdoty, rozluźniając nieco napiętą atmosferę. Niestety wkrótce uwaga zebranych zwróciła się ku niej. Chcieli tylko wiedzieć, co porabiała przez te wszystkie lata. Co miała im powiedzieć? Westchnęła ciężko na samo wspomnienie kłopotliwego milczenia, które zapadło po kolejnym pytaniu o jej karierę.

Żeby otrząsnąć się ze smutnych myśli, wyjęła z kieszeni telefon i odwróciła się, by zrobić kilka zdjęć majestatycznej budowli. Znajoma barczysta sylwetka znalazła się nieoczekiwanie w jej polu widzenia. Szedł w jej kierunku, wysoki, w śnieżnobiałej, cienkiej koszuli podkreślającej atletyczną sylwetkę podświetloną od tyłu promieniami południowego słońca. Już w samolocie, prywatnym odrzutowcu należącym do firmy Stefana, z trudem odrywała wzrok od jego umięśnionych długich nóg okrytych dżinsami i silnych śniadych przedramion widocznych spod podwiniętych rękawów koszuli. Przez całą drogę milczała onieśmielona jego imponującą prezencją i niewymuszoną pewnością siebie. Za każdym razem, gdy ich spojrzenia się spotkały, zamierali, zelektryzowani łączącą ich siłą przyciągania. Na to Clio nie była przygotowana. Teraz Stefan zatrzymał się kilka kroków od niej i patrzył w milczeniu z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– To był ślub, prawda? Christian chyba bardzo chciał spełnić każde marzenie swojej żony – zagadnęła, żeby przerwać kłopotliwą ciszę.

Stefan rzucił jej lodowate spojrzenie.

– Jeszcze się nie zorientował, że Alessandra należy do tego rzadkiego rodzaju kobiet, którym nie imponuje ani bogactwo, ani status.

Clio skuliła się wewnątrz. Jej niewinna uwaga najwyraźniej przypomniała Stefanowi o Serenie, dla której majątek i władza stanowiły o wartości mężczyzny. Czyżby uważał, że większość kobiet jest równie zepsuta jak Serena? Czy i ją zaliczał do tej kategorii? Jego pogardliwe spojrzenie nie pozostawiało złudzeń.

– Widzę, że ucieczka to twój sposób na radzenia sobie z trudnymi sytuacjami.

Stefan podszedł bliżej.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Musiała się bardzo postarać, żeby się nie cofnąć na bezpieczną odległość.

– Olivia zauważyła, że wyglądałaś, jakbyś miała atak paniki. Zmartwiła się, ja zresztą też. Dlaczego wyszłaś nagle z lunchu?

– Pomiedzy Rockiem i Christianem iskrzy, zdaje się, że mają jakiś problem? – Clio próbowała odwrócić uwagę Stefana od swojej osoby.

– Uplynie trochę czasu, zanim Rocco wybaczy mu, że odebrał mu jego młodszą siostrę. I uwierzy w szczerość jego uczuć do niej. Ale poradzą sobie z tym.

– Czułam się jak piąte koło u wozu.

– Ja i Zayed też tam byliśmy.

– To co innego, oni was potrzebują. Ja jestem praktycznie obcą osobą.

Stefan zachnął się.

– Twoja obecność, zabawne anegdoty, które opowiadałaś, wpłynęły na wszystkich kojąco. Tylko dzięki tobie atmosfera zrobiła się znośna.

Niepostrzeżenie ujął jej dłonie w swoje ręce. Natychmiast przeszył ją rozkoszny dreszcz.

– Obawiałem się, że uciekniesz na dobre.

– Dokąd? I w jaki sposób? Przecież nie mam biletu powrotnego, przylecieliśmy twoim samolotem, mieszkamy w twoim hotelu. Równie dobrze mógłbyś mi zabrać paszport! Nie próbuj mnie zdominować – ostrzegła go.

Twarz Stefana stężała.

– Zrobiłem to dla twojego dobra.

Wiedziała, że jeżeli teraz nie obroni swojej niezależności, nawet w tym udawanym związku, skończy tak samo albo i gorzej niż z Jacksonem. Zebrała się w sobie.

– Nigdy nie zakładaj, że wiesz lepiej, co jest dla mnie dobre.

W oczach Stefana dostrzegła przeblysk zdziwienia.

– Tak postępują zakochani mężczyźni, moja piękna, spełniają wszystkie zachcianki swojej wybranki. Co by ludzie pomyśleli, gdyby Stefan Bianco zgodził się, żeby jego ukochana leciała klasą ekonomiczną, podczas gdy on sam ma do dyspozycji prywatny odrzutowiec? – Stefan udawał niewiniątko.

– Może pomyśleliby, że wreszcie trafił na kobietę, której nie zależy na jego pieniądzach? – odgryzła się.

Zaskoczył ją znowu: uśmiechnął się szczerze i pogłaskał ją po policzku.

– Jak to możliwe, że potrafisz mnie ustawić do pionu jednym zdaniem? – Położył dłonie na jej nagich ramionach i odwrócił ją w stronę wejścia do hotelu.

– Wiesz, jak stamtąd wyglądałaś? – zapytał z ustami tuż przy jej uchu.

Zdawała sobie sprawę, że powinna się odsunąć, ale nagle straciła panowanie nad własnym ciałem. Ciepło emanujące z szerokiego torsu Stefana obezwładniło ją całkowicie i odebrało jej głos. Pokręciła tylko przecząco głową.

– Mam ci powiedzieć?

Rzucił jej wyzwanie. Widział, że chciała się wycofać i nie zamierzał jej na to pozwolić. Bała się odwrócić, spojrzeć mu w oczy i ujrzeć politowanie. Zamknęła oczy i skupiła się na krzepiącej bliskości jego silnego ciała. Mimo że jej serce biło szybko, a skóra parzyła ją w miejscu, gdzie dłonie Stefana masowały lekko jej spięte barki, czuła się bezpiecznie. Przez chwilę zastanawiała się, co by się stało, gdyby się odwróciła i spojrzała mu odważnie w oczy. A gdyby zamiast litości, ujrzała, tak jak kiedyś, podziw i szacunek? Z tą myślą obróciła się, otworzyła oczy i drżącym głosem, ale zdecydowanie, poprosiła:

– Tak, powiedz mi.

Z satysfakcją odnotowała zaskoczenie na jego twarzy. Jej odwaga została nagrodzona.

– W tej jasnej sukience, z rozwianymi włosami lśniącymi w słońcu jak płomienie wyglądałaś jak bogini Atena. Olśniewająco! Dawno nic mnie tak nie zachwyciło.

Clio zaśmiała się gorzko, żeby ukryć zakłopotanie komplementem, na który nie zasługiwała.

– Atena słynęła z odwagi, czyż nie? A ja uciekłam z lunchu z przyjaciółmi, bo... – zamilkła i odwróciła się.

– Bo? – Nie pozwolił jej się wycofać.

– Daj spokój. Pozwól mi zachować resztki godności.

– Obawiam się, że po ogłoszeniu naszych zaręczyn dziennikarze nie pozwolą ci mieć żadnych tajemnic. Jeśli dowiem się przed nimi, co cię dręczy, być może będę w stanie zażegnać kryzys.

Oczywiście, pomyślała z ciężkim sercem. Jak mogłam się ludzić, że Stefan pyta z troski? Zależy mu jedynie na powodzeniu ich sekretnego planu. Przynajmniej tego przed nią nie ukrywał, jak zwykle mogła liczyć na jego bolesną szczerość.

– Siedziałam przy jednym stole z Olivią, supermodelką, i Alessandrą, światowej sławy fotografką, i zastanawiałam się, co ja robię w towarzystwie tych fantastycznych kobiet? Dekada harówki i czym się mogę pochwalić? Niczym. Dlatego uciekłam. Nadal widzisz Atenę? – zwróciła się do niego zaczepnie. Miała tylko nadzieję, że Stefan nie dostrzeże łez czających się pod jej powiekami.

Ścisnęła ją mocniej za ramiona.

– Znalazłaś w sobie dość siły, żeby się podnieść po upadku, żeby zawalczyć o siebie. Wiem z własnego doświadczenia, jakie to trudne. I odważyłaś się poprosić mnie o pomoc. Teraz musisz tylko być konsekwentna, a jeśli zwątpisz lub opadniesz z sił, będę cię wspierał i walczył w twoim imieniu.

Clio pokiwała powoli głową. Jak na okrutnego, bezdusznego biznesmena, Stefan okazał się dla niej o wiele bardziej łaskawy niż ona sama. Dawał jej nadzieję. Rozczarowani miłością, skrzywdzeni przez ludzi, którym zaufali i oddali swe serca, stanowili idealną parę – opartą na wspólnym celu, a nie mrzonkach. Nawet jeśli bezwarunkowa miłość istniała, najwyraźniej Clio na nią nie zasługiwała.

– W takim razie, jestem gotowa do walki – uśmiechnęła się.

– Nauczę cię kilku trików – obiecał, mrugając zawadiacko.

Clio wzniosła oczy do nieba.

– Tylko nie mów, że masz czarny pas w karate albo coś w tym stylu! Nie zniosę takiego chodzącego ideału męczyzny.

Stefan zaśmiał się chrapliwie, a jego śniade policzki pokrył ledwie widoczny rumieniec. Kiedy się rozchmurzył, wyglądał jeszcze bardziej zniewalająco, zauważyła Clio.

– O rany! Bianco, ty się zarumieniłeś!

Uniosła telefon i zrobiła mu kilka zdjęć, zanim złapała ją za ramię i unieruchomił jej rękę. Śmiejąc się głośno, Clio próbowała się wyrwać. Stefan udawał zagniewanego, ale kąciki jego ust drgały zdradliwie.

– Kobiety na całym świecie oszaleją, kiedy zobaczą te zdjęcia w internecie – droczyła się z nim.

– Przestań, Clio! – Z trudem powstrzymywał śmiech.

– Nie udawaj, że nie zdajesz sobie sprawy ze swojej popularności wśród pań. Jak ci się wydaje, dlaczego ta modelka, którą porzuciłeś, tak strasznie rozpaczła?

– Bo żal jej było biżuterii od Tiffany’ego, którą sobie namiętnie kupowała za moje pieniądze? Bo musiała się pożegnać z podróżami prywatnym odrzutowcem, a kolorowa prasa przestała się nią interesować?

Uśmiech zamarł na twarzy Clio. Przypomniała sobie uwagę Christiana, który jakiś czas temu stwierdził, że Stefan stał się okrutnie cyniczny. Teraz na własne oczy przekonała się o zmianie, jaka zaszła w tym pogodnym, ufnym chłopaku o złotym sercu. Dlaczego prawda o Stefanie wydała jej się taka bolesna?

– Stefan, przecież nie wszystkie kobiety zainteresowane są jedynie pieniędzmi – powiedziała cicho.

– Oczywiście, że nie. Niektóre przyciągam swą biegłością w sztuce ars amandi – odpowiedział i mrugnął lubieżnie, ale jego oczy pozostały zimne.

Clio znowu wzniosła oczy do nieba.

– Nie martw się, jako chodzący ideał wiem, kiedy zachować się jak dżentelmen – oświadczył z niebezpiecznym błyskiem w oku. – Widzę, że i tak zrobiło ci się gorąco – żartował, używając przerysowanego włoskiego akcentu, którym czasami rozbawiał ją do łez podczas studiów. Teraz także Clio roześmiała się perliście.

– Oj, Bianco, znów te puste przechwałki?

– Puste? Chyba muszę ci coś udowodnić... – zagroził żartobliwie. Próbował ją złapać w tali, ale ona wymknęła się w porę i zaczęła uciekać, zaśmiewając się do łez. Przypomniała sobie ich bez troskie przekomarzanki ze studiów. Nigdy później nie śmiała się tak często i tak radośnie. Dźwięk śmigłowca kołującego nad ich głowami sprowadził Clio na ziemię. Stefan przyciągnął ją do siebie, osłaniając własnym ciałem przed wymierzonym w nich teleobiektywem. Bezwiednie wtuliła się w jego szeroką pierś i pozwoliła, by jego ciepło ją otuliło. Zapach rozgrzanej skóry oszołomił ją. Uniosła głowę i napotkała jego rozpalony wzrok.

– Będzie piękne ujęcie, nie sądzisz, moja droga? – szepnął.

– Nie, Stefan... – zaprotestowała słabo.

– Przecież musimy jakoś rozpocząć nasz namiętny romans, czyż nie? Skorzystajmy z okazji, że nas wysledzili. Spójrz na mnie, jakbyś mnie szaleńczo pożądała.

Nie muszę wcale udawać, przemknęło jej przez głowę i sama przestraszyła się tej myśli. Arogancki Sycylijczyk z łatwością elektryzował jej zmysły. Kiedy wsunął umięśnione udo pomiędzy jej nogi i przytulił ją mocniej do siebie, przymknęła oczy, żeby nie wyczytał w nich prawdy. Jego przyspieszony oddech przy jej uchu, świst śmigła helikoptera i nieznośne, rozkoszne pulsowanie całego ciała sprawiły, że prawie straciła poczucie rzeczywistości.

– Poczekaj... – westchnęła, ale uciszył ją, kładąc palec na jej rozchyłonych wargach.

– Tylko jeden pocałunek. Jeśli będziesz się wrywać za każdym razem, gdy cię dotykam, nikt nam nie uwierzy – wyszeptał jej wprost do ucha i nie czekając na kolejny protest, przycisnął usta do jej warg. Mimo że rozsądek kazał jej uciekać, jej rozpalone ciało oszalało z pożądania. Usta Stefana, miękkie i szorstkie zarazem, lekko pieściły jej wargi, a ona stopniała w jego ramionach.

– Chryste, Clio – jęknął, pocierając nos o jej nos, z czołem przytulonym do jej czoła.

– Stefan... – szepnęła błagalnie, choć sama nie wiedziała, czy prosi, by przestał, czy błaga o kolejny pocałunek.

Stefan położył dłoń na jej karku, wplątał palce we włosy i odchylił lekko jej głowę.

– Clio, proszę... – odpowiedział zduszonym głosem i znów przywarł ustami do jej warg.

Pożądanie eksplodowało w niej z siłą huraganu. Bezwiednie rozchyliła usta, a on natychmiast wsunął pomiędzy nie język. Clio zadrżała i przywarła do Stefana całym ciałem.

– Pachniesz rozgrzany mi słońcem pomarańczami... – szepnął jej chrapliwe do ucha. – Smakujesz jak... – nie dokończył.

Ssał jej język, przygryzał lekko wargi, masował plecy niecierpliwymi palcami, a ona czuła, jak opada z niej cały ciężar dziesięciu lat porażek i rozczarowań, a wypełnia ją jedynie słodka, obezwładniająca rozkosz. Stopieni w miłosnym uścisku nie zauważyli, jak przekraczają niewidoczną granicę bezpiecznego dystansu.

Następnego dnia mieli wracać do Nowego Jorku, ale Stefan nadal nie mógł dojść do siebie po ich pocałunku. Sam już nie wiedział, czy pocałował Clio, by dostarczyć sensacji paparazzim, czy marzył o tym, odkąd ujrzał rudowłosą dumną dziewczynę na inauguracji pierwszego roku studiów. Jedno muśnięcie jej słodkich, drżących warg i przepadł.

Krążąc po salonie swego apartamentu, spoglądał na ekran laptopa. Zdjęcie miliardera całującego się z ognistowłosą piękną zdołało pierwszą stronę większości portali plotkarskich. Fakt, że od tamtej pory myślał jedynie o Clio, o tym, jak jej nagie ciało reagowałoby na jego pieszczoty, dobitnie dowodził, że przekroczył granicę, do której wcześniej nawet się nie zbliżał. Clio unikała jego wzroku, ale jej rozpaczliwe próby utrzymania uprzejmego dystansu potwierdzały jedynie jego podejrzenia: posunęli się za daleko.

Prasa nie zdołała jeszcze zidentyfikować Clio, choć Stefan zdawał sobie sprawę, że to jedynie kwestia czasu. Na razie nadali jej przydomek „ognistej kochanki Bianco”. Zamknął z trzaskiem laptop, gdy tylko do jego apartamentu bez pukania wpadł zasępiony niczym chmura gradowa Rocco.

– Daj spokój. – Stefan rzucił rozwścieczonemu przyjacielowi ostrzegawcze spojrzenie.

Rocco machnął tylko dłonią.

– Wydawało mi się, że ustaliliśmy kiedyś jakieś granice! Możemy korzystać z uroków życia, zabawiać się do woli, ale pewnych kobiet po prostu nie tykamy! Ale wy oczywiście niczego nie jesteście w stanie uszanować! Najpierw Christian z moją siostrą, teraz ty z Clio! Naszą przyjaciółką, jedną z nas!

Stefan stał bezradnie pośrodku salonu, nie wiedząc co powiedzieć. Że tylko udawali? Nie mógł zdradzić Clio i ich wspólnego planu zemsty na Jacksonie. Poza tym sam nie był pewien, czy potrafi odrzec ich wspólne chwile intymnego zapomnienia z magii i uznać je jedynie za część gry.

– Nie zabawiam się z Clio – syknął przez zaciśnięte zęby.

– Nie? Czyli za kilka tygodni nie pozbędziesz się jej jak wszystkich innych kobiet przez ostatnie dziesięć lat? – Rocco skrzyżował ramiona na piersi i uraczył przyjaciela pogardliwym spojrzeniem.

– Dość, Rocco! – Stefan czuł, że za chwilę wyładuje całą swoją frustrację na przyjacielu. Przecież sam nie rozumiał, dlaczego jeden pocałunek tak nim wstrząsnął! – Nie skrzywdzę Clio – dodał z naciskiem.

Rocco spojrzał mu głęboko w oczy i po chwili pokiwał ze zrozumieniem głową.

– Muszę ci zaufać.

Stefan odetchnął z ulgą. Najwyraźniej Rocco ujrzał w jego oczach coś, co go przekonało. Postanowił się nie zastanawiać, co to mogło być, najważniejsze, że udało mu się uniknąć dalszej dyskusji.

– Jasne.

Objęli się na pożegnanie i rozstali w zgodzie. Gdy tylko Rocco zniknął za drzwiami, Stefan nalał sobie mocnego drinka i wyszedł na balkon. Musiał znaleźć sposób, żeby trzymać ręce przy sobie i więcej nie prowokować komplikacji. Seks pozbawiony emocjonalnego bagażu stanowił dla niego jedyną akceptowalną formę bliskości po tym, jak boleśnie zawiódł się na Serenie. Jednak Clio zasługiwała na więcej, o wiele więcej, a on nie był w stanie jej tego dać. Jedyne, w czym mógł jej pomóc, to zemsta na Jacksonie. Miał nadzieję, że choć w ten sposób wesprze ją w odbudowaniu pewności siebie zniszczonej przez tego drania. Z westchnieniem wybrał numer swego specja od PR-u i poinstruował go, jak i kiedy zdradzić prasie imię i nazwisko „ognistej kochanki Bianco”. Im prędy zrealizują swój plan, tym prędy Clio zniknie z jego życia, tym samym unikając niebezpiecznej kombinacji pożądania i cynizmu, która czyniła Stefana śmiertelnie niebezpiecznym.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Za godzinę mieli lądować w Nowym Jorku, ale dopiero teraz Clio odważyła się włączyć tablet. Z duszą na ramieniu oglądała film dokumentujący ich pocałunek. Wyglądali na zatraconych w namiętności, zakochanych bez pamięci. Musiała się pilnować, by nie uwierzyć w fikcję, którą wspólnie tworzyli... Zamarła, kiedy film skończył się, a na ekranie pojawił się tekst: „Ognista kochanka Bianco to nie kto inny, jak Clio Norwood, od trzech lat związana z nowojorskim finansistą Jacksonem Smithem”. Internet huczał od spekulacji i domysłów: od kiedy się spotykali, jak Bianco ją uwiódł, którego z dwóch przystojniaków wybierze Norwood? Clio uśmiechnęła się do siebie. Stefan rzucił jej zdumione spojrzenie.

– Co cię tak bawi?

– „Ognista kochanka Bianco”. Co by zrobili, gdybym nagle przefarbowała się na blond?

Stefan nachylił się i złapał w dłoń kosmyk jej rudych włosów. Clio wstrzymała oddech.

– Nawet się nie waż.

Pociągnął nieco mocniej za złote pasmo. Clio przysunęła się bliżej, ich twarze dzieliły zaledwie centymetry. Oczy Stefana płonęły namiętnie.

– Zmieniaj, co chcesz, ale nie swoje wspaniałe włosy. Zabraniam ci przy nich majstrować.

Jego niski, zmysłowy głos i gorejące oczy zahipnotyzowały Clio. Wszystko co robił, wszystko co mówił, sprawiało, że traciła poczucie rzeczywistości. Zdawała sobie jednak sprawę, że jeśli mu na to pozwoli, źle skończy. Była bezbronna wobec władzy, jaką nad nią posiadał.

– Musimy przestać, Stefan – powiedziała drżącym głosem. – Kiedy mnie dotykasz, nie mogę trzeźwo myśleć. W takim stanie nie poradzę sobie z Jacksonem.

Jej szczere wyznanie zawisło pomiędzy nimi w ciszy. Wiele ryzykowała, ale przecież umówili się, że nigdy nie będą się oszukiwać. Bardzo powoli wypuścił z ręki jej włosy. Przez moment na jego twarzy malowało się rozczarowanie i złość, ale opanował się i skrył za maską cynicznej obojętności.

– W takim razie jak mamy udawać zakochanych, jeżeli nie wolno nam się dotykać? Jeśli nie potrafisz zwalczyć swojej słabości...

– Przyznanie się do słabości wymaga odwagi i świadczy o sile charakteru, nie sądzisz? – Wytrzymała jego spojrzenie. – Udawanie przed całym światem to jedno, ale my powinniśmy unikać uwikłania się w fikcję, którą sami tworzymy.

– W porządku – odpowiedział tylko.

Clio nerwowo przycisnęła dłoń do brzucha. Jeszcze niedawno uwierzyłaby w jego chłód, ale po ich pocałunku wiedziała już, że za lodowatą fasadą kryje się ten sam namiętny, żywiołowy chłopak, którego znała na studiach. Niestety życie nauczyło go nie ufać uczuciom i bezlitośnie je w sobie tłumić. Ogarnął ją smutek, gdy zdała sobie



sprawę, że miłość, którą nosił w sobie ten wspaniały człowiek o wielkim sercu, zmarnuje się.

– Coś jeszcze?

Zawahała się.

– Nie chcę być znowu wystrychnięta na dudka, nawet w fikcyjnym związku – powiedziała.

– Nie rozumiem.

Clio zarumieniła się i wskazała na ekran tabletu, gdzie na wszystkich zdjęciach Stefanowi towarzyszyła jakaś piękność. Jej przyjaciel zmieniał kochanki jak rękawiczki.

– Nie narzekasz na brak damskiego towarzystwa – wyjaśniła oględnie.

Oczy Stefana rozbłysły wesoło.

– Powiedz wprost, o co ci chodzi.

Nie była pruderyjna, ale już samo myślenie o Stefanie i seksie wprawiało jej ciało w dygot i odbierało jej zdolność jasnego myślenia. Rozmawianie z nim na ten temat w ogóle nie wchodziło w grę!

– Nie chcę, żebyś mnie zdradzał, mimo że.. ach – westchnęła z rezygnacją – że nie będziemy ze sobą sypiać – wykrztusiła.

Zamiast ją wyśmiać, przechylił głowę i przyglądał jej się przez chwilę ze smutnym uśmiechem.

– Boisz się, że będę miał kochanki w trakcie naszego... narzeczeństwa?

Skinęła głową.

– Niepotrzebnie. Kilka miesięcy bez seksu chyba mnie nie zabije – roześmiał się chrapliwie.

Clio zarumieniła się. Podstępna wyobraźnia podsuwała jej obrazy nagiego ciała Stefana... Roześmiała się szybko, żeby ukryć zakłopotanie.

– Pięknie się śmiejesz – mruknął, wciąż się w nią wpatrując z przekrzywioną lekko na bok głową.

Zaskoczona Clio spowaźniała. Nie odpowiedziała.

– Za godzinę lądujemy. – Stefan usiadł wygodniej w fotelu i wyjrzał przez okno samolotu. – Zaczęłaś już przeglądać dokumenty Jacksona? Potrzebujesz jakiejś pomocy?

– Dziękuję, ale poradzę sobie sama. – Na myśl o Jacksonie znów poczuła się podle. – Skopiowałam już wszystkie raporty, potwierdzenia transakcji, kontrakty, rachunki, ale nie znalazłam jeszcze nic podejrzanego. Jesteś pewien, że...

– Ma coś na sumieniu? Tak, założę się o każde pieniądze. – Stefan przeciągnął się leniwie. Clio nie mogła oderwać wzroku od silnych mięśni napinających się pod cienkim materiałem jego koszuli.

– Szukaj dalej – powiedział.

Po chwili pochylił się i wziął ją za rękę. Poczwała, jak wsuwa jej na palec coś zimnego.

– O rany! – krzyknęła na widok pierścionka z brylantem. Chciała natychmiast zaprotestować, ale zauważyła spojrzenie Stefana: smutne, mroczne. Czy wspominał Serenę? Sama dopiero tego ranka zdjęła z palca zaręczynowy pierścionek od Jacksona. Bez pretensjonalnego, za dużego jak na jej gust diamentu poczuła się napraw-

dę wolna. Uspokoila się, tłumacząc sobie, że pierścionek od Stefana to niezbędna część ich planu. Przynajmniej ten mi się podoba, pomyślała smutno.

– Dziękuję – powiedziała, spoglądając na Stefana, który nadal obserwował ją intensywnie z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Nie ma za co. Nie robię ci żadnej przysługi, pamiętaj, że mam w tym swój interes – zastrzegł.

Clio skuliła się wewnątrz. Powinna mu być wdzięczna za konsekwentne trzymanie dystansu, ale, wbrew zdrowemu rozsądkowi, jego chłodne stwierdzenie ubodło ją. Tymczasem Stefan, jak gdyby nigdy nic, nachylił się nad nią i rozpiął jej pasy bezpieczeństwa.

– Spotkamy się dziś z Jacksonem na wieczornym przyjęciu – uprzedził ją. – Postarałem się, żeby do tego czasu nie mógł się z tobą skontaktować. Na pewno aż się gotuje ze złości i marzy o konfrontacji. Spodziewam się, że zrobi scenę. Musisz się na to przygotować. Dasz radę?

– A mam inne wyjście?

– Nie – przyznał z rozbijającą szczerością. – Taka okazja drugi raz się nie trafi, więc nie zamierzam jej przepuścić.

Zaskoczył ją swoją bezwzględnością. Za każdym razem, gdy wydawało jej się, że go rozgryzła, sprawiał jej kolejną niespodziankę. Dlaczego tak bardzo nienawidził Jacksona? Miała nadzieję, że już wkrótce się dowie, ale znała Stefana na tyle dobrze, że nie ryzykowała pytań. Zresztą, miała wystarczająco dużo własnych powodów, żeby chcieć się zemścić na Jacksonie.

– Nie martw się, przez ten tydzień utwierdziłam się jedynie w swym postanowieniu, by odplacić mu z nawiązką za to, co mi zrobił. Z twoim wsparciem dam radę.

Tym razem na twarzy Stefana nie dostrzegła nawet śladu zwątpienia. Pokrzepiona pozwoliła, by w jej sercu rozpalila się mała iskierka nadziei.

– Będę cały czas przy tobie, tak długo, jak będziesz chciała – zapewnił ją gorąco.

Pod bramą prywatnej posiadłości w Hamptons, gdzie odbyć się miało przyjęcie, czekał na nich już tłum fotoreporterów. Oślepiły ją migawki aparatów, a pokrzykiwania rozgorączkowanych paparazzich oszołomiły. Osłaniana przez Stefana i jego ochroniarzy Clio przemykała w kierunku głównego wejścia, starając się nie skubać pierścionka ozdabiającego jej zaciśniętą nerwowo dłoń.

– Panie Bianco, czy spotyka się pan z panną Norwood?

– Panno Norwood, czy to prawda, że znacie się z czasów studenckich?

– Czy rozstała się pani z Jacksonem Smithem?

– Czy zamieniła pani narzeczonego na bogatszego i bardziej wpływowego?

Ostatnie pytanie ugodziło ją niczym cios w splot słoneczny, zachwiała się i upadła-by, gdyby nie silne ramię Stefana. Nie miała już złudzeń, dziennikarze posuną się do każdej podłości, żeby tylko przyciągnąć uwagę gawiedzi i sprzedać swojego newsa. Zaciśnęła mocno zęby i, patrząc prosto przed siebie, szła jak najszybciej, osłaniana szerokim torsem Stefana.

– Jedno zdanie komentarza, panie Bianco! – Na ścieżkę tuż przed nimi wyskoczył młody, bezczelny chłopak. – Czy panna Norwood to kolejna z pana przygód, czy coś poważniejszego? – Dziennikarz wycelował w Stefana mikrofon.

Stefan stanął i rozejrzał się wokół. Clio obserwowała jak urzeczona jego reakcję: na twarzy Stefana pojawił się przebiegły uśmiech. Objął ją ciasno w tali i przytulił mocno do swego boku. Zaskoczona uniosła głowę, a on nachylił się i spojrzał jej głęboko w oczy. Fotoreporterzy oszaleli. Clio poczuła, jak uginają się pod nią kolana. Podniósł do swych zmysłowo uśmiechniętych ust jej dłonie, eksponując sprytnie pierścionek zaręczynowy. Musiała przyznać, że rozgrywał sytuację po mistrzowsku. Stefan nadal przyciskał ją do swego boku i dawał jej wsparcie, choć miała nadzieję, że nie zdaje sobie sprawy, że to on, a nie zainteresowanie dziennikarzy, wprowadził ją w drżenie.

– Mimo że od czasu studiów minęło tyle lat, szybko zorientowaliśmy się, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Czy to coś poważnego? Mam nadzieję, że tak, w końcu panna Norwood zgodziła się zostać moją żoną! Przeszłość się nie liczy, były kochanki i kochankowie – zawiesił znacząco głos – nic nie znaczą w obliczu naszego uczucia – obwieścił nieco pompatycznie, przeżąc mięśnie jak prawdziwy sycylijski macho.

To tylko przedstawienie dla mediów, przypominała sobie w myślach Clio, świetnie odegrane i obliczone na osiągnięcie zamierzonego efektu. Chodziło o Jacksona, nie o nią, Stefan publicznie rzucał wyzwanie rywalowi.

Tłumek reporterów oszalał.

Clio wtuliła twarz w ramię Stefana, choć wiedziała, że powinna coś powiedzieć. Niestety nie była w stanie wykrztusić nawet słowa. W tej chwili żałowała gorzko, że złożyła Stefanowi tę absurdalną propozycję. Dlaczego wydawało jej się, że znajdzie wystarczająco dużo siły, by stawić czoło Jacksonowi i przetrwać bez szwanku związek, nawet fikcyjny, z mężczyzną pokroju Stefana?

Większość wieczoru upłynęła Clio zaskakująco przyjemnie, choć oczywiście co jakiś czas musiała sobie przypominać, że wszystko co robi i mówi Stefan to jedynie świetne odegranie swojej roli zadurzonego narzeczonego. Ponieważ kiedyś byli sobie bliscy i rozumieli się w pół zdania, Clio bez trudu weszła w rolę zakochanej narzeczonej. Zdawali się idealnie do siebie pasować, co nie umknęło uwadze najbardziej nawet konserwatywnych biznesmenów, którzy niegdyś nie pochwalali stylu życia Stefana, a dziś wieczorem życzliwie poklepywali go po plecach. Przemiana niepoprawnego playboya w statecznego żonkosia spotkała się z ogólną aprobatą. Nawet Stefan wyglądał na zaskoczonego entuzjazmem swego środowiska i nieprzerwanie płynącym strumieniem życzliwych gratulacji. Clio odprężyła się nieco, choć za każdym razem, gdy Stefan jej dotykał, musiała bardzo się starać, żeby nie zauważył przeszywającego ją dreszczu podniecenia. Nic wielkiego: splecenie palców dłoni, przelotny pocałunek w policzek, intymny gest, którym zatykał jej za uchem opadający na czoło kosmyk włosów, ciepła dłoń na jej karku, dokładnie tam, gdzie zazwyczaj kumulował się stres. Żywiłowa reakcja jej ciała na te drobne gesty przerażała ją. Żeby ochłonać, przeprosiła grupkę znajomych Stefana, których jej przed chwilą przedstawił, i udała się do bufetu. Przez cały dzień z nerwów nie zdołała nic przełknąć i dopiero teraz zdała sobie sprawę, że lekkie pulsowanie w skroniach groziło kolejną migreną. Sięgała właśnie po talerz, gdy znajomy, ostry zapach wody kolońskiej sprawił, że jej żołądek ścisnął się boleśnie.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że takie z ciebie ziółko! Usidlić Stefana Bianco to nie lada wyczyn, gratuluję. Zdaje się, że wystrychnęłaś mnie na dudka, Clio Norwood, co?

Odwróciła się powoli. Jackson spoglądał na nią nienawistnie. Z pogardliwym uśmiechem zmierzył ją wzrokiem. Clio odruchowo zaczęła się rozglądać za Stefanem, ale opamiętała się. Czas stawić czoło demonom przeszłości i zawałczyć o siebie.

– Nie rób scen, Jackson.

– Ja? A kto wiesz się publicznie na Bianco? Wskoczyłaś mu do łóżka, ale nie raczyłaś mnie poinformować, że chcesz się rozstać. Jesteś odrażająca.

Clio zaniemówiła na chwilę ze zdumienia. Albo Jackson był tak świetnym aktorem, albo faktycznie wierzył, że to on został skrzywdzony!

– To ty zdradzasz mnie od miesiący – wykrztusiła w końcu. Chociaż obiecywała sobie, że nie zdradzi się ze swą wiedzą na temat romansu Jacksona z Ashley, nie potrafiła się powstrzymać. – Masz mnie za idiotkę? Sypiasz z Ashley!

Przez twarz Jacksona przemknął cień wstydu, ale szybko zastąpił go chłodny, kalkulujący grymas.

– Rozumiem, że mścisz się na mnie? Wydaje ci się, że uwieszysz się na ramieniu jakiegoś miliardera, a ja natychmiast pożałuję i będę cię błagał, żebyś do mnie wróciła? Spójrz na siebie: markowa sukienka, wymyślna fryzura, diamenty. Wyglądasz jak choinka. Za tydzień twój sycylijski ogier zorientuje się, jaka naprawdę jesteś, i weźmie nogi za pas. – Jackson roześmiał się nieprzyjemnie.

Po raz pierwszy, odkąd odkryła romans Jacksona, Clio, zamiast upokorzenia i wstydu, poczuła palący gniew, który pozbawił ją resztek poczucia winy. Popełniła tylko jeden błąd – zaufała podstępnemu, okrutnemu oszustowi pozbawionemu moralności.

– Mnie już chyba bardziej nie jesteś w stanie urazić, ale radzę ci uważać z wygłaszaniem swoich opinii na temat Stefana, zwłaszcza że on sam nie ma dla ciebie wiele poważania.

– Ty głupia szmato! – syknął, a na jego twarzy malowały się złość i strach. – Nie widzisz, że on cię wykorzystuje, żeby dobrać się do mnie?

Nawet nie rozglądając się wokół, Clio czuła, że ludzie zaczynają się im przyglądać. Z racji swego wychowania nie przywykła do wywoływania publicznych awantur, ale tym razem nie zamierzała pozwolić Jacksonowi się zastraszyć.

– Nie waż się nawet do mnie zbliżać – ostrzegła go.

Coś w tonie jej głosu musiało do niego przemówić, bo cofnął się o krok.

– Gdy tylko Bianco zorientuje się, że jesteś bezużyteczna, wyrzuci cię na bruk. Nie łudź się, że się z tobą ożeni, nie jest aż tak głupi! Jesteś dla niego jedynie środkiem do celu, tak jak dla mnie – uśmiechnął się z tryumfem.

Sugestia Jacksona, że nie zasługiwała na miłość, a o jej wartości jako kobiety stanowiło jedynie jej nazwisko, odzwierciedlała jej najgłębiej skrywane obawy i obudziła w Clio bestię. Miała ochotę zacząć krzyczeć, spoliczkować złośliwie wyszczerzonego drania.

Uznała jednak, że zachowa klasę. Nie zasługiwał nawet na publiczną scenę. Uniosła wysoko głowę i zmierzyła go lodowatym wzrokiem.

– Szykuj się na porażkę, Jackson. Stracisz wszystko. – Jej głos brzmiał pewnie i mocno. Z zadowoleniem stwierdziła, że z pierwszej potyczki wyszła zwycięsko. Nie pozwoli, żeby mnie dalej upokarzał i kierował moim życiem, postanowiła.

– Wiesz co – dodała po chwili, bez namysłu – zapraszam cię na nasz ślub. Odbędzie się tutaj, w Nowym Jorku. Za tydzień!

Na Boga, nie! Niestety nie przesłyszał się. Stefan, stojący z tyłu grupki gapiów obserwujących otwarcie sprzeczkę Clio z Jacksonem, zamarł. Miliony różnych myśli przemykały mu przez głowę, targaly nim emocje, których sam do końca nie rozumiał. Tak jak wtedy, gdy Serena z kamienną twarzą oświadczyła mu, że miała go już dość, a bez fortuny rodziców był dla niej nikim. W jednej chwili stracił wszystko: miłość i szacunek rodziców, kobietę, dla której zrezygnował ze swego dziedzictwa, a co najgorsze, wiarę w siebie. Przestał też ufać uczuciom, które przyniosły mu jedynie cierpienie. Cały jego świat legł w gruzach.

Teraz patrzył oniemiały na Clio. Wyprostowana jak struna, z błyszczącymi zielonymi oczyma, promieniejąca siłą, niesiona gniewem, wyglądała jak dawna Clio, ta, która kiedyś rozpaliała jego wyobraźnię do czerwoności. Niczym bogini Atena po zwycięskiej walce oddychała ciężko, jej drobne piersi falowały ze wzburzenia. Zachwytny Stefan zatruwało jednak obrzydliwe, rozdzierające serce podejrzenie. Dlaczego postanowiła bez konsultacji z nim, publicznie ogłosić datę ich ślubu, stawiając go w sytuacji bez wyjścia? Czy planowała to od samego początku? Czy jej zagubienie i słabość, sposób, w jaki omdlewała w jego ramionach, były autentyczne, czy też odegrała po prostu wymyśloną wcześniej rolę? Na samą myśl o takim wyrachowaniu zrobiło mu się niedobrze. Ze złości uderzył z całej siły pięścią w ścianę. Rozpaczliwie starał się opanować targające nim emocje i zachować trzeźwy osąd sytuacji. Nie chciał podejrzewać Clio o wyrachowanie, jednak fakty świadczyły przeciwko niej. Przymknął na chwilę oczy, wziął głęboki oddech i spojrzał ponownie na swą narzeczoną. Jackson gdzieś zniknął, za to ją otaczał wianuszek zatroskanych przyjaciół. Jej policzki zaróżowiły się nieco, ale zaniepokojonym wzrokiem wodziła po sali. Szukała go. Zanim do niej podszedł, podjął decyzję. Nie mógł pozwolić, by Clio demolowała go emocjonalnie, dlatego jeśli chciała, by ją poślubił, musiała się zgodzić na jego warunki.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy Clio dziesięć lat temu przyjechała na studia do Nowego Jorku, zrozumiała, jak chce żyć. Marzyła o karierze, a także wielkiej miłości i szczęśliwym związku. Ani przez chwilę, nawet w najgorszym momencie nie rozważała powrotu do rodzinnej Anglii. Nigdy jednak nie sądziła, że los zakpi sobie z niej tak okrutnie – wszystkie jej marzenia spełniały się w fikcyjnym życiu, które na potrzeby zemsty stworzyli ze Stefanem. Westchnęła ciężko i spojrzała ukradkiem na oświetloną mijanymi reklamami twarz swojego towarzysza. Wiało od niego chłodem. W samochodzie, którym wracali z przyjęcia do Chatsfield, panowała arktyczna wręcz atmosfera. Stefan nie odezwał się do niej jeszcze ani słowem, przez całą drogę rozmawiał przez telefon, zażegnując jakiś kryzys w interesach w azjatyckim oddziale swojego holdingu. Czekala jak na szpilkach, aż skończy rozmowę i w końcu zdecyduje się jej powiedzieć, co naprawdę myśli o jej samowolnej deklaracji. Zrozumiałaby, gdyby na nią naskoczył, nawyzywał ją, wybuchł niczym sycylijski wulkan, ale uparte, chłodne milczenie całkowicie wytrąciło ją z równowagi. Obawiała się jego reakcji bardziej niż jakiegokolwiek ataku złości Jacksona. Znów zaczęła się zastanawiać, czy na pewno znała Stefana. Arogancki, władczy mężczyzna jadący z nią samochodem był dla niej całkowitą zagadką.

Z ciężkim sercem szła za nim korytarzem. Wystawnie urządzone, wysmakowane wnętrza świadczyły dobrze o jego guście i przywiązaniu do najwyższej jakości, ale Clio nie mogła się oprzeć wrażeniu, że symbolizowały także jego ucieczkę przed normalnym życiem. Stefan nie miał domu, mieszkał w swoich hotelach, większość czasu spędzał na pokładzie prywatnego odrzutowca i jak ognia unikał przywiązywania się do miejsc i ludzi. Nawet ich udawane narzeczeństwo nie było w stanie zatrzymać go w Nowym Jorku dłużej niż tydzień. Clio zaczęła już szukać pracy, by wypełnić sobie samotne dni po jego wyjeździe i stanąć na własnych nogach.

Po krótkiej przejażdżce windą, gdy myślała już, że udusi się od napięcia wypełniającego niewielkie pomieszczenie, dotarli wreszcie do apartamentu. Tym razem nawet oszałamiający panoramiczny widok z przeszklonego tarasu nie był w stanie odwrócić jej uwagi od milczącego, nachmurzonego mężczyzny zdejmującego spinki do mankietów. Kiedy rozpiął koszulę, Clio z trudem utrzymała z nim kontakt wzrokowy. Kątem oka dostrzegła oliwkową skórę szerokiej, umięśnionej klatki piersiowej pokrytej czarnym, męskim zarostem.

– Do diabła, Stefan, odezwij się!

Spojrzał na nią ponuro.

– Nikt nigdy tak zręcznie nie zagonił mnie w kozi róg. Zatkanę mnie, moja droga.

Clio poczuła, jak jej żołądek ściska się boleśnie. W słowach Stefana pobrzmiwała z trudem powstrzymywana złość. I coś jeszcze, coś o wiele groźniejszego...

– Stefan, nie wiem, co mnie opętało, przysięgam. Nigdy wcześniej publicznie nie straciłam panowania nad sobą.

Mimo że stał nonszalancko z rękoma w kieszeniach, wiedziała, że obserwował ją jak jastrzęb szykujący się do ataku.

– Wiem, że nie jest to przysługa, o jaką zazwyczaj prosi się przyjaciół, ale byłabym ci wdzięczna... – Clio zamilkła. W najśmielszych snach nie spodziewała się, że przyjdzie jej błagać mężczyznę, żeby się z nią ożenił!

– Dostarczę ci dowody na oszustwa Jacksona, wykopię je choćby spod ziemi, ale nie pozwolę, żeby ten drań upokorzył mnie wobec całego miasta.

– Zastanów się dobrze, Clio, bo może wymieniasz jednego złego mężczyznę, na drugiego jeszcze gorszego. Nie zmienię się dla kobiety, żadnej, nawet... żony.

Nie uśmiechał się cynicznie, nie próbował czarować, mówił poważnie. Ostrzegał ją?

– Co masz na myśli?!

Zapadło pełne napięcie milczenie przerywane jedynie warkotem faksu wypływającego dokumenty. Clio czekała bez ruchu na odpowiedź, bała się nawet oddychać.

Stefan nie odpowiedział. Bez słowa odwrócił się, podszedł do biurka i wziął do ręki dokumenty leżące na tacy faksu. Wrócił do niej z plikiem papierów i piórem w dłoni.

– Nasze małżeństwo nie będzie związkiem bratnich dusz, tylko kontraktem, który obydwójce podpiszemy. Co miesiąc będę ci wypłacał niewielką kwotę, podpiszesz intercyzę oraz zobowiązesz się do zachowania w tajemnicy naszej współpracy. Nawet po jej wygaśnięciu i rozwodzie nie udzielisz na ten temat żadnych wywiadów ani nie napiszesz pamiętników. Dodatkowo, kiedy już pogrążymy Jacksona, nie będziesz wnikała, z kim sypiam, i nie zażadasz nagle deklaracji jakichkolwiek uczuć. Jeśli podpiszesz tę umowę, a później złamiesz którykolwiek z jej warunków, poniesiesz dotkliwe konsekwencje.

Clio z trudem łapała powietrze, jakby ktoś wymierzył jej cios prosto w żołądek. Do oczu napłynęły jej piekące łzy.

– Naprawdę sądzisz, że to zaplanowałam? – Ugodziła go palcem wskazującym w pierś, wyrzucając z siebie słowa pełne niedowierzania i złości. – Myślisz, że wmanewrowałam cię w fikcyjne zaręczyny, żeby teraz przyszpilić cię prawdziwym ślubem i zyskać dostęp do twojej fortuny?

– Tak, przyszło mi to do głowy – przyznał, patrząc jej prosto w oczy. Widziała, że nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo ją krzywdzi swoimi podejrzeniami, ile bólu jej sprawia. Poczucie krzywdy, upokorzenie i wściekłość przelały się przez tamę jej dobrego wychowania i samokontroli. Z całych sił uderzyła obiema pięściami w pierś Stefana. Chwycił ją za nadgarstki i przycisnął do siebie tak mocno, że zapało jej dech. Nozdrza Clio wypełnił zapach piżmowej wody kolońskiej i unikalnego, zmysłowego zapachu skóry Stefana. Z zażenowaniem poczuła, jak jej sutki, przyciśnięte do twardych jak stal mięśni, twardnieją.

Stefan nie potrafił zdecydować, co zszokowało go bardziej: fakt, że Clio go uderzyła, czy jego własna reakcja na jej irracjonalne zachowanie. Musiał naprawdę porządnie zdziwiczyć przez te wszystkie lata, bo widok Clio tracącej kontrolę, z rozczochranymi włosami, odartej ze swej arystokratycznej rezerwy, rozpałił go do czerwoności. Całe jego ciało wibrowało. Fakt, że udało mu się obudzić w Clio daw-

ny ogień, podniecił go niesamowicie. Trzymając jej delikatne ciało w ramionach, czuł się jak w raju. Zadrżał, gdy zdał sobie sprawę, że podświadomie przyciska ją mocniej do siebie, żeby jej sterczące sutki wbiły się w jego pierś. Cienki jedwab sukienki Clio nie stanowił żadnej przeszkody. Wdychał głęboko słodki zapach owocowych perfum i zatracił się coraz bardziej. Przesunął policzkiem po jej nagim ramieniu i zamknął na chwilę oczy. Jej skóra była miękka i gładka niczym muślin. Ciekawe, czy cała jest tak delikatna, pomyślał i znów zadrżał.

– Najpierw prosisz mnie o rękę, a potem bijesz – szepnął z ustami przy jej szyi. – Żadnej kobiecie nie udało się tak mnie zaskoczyć. I wszystko w jeden dzień! Brawo, tesoro!

Próbowała się wyrwać, ale on nawet nie drgnął.

– Nie wiem, co to znaczy, ale nie nazywaj mnie tak – warknęła.

– To nie zmuszaj mnie, żebym na twój atak zareagował w jedyny sposób, jaki przychodzi mi do głowy.

Im bardziej próbowała się wyzwolić z jego uścisku, tym bardziej go podniecała. Zapomniał o całym świecie i rozkoszował się nowym doświadczeniem. Jego dotychczasowe kochanki schlebiały mu na każdym kroku, spełniały wszystkie jego zachcianki, aż przestał je odróżniać. W ich oczach widział jedynie swoje odbicie, a później już tylko pustkę... Szczere, naturalne zachowanie Clio podziało na niego jak najpotężniejszy afrodyzjak. Pragnął jej aż do bólu, chciał osiąść nie tylko jej ciało, ale i duszę.

– Zawsze mnie intrygowało to twoje chłodne opanowanie – mruknął. – Przez cały pierwszy rok studiów zastanawiałem się, czy kiedykolwiek tracisz nad sobą panowanie i jak wtedy wyglądasz.

Złapał w zęby kosmyk rudych włosów i pociągnął lekko. Kaskada jedwabistych loków opadła na ramiona Clio, muskając jego twarz. Zamknął oczy i po raz setny wyobraził ją sobie nagą.

– Ja nigdy nie tracę panowania nad sobą – odpowiedziała na przydechu.

Wypełniła go atawistyczna satysfakcja. Clio też go pragnęła, mimo jego oskarżeń, wbrew sobie.

– W takim razie czuję się wyróżniony.

– Bo jesteś skończonym draniem.

– Tak dobrze mnie znasz.

Zanurzył twarz w jej włosach i wziął głęboki oddech.

Teraz, gdy Clio w końcu zrozumiała, jak bardzo się zmienił, Stefan poczuł, jak kamień spada mu z serca. Wiedziała, że po dawnym miłym, serdecznym Stefanie nie zostało już ani śladu. Rozumiała, że kierowała nim wyłącznie chęć zemsty na Jacksonie, nie musiał się więc obawiać, że mu zaufa lub będzie od niego oczekiwała czegoś, czego nie mógł jej dać. Odetchnął z ulgą.

Nagle Clio przestała się opierać i bezwładnie wtuliła się w jego ramiona. Stefan rozluźnił mięśnie ramion i przytulił ją.

– Czemu to robisz? – zapytała słabym głosem, który wstrząsnął nim bardziej niż cios pięścią w pierś.

– Bo nie potrafię ci tak po prostu zaufać. Fakt, że w ogóle rozważam ślub z tobą, dowodzi tylko, jak bardzo pragnę dowodów matactw Jacksona. Ale nie próbuj kolej-



ny raz podnosić stawki – ostrzegł. – Jeśli zgodzisz się na moje warunki, pobierzemy się w przyszłym tygodniu, w Chatsfield. Zorganizujemy ślub, jakiego nie zapomni nie tylko Jackson, ale i cały Nowy Jork. Będiesz najpiękniejszą panną młodą na świecie.

Clio zadrżała, a on odruchowo przytulił ją mocniej, jakby jego ciało stanowiło dla niej bezpieczną przystań. Obydwoje wiedzieli, że to jedynie iluzja.

– Podpiszę wszystko, co zechcesz, spełnię wszystkie warunki. Za wiele już straciłam, żeby się teraz wycofać. Obiecuję, że dostarczę ci dowodów. Coś w tych dokumentach nie gra, tylko jeszcze nie wiem co.

– Dobrze – odpowiedział i wypuścił ją z ramion.

– Dobranoc, Stefan – szepnęła ze ściśniętym gardłem i mocno bijącym sercem.

Co ja zrobiłam? Co ja najlepszego zrobiłam? – powtarzała w myślach, czując, jak panika ściska ją za gardło. Nie oglądając się, wyszła z salonu z wysoko uniesioną głową.

Pierwszy raz od dziesięciu lat Stefan czuł, że traci kontrolę nad własnym życiem i to ponownie z powodu kobiety. Jedynym sposobem na ochronienie Clio i jego samego było wyznaczenie granic i ustalenie zasad. Po pierwsze, i najważniejsze, musiał zapomnieć, jak smakuje jej usta, jak pachnie jej gładka skóra... Musiał przestać o niej myśleć w ten sposób! Walcząc z impulsem każącym mu pójść za nią do sypialni i scałować smutek z jej oczu, Stefan zamknął się w gabinecie. Przebrał się w spodenki sportowe i po kilku minutach wiosłował z całych sił na maszynie do ćwiczeń zainstalowanej obok biurka. Palący ból w udach i ramionach pozwalał mu choć na chwilę zapomnieć o chaosie, jaki ostatnio zapanował w jego życiu. I wypocić frustrację spowodowaną niezaspokojonym pożądaniem. Wiedział, że wiadomość o ich ślubie zaczynała już żyć własnym życiem. Trzeci z czterech zatwardziały kawalerów tworzących słynną Czwórkę z Columbii właśnie się żenił, media na pewno rozpętają wokół tego wydarzenia burzę, pomyślał gorzko. Kątem oka dostrzegł na ekranie komputera zdjęcie przedstawiające jego i Clio wchodzących razem do apartamentu. „Czy drapieżny playboy ustatkuje się wreszcie? Zaufanie inwestorów owocuje wzrostem cen akcji korporacji Bianco”. Dopiero co się zaręczył, a już środowisko postrzegało go inaczej. Zwłaszcza że jego żoną miała zostać Clio Norwood, wyrefinowana kobieta, bez wygórowanych oczekiwań. Układ zdawał się idealny pod każdym względem. Dlaczego więc czuł to dziwne klucie w sercu?

– Jeśli chcesz rozpocząć całkiem nowe życie, nie wiąż się ze Stefanem – szepnęła jej do ucha Zayed, biorąc ją pod ramię. Z drugiego końca sali Stefan przyglądał im się czujnie. – Ja i Rocco ci pomożemy, wszystko zorganizujemy, za kilka godzin możesz już być w Mediolanie, Hongkongu albo nawet w moim królestwie, jeśli tylko nie zniechęca cię wizja życia na pustyni.

Clio oderwała wzrok od Stefana i nieprzytomnie rozejrzała się po sali wypełnionej gwiazdami, celebrytami i rekinami biznesu. Wszyscy wydawali się niezwykle podnieceni wizją ślubu jednego z najbardziej pożądanym kawalerów na świecie. Clio rozciągnęła usta w wystudiowanym uśmiechu i zwróciła się do Zayeda:

– Myślałam, że jesteś po stronie Stefana. – Ścisnęła lekko dłoń przyjaciela.

Zayed uśmiechnął się ciepło, a jego czarne oczy rozbłyły czułością.

– Zapominasz, że Christian, Rocco i ja jesteśmy też twoimi przyjaciółmi i znamy cię równie dobrze jak Stefan. On jest dla nas jak brat, ale muszę przyznać, że doświadczenia życiowe zmieniły go: zgorzkniał i stał się bezwzględny. Nawet wrogowi nie życzyłbym doświadczenia jego... nieufności. – Jak zwykle Zayed dyplomatycznie dobierał słowa.

– On mnie do niczego nie zmusił – zapewniła przyjaciela. Przeciwnie, sam mnie przed sobą ostrzegł, dodała w myślach. – Wychodzę za niego z własnej woli. – Nawet jeśli popełniała wielki błąd, cieszyła się, że wreszcie sama o sobie decyduje.

Zayed nie wyglądał na przekonanego.

– Nie chcemy, żeby cię skrzywdził, a jest to niestety możliwe. Jeśli by do tego doszło, Stefan nie darowałaby sobie.

Clio nareszcie zrozumiała: Zayed, Rocco i Christian robili wszystko, by ochronić Stefana przed samym sobą. Zнали go lepiej niż ktokolwiek inny i wiedzieli, że krzywdząc Clio, zadałby cios także sobie. Mężczyzna, za którego właśnie miała wyjść, był jeszcze bardziej skomplikowany, niż jej się wydawało. Zrobiło jej się ciężko na sercu. „Nie potrafię inaczej”, powiedział przeproszającym tonem, kiedy podsuwał jej do podpisania intercyzę.

– Nie dopuszczę do tego – obiecała Zayedowi.

Nie wiedziała, czy jej uwierzył, czy nie, ale poklepał ją serdecznie po dłoni.

– Pamiętaj tylko, że masz przyjaciół.

Uśmiechnęła się, choć do oczu napłynęły jej łzy wzruszenia.

Przez ostatnie kilka dni jej trzech przyjaciele i ich żony troszczyli się o nią i chronili przed medialną nagonką. Świadomość, że tyle osób dba o jej dobre samopoczucie, dodawała jej siły. Przyglądając się przygotowaniom do ślubu nazwanego przez prasę „wydarzeniem towarzyskim dekady” i patrząc, jak Stefan odgaduje i spełnia każde jej życzenie, łatwo mogłaby ulec złudzeniu, że to wszystko dzieje się naprawdę, że właśnie ziszczało się jej największe marzenie.

Jedynie zachowanie przyszłego męża przypominało jej boleśnie o rzeczywistości. Od tygodnia unikał jej jak ognia i prawie się do niej nie odzywał. Ślubem też zawiadywał poprzez armię ludzi. Makijażystki, prawnicy, organizatorki ślubów od czasu do czasu informowali ją o postępach w przygotowaniach. Czasami proszono ją o podjęcie jakiejś decyzji, ale nigdy nie było to nic poważnego: gatunek kwiatów do bukietu albo rodzaj ciasta w torcie weselnym. Kiedy zobaczyła uszytą specjalnie dla niej kreację, prawie się popłakała. Była idealna: delikatna koronka otulała ciało i spływała kaskadą do ziemi, a dekolt, choć elegancki, odsłaniał ramiona i szyję. Dostarczone razem z suknią bransoletki, tiara i kolczyki wysadzone diamentami, wydały jej się przesadą, ale szybko przekonano ją, że wybranka pana Bianco musiała się odpowiednio prezentować na ślubie. Kiedy spojrzała w lustro, oniemiała z wrażenia. Suknia podkreślała jej szczupłą figurę, a biżuteria dodawała jej skórze blasku.

Wtedy to do niej dotarło: Stefan wydał na nią masę pieniędzy, tak dużo, że dawno straciła rachubę. Koszt ślubu musiał być astronomiczny. Poczuli się okropnie, gdy zdała sobie sprawę, że Jackson byłby z niej dumny – udało jej się wyciągnąć ze Ste-

fana majątek. Wieczorem postanowiła z nim porozmawiać.

Zastukała do drzwi jego gabinetu i zastała go w samych szortach wiosłującego w szaleńczym tempie. Wiedziała, że widoku jego muskularnego spoconego ciała szybko nie zapomni. Zaszło jej w ustach, a mózg nagle odmówił współpracy. Przypomniała sobie, że Czwórka z Columbii regularnie wygrywała studenckie zawody wioślarskie. Mimo że minęło tyle lat, Stefan zdecydowanie nie stracił formy. Przez kilka minut wpatrywała się w niego jak urzeczona, a całe jej ciało wibrowało z podniecenia. W końcu otrząsnęła się. Wyartykułowała swoje obawy co do budżetu wesela, a on obrzucił ją spojrzeniem, które, skuteczniej niż wiadro zimnej wody, ostudziło jej rozpalone zmysły.

– Nie przejmuj się, moja droga. – Wstał z maszyny i otarł twarz ręcznikiem. Jego gęste czarne włosy zwinęły się w wilgotne loki. – W końcu od tego, czy ludzie uwierzą, że jestem w tobie szaleńczo zakochany, zależy powodzenie całego przedsięwzięcia, czyż nie?

W obliczu jego cynicznego grymasu, Clio skuliła się w sobie. Miała ochotę wybiec z apartamentu i nigdy do niego nie wrócić, ale opanowała się.

– Przeglądałam listę gości i zauważyłam, że brakuje twoich rodziców – wykrztusiła.

– Bo nie przyjadą – uciął. Jego mina nie zdradzała żadnych emocji.

Znała ten wyraz twarzy, wiedziała, że powinna odpuścić, ale nie potrafiła. Przyjaciele Stefana zawsze zazdrościli mu wspaniałych, kochających rodziców. Typowa sycylijska rodzina Bianco stanowiła wzór włoskiej rodziny. Gdy zagrozili Stefanowi wydziedziczeniem, bo nie wrócił po studiach do rodzinnego kraju, wszyscy byli zaskoczeni. A najbardziej Serena, dla której postanowił zostać w Ameryce. Okazało się, że bez rodzinnej fortuny Stefan nie wydaje jej się już atrakcyjny. Porzuciła go z dnia na dzień.

– Stefan, rodzice ci wybaczyli, prawda?

– Nie prosiłem ich o to.

– Nie rozumiem...

Stefan obrzucił ją lodowatym spojrzeniem i otworzył szeroko drzwi, dając jej do zrozumienia, że rozmowa dobiegła końca.

– Nie ma ich na liście, ponieważ ich nie zaprosiłem. Nie ma sensu wciągać w tę grę kolejnych osób.

– Oczywiście – przytaknęła odruchowo, onieśmielona jego ostrym tonem.

Czyżby Stefan przez te wszystkie lata nie utrzymywał kontaktów z rodzicami? Jak mógł tak żyć? Kim się stał? W tej chwili wydał jej się kompletnie obcym człowiekiem. Zrozumiała, że nie tylko wobec niej zachowywał się z nieufną rezerwą, traktował tak nawet własnych rodziców! Serena zabiła wszystko, co w Stefanie było najlepszego: jego entuzjazm, ufność i serdeczność. Clio postanowiła, że w tym krótkim czasie, jaki przyszło im razem spędzić, zrobi wszystko, żeby mu przypomnieć, jak wspaniałym człowiekiem kiedyś był. Choć w ten sposób mogła mu się odwdzięczyć za wszystko, co dla niej robił. Zaproszenie jego rodziców do Nowego Jorku wydawało jej się idealnym pierwszym krokiem w tym kierunku.

– Clio?

Spojrzała nieprzytomnie na Zayedą i zarumieniła się.

– Dziękuję, dobrze wiedzieć, że mogę na was liczyć. Jestem ci wdzięczna, że zgodziłeś się poprowadzić mnie do ołtarza.

– Jestem zaszczycony, że mnie poprosiłaś. Stefan za chwilę zabije mnie wzrokiem, więc musimy chyba zaczynać. Gotowa?

Clio spojrzała na Stefana. Wyglądał olśniewająco w ciemnym smokingu, z gładko zaczesanymi włosami, wyprostowany jak struna, górujący nad resztą mężczyzn. Obiecał, że jej pomoże, i nie wycofał się, nawet kiedy wyskoczyła z pomysłem ślubu. Stefan Bianco był człowiekiem honoru, pocieszała się w myślach.

– Gotowa – szepnęła, ściskając mocniej bukiet białych lilii w drżącej dłoni.

Zayed prowadził ją w stronę ołtarza przy akompaniamencie muzyki, a mijani goście uśmiechali się do nich serdecznie. Wszystko wyglądało dokładnie tak, jak sobie wymarzyła. To nie jest prawdziwy ślub, upomniała się w myślach. Wymyśliliśmy to wszystko, żeby zemścić się na Jacksonie! Ale kiedy Stefan wziął ją za rękę, jej serce zamarło na chwilę. W jego oczach, gdy na nią spojrzał, dostrzegła dawny żar. Zadrżała. Jak miała mu się oprzeć, gdy patrzył na nią w ten sposób? Jakby, mimo że jej nie ufał, nie potrafił przestać jej pożądać.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Miał żonę. Ubraną w delikatną, białą koronkę podkreślającą blask jej alabastrowej skóry. Jej nagie ramiona doprowadzały go do szaleństwa. Stefan marzył, by rozsupłać węzeł ognistych włosów i zanurzyć w nich twarz. Clio jak zwykle wyglądała na opanowaną, wyrafinowaną damę i tylko on jeden wiedział, co się kryło za tą spokojną fasadą. Miał żonę i nie potrafił od niej oderwać wzroku. Zaskoczony własną reakcją, obracał nerwowo złotą obrączkę zdobiącą jego palec. Próbował zdecydować, czy i jak bardzo go uwierała. Na razie marzył jedynie o tym, by móc pocałować ściśnięte poważnie, kusząco różowe usta swojej żony. Kiedy zbliżył usta do jej warg, Clio drgnęła, jakby chciała uciec. Opanowała się, ale Stefan zauważył jej wahanie. On, obiekt marzeń wielu pięknych kobiet, pragnął jednej jedynej kobiety na świecie, której nie powinien nawet tknąć. Tak samo się czuł, kiedy zobaczył ją po raz pierwszy mknącą na rowerze przez uniwersytecki dziedziniec i nie panował nad swoim oszalałym libido. Wciąż pragnął jej szaleńczo, a cyniczny umysł doświadczonego przez los mężczyzny podszeptował mu, że tym razem, jeśli tylko chciał, mógł ją mieć.

Jak większość kobiet, Clio miała swoją cenę, a on już ją zapłacił. Ta odrażająca myśl zaskoczyła go i oburzyła. Niestety nie był w stanie się jej pozbyć. Czy takim właśnie człowiekiem stał się przez ostatnie lata? Czy nie ocalało w nim ani źdźbło wiary w ludzi? Pierwszy raz od dłuższego czasu Stefan spojrzał na siebie z dystansu i skrzywił się z niesmakiem.

– Zmiażdżysz ten kieliszek, brachu. Przestań przyglądać się Clio i Zayedowi z takim mrocznym wyrazem twarzy. – Rocco podszedł niespodziewanie z kieliszkiem szampana w dłoni i zatroskanym uśmiechem na twarzy.

Stefan nie odgryzł się przyjacielowi, bo faktycznie miał ochotę trzasnąć szkłem o parkiet, tak by Clio przestała wreszcie uśmiechać się promiennie do Zayed.

– Zawsze wyglądała zachwycająco w tańcu, prawda? – wtrącił się Christian.

Stefanowi wydawało się, że jego czaszka za chwilę eksploduje. Doskonale wiedział, co wyczyniali jego trzej przyjaciele. W głębi duszy zdawał sobie sprawę, że flirtujący z Clio Zayed w rzeczywistości traktuje ich wspólną przyjaciółkę jak siostrę. Czyli tak jak on sam powinien ją traktować. Nie umiał tylko tego wy tłumaczyć swojemu rozpalonemu ciału. W chwili kiedy wsunął na jej palec obrączkę, dotknął wargami jej ust i spojrzał w przepastne szmaragdowe oczy, poczuł przyływ pierwotnej żądz. Pragnął przerzucić ją sobie przez ramię jak neandertalczyk, zanieść ją do swojej jaskini i posiąść. Chciał ją kochać tak namiętnie, by zapomniała o istnieniu innych mężczyzn, całować, aż zapomni o bólu i zrzuci maskę chłodnego opanowania. Pragnął by, tak jak on, straciła nad sobą panowanie. Marzył, by uśmiechnęła się do niego promiennie, choć na to nie zasługiwał. Wyobrażał sobie, jak zatapia się w jej wilgotnym, gorącym ciele raz po raz, dopóki się nią nie nasyci, dopóki nie ugasi trawiącego go pożądania. Nie wątpił, że uwiódłby ją bez trudu. Za każdym ra-

zem gdy byli blisko siebie, powietrze aż iskrzyło od erotycznej energii. Zauważyli to nawet jego przenikliwi przyjaciele i nie omieszkali uraczyć go kilkoma kąśliwymi uwagami. Powstrzymywała go jedynie świadomość, że następnego ranka Clio mogłaby pożałować kolejnego błędnego wyboru. Ból w jej oczach byłby dla niego nie do zniesienia. Czułby się usprawiedliwiony tylko i wyłącznie, gdyby Clio pożałowała go tak samo mocno, nieznośnie, szaleńczo jak on jej. Niestety, za każdym razem kiedy na niego spoglądała, uśmiech natychmiast zniknął z jej twarzy. Nienawidził maski chłodnej uprzejmości, za którą się przed nim chowała. Podczas weselnego obiadu prawie nie tknęła jedzenia, ożywiła się jedynie przy krojeniu tortu. Za każdym razem, gdy wkładała do ust kawałek wilgotnego ciasta i oblizywała łyżeczkę, Stefan zamierał, pojękując w duchu.

– Chodź, napij się z nami. – Rocco szturchnął Stefana w ramię w samą porę, by wyrwać go z transu, w którym z rosnącą frustracją obserwował, jak Clio przytula się do Zayedą w tańcu i szepcze mu coś do ucha.

Już miał podążyć za przyjacielem do baru, kiedy Zayed od niechcienia zatknął rudy kosmyk włosów za ucho Clio. Stefan zdecydował, że ma dość. Przeciął parkiet niczym błyskawica. Na szczęście Zayed dostrzegł przyjaciela napierającego w ich kierunku niczym rozwścieczony byk i zręcznie ustąpił mu miejsca, uśmiechając się od nosem. Zayed zawsze potrafił się zachować z dyplomatyczną elegancją, ale nic nie umknęło jego uwadze. Poklepał Stefana po ramieniu.

– Trzymaj się, bracie. Nie zawsze jesteśmy w stanie panować nad losem – powiedział tajemniczo z poważną miną.

Stefan spojrzał w oczy przyjaciela. Tego jednego nie udało się Serenie zniszczyć – nadal ufał swoim przyjaciołom i mógł na nich liczyć w każdej sytuacji. Gdy cały jego świat się rozsypał, oni trzymali go przy życiu i pomogli przetrwać najgorsze. Odciągnął Zayedą na bok i zapytał:

– Myślisz, że potrafiłbym się zakochać?

– Nie sądzę, chociaż los potrafi płatać figle największym twardzielom. Postaraj się tylko nie zniszczyć tego wspaniałego daru, który jakimś cudem ci się przytrafił.

Stefan w milczeniu skinął głową, poklepał przyjaciela po ramieniu i wrócił do Clio czekającej cierpliwie z boku. Przytulił ją mocno. Poczuł, jak każdy mięsień jego ciała tężeje, kiedy wtuliła się w niego miękko i objęła rękami za szyję. Jej niewielkie piersi ocierały się o jego tors, udami dotykał jej smukłych nóg. Jej jedwabiście gładka skóra pachniała słodko i kusila, żeby jej posmakować w długim, zmysłowym pocałunku. Stefan delikatnie odchylił głowę Clio do tyłu i spojrzał jej głęboko w oczy. I wtedy zaskoczyła go ponownie.

– Rozchmurz się, drogi mężu – szepnęła z ustami tuż przy jego policzku. Przesuwała wargami po jego szorstkiej skórze. – Mamy wyglądać na szaleńczo zakochanych, pamiętasz?

Dotykała go w beztroski, zachłanny sposób. Natychmiast zapragnął, by błędziła tak ustami po całym jego ciele, nie zważając na konsekwencje. Ujął jej twarz w dłonie i przyjrzał się uważniej jej zaróżowionym policzkom i zamglonym oczom. Jego świeżo poślubiona żona była kompletnie pijana. Ze ściśniętym sercem odgarnął jej z twarzy wilgotne pasemka rudych włosów, wziął ją na ręce i przy akompaniamencie radosnych wiwatów gości zaniósł do windy.

Clio nigdy nie sądziła, że w swą noc poślubną będzie pijana. Nie podejrzewała też, że przerażona i podekscytowana w równej mierze jak wiktoriańska dziewica porwana przez dzikiego pirata będzie drzeć w ramionach swego męża. Oczywiście nie zamierzała wcale się upić, ale przecież nic w jej życiu nie szło zgodnie z planem, nie była więc specjalnie zaskoczona. Nie mogła sobie zaufać, wołała więc trzymać się z daleka od męża tak długo, jak się dało, pochłaniając dla kurażu kolejne kieliszki szampana na pusty żołądek.

Przez cały dzień starała się nie wchodzić mu w drogę i nie zachowywać się, jakby czegoś od niego oczekiwała. Dlatego nie miała pojęcia, dlaczego z godziny na godzinę wydawał się coraz bardziej zasepiony. Może sam widok obrączki na jej palcu wpędzał go w ten ponury nastrój? Obserwował ją nieustannie, czuła na sobie jego potępiające spojrzenie na każdym kroku. Tylko szampan pozwalał jej przetrwać. Po drugim kieliszku w końcu przestała się przejmować. Czymkolwiek. Była wolna i nieustraszona. Czuła się cudownie, więc wypila kolejny kieliszek wina, i kolejny. Nawet wizja morderczej migreny następnego ranka nie była w stanie jej powstrzymać. Świetnie się bawiła, tańcząc z Rockiem i Christianem. Zayed flirtował z nią cały wieczór, oczywiście z litości – żal mu było panny młodej ignorowanej przez własnego męża w dniu ślubu.

Teraz z kolei, jak zwykle nieprzewidywalny, jej mąż przyciskał ją do swej twardej niczym blok granitu piersi. Od zmysłowego zapachu jego piżmowej wody kolońskiej kręciło jej się w głowie. Zamknęła oczy i opuściła głowę. Mała wrażenie, że winda kołysze się. Chciało jej się płakać. I wtedy usłyszała ten dźwięk: cichy, niski śmiech. Uniosła wzrok i ujrzała twarz Stefana, który zanosił się śmiechem.

Ta nagła zmiana nastroju rozzłościła ją niespodziewanie. Mężczyzna, który przez cały wieczór patrzył na nią pogardliwie, przez którego się upiła, świetnie się bawił. Jej kosztem! Chwyciła go za klapy marynarki i wycedziła:

– Z czego się, do diabła, śmiejesz?

– Z ciebie, moja droga.

– Ze mnie? – Nie wierzyła, że mógł być aż tak bezczelny.

– Wiktoriańska dziewica porwana przez dzikiego pirata? – wykrztusił.

Poczuła jak jej twarz pokrywa się purpurą. Boże, powiedziałam to na głos?

– Jestem pijana! – Uderzyła otwartymi dłońmi w jego pierś. Pod jej palcami jego serce biło mocno. Nie potrafiła się zmusić, żeby zabrać dłonie z ciepłego, silnego ciała. W dziwny, perwersyjny sposób czuła się przy nim bezpiecznie. – Cokolwiek dziś powiem, nie liczy się. Nie jestem dziewczyną i nie czekam na żadnego pirata.

– To dobrze, kiepsko bym widział z opaską na jednym oku. – Urażył ją szelmowskim uśmiechem. Winda zatrzymała się. Zastanawiała się, czy postawi ją na ziemi, ale on po prostu wyniósł ją z windy. Objęła go za szyję i przytuliła zmęczoną głowę do jego piersi.

– To przerażające, jak bardzo do siebie pasujemy – mruknął.

– Wiem, gazety też tak uważają. Udało nam się wszystkim oszukać. – Teraz to Clio roześmiała się gorzko. – Chociaż pewnie nie Jacksona – zauważyła w przebiegu trzeźwości.

Przypomniała sobie, jak jej były narzeczony przewidywał, że wkrótce Stefan zorientuje się, że była do niczego, pod każdym względem. Uśmiech na twarzy Stefana

zgasł. Była pewna, że wypuści ją z rąk, prosto na podłogę, ale oczywiście nic takiego się nie wydarzyło. Ścisnął ją mocno, zmierzając zdecydowanym krokiem do jednej z sypialni w głębi apartamentu. Dopiero tam delikatnie, powoli postawił ją na ziemi. Znowu zakręciło jej się w głowie, zachwiała się, a on ją złapał. Objął ją od tyłu i przytrzymał. Zanim zdążyła pomyśleć, oparła się o niego. Stefan trzymał ją mocno w talii. Nie wiedziała, co w nią wstąpiło, ale zacisnęła dłonie na jego przedramionach i zaczęła go odpychać całym ciałem. Nawet nie drgnął.

– Przestań wierzgać – szepnął jej do ucha głosem, który natychmiast przyprowadził ją o gęsią skórę.

Przyciśnięta do jego potężnego ciała czuła przez cienki materiał sukienki każdy drgający mięsień. Pożądanie płynęło w jej żyłach niczym lawa i trawiło ją od środka. Nigdy wcześniej nie pragnęła nikogo tak mocno.

– Nie rozpalaj ognia, którego nie potrafisz kontrolować, moja piękna – szepnął z ustami przy jej nagiej szyi, tuż przy tętnicy pulsującej w szaleńczym rytmie. Polizał płatek jej ucha. Clio poczuła, jak uginają się pod nią kolana. – Nie przepadam za wstrzemięźliwością, zwłaszcza teraz, kiedy mam prawo, przed Bogiem i ludźmi, do jedynej kobiety, której rozpaczliwe pragnę od tylu lat.

Wstrząśnięta jego wyznaniem, poddała się fali gorącego pożądania wypełniającej całe jej ciało aż po koniuszki palców. Przyłgnęła jeszcze ciaśniej do jego brzucha, ud i bioder. Naprawdę jej pożądał! Stefan przesunął jedną dłoń w górę, po jej brzuchu, piersiach, aż do podbródka. Długie, silne palce głaskały jej usta, a ona oddychała z trudem. Chciała go błagać, by przestał, ale słowa nie przechodziły jej przez gardło.

– Otwórz te swoje słodkie usteczka – rozkazał. Jak urzeczona, natychmiast rozchyliła wargi. Wsunął do jej ust jeden palec, a ona zaczęła go zachłannie ssać.

Z ust Stefana wyrwało się stłumione przekleństwo. Czuła na plecach, jak jego podniecenie rośnie z sekundy na sekundę. Ścisnęła mocno uda. Jęknęła, kiedy wbił delikatnie zęby w jej nagie ramię. Ból i rozkosz mieszały się, a on lizał jej skórę, oddychając ciężko. Nadal jednak trzymał ją mocno, i nie pozwalał wykonać żadnego ruchu. Położył dłoń na jej piersi, potarł palcami sterczący sutek. Z gardła Clio wyrwał się jęk, zwierzęcy, pierwotny, jak nieznośne napięcie między jej udami. Pragnęła poczuć go całego, chciała, by dotykał jej wszędzie, całował i gryzł każdy centymetr jej rozpalonej, wilgotnej skóry. Stefan wsunął język do jej ucha.

– Masz już dość, żono? – zapytał nagle trzeźwym, ostrym tonem, trzymając ją mocno za podbródek.

Clio zamarła. I natychmiast otrzeźwiała. Wystarczyło parę kieliszków wina, żeby uwierzyła w bajkę, którą sama wymyśliła na potrzeby mediów. Jak mogła sądzić, że naprawdę potrafiła sprawić, by Stefan się zapomniał? Jeśli w tej chwili się nie opamięta i uwierzy, że łączy ich coś więcej niż tylko wspólny interes, przyjdzie jej zapłacić wysoką cenę za własną naiwność. Strach ścisnął ją za gardło.

– A ty? Masz już dość, Stefan? – Spojrzała prosto w oczy jego odbicia w lustrze wiszącym naprzeciw. Nie miała pojęcia, jak udało jej się wydobyć z siebie głos, gdy całe jej ciało drżało. – Udowodniłeś sobie, że w kilka sekund potrafisz rozpalić mnie do czerwoności? W tym także nie różnię się od reszty kobiet, tak? O tym chciałeś się przekonać, drogi mężu?



Położył dłonie na jej ramionach i obrócił ją twarzą w swoją stronę. W jego oczach nie dostrzegła śladu jakichkolwiek emocji. Wolałaby, żeby wpadł w furię. Wszystko było lepsze od nieprzeniknionej maski obojętności, którą nosił niczym zbroję. Była skłonna nawet go zranić, żeby tylko okazał choć odrobinę ludzkich uczuć. Przestraszyła się własnych myśli. Jak mogła rozważać skrzywdzenie przyjaciela?

– Dlaczego się dzisiaj upiłeś? Przecież prawie nie tykasz alkoholu.

– Bo chciałam zapomnieć, że wyszłam za cynicznego dupka, który mnie nienawidzi i uważa mnie za wredną sukę łąsą na jego miliony.

– Nigdy się tak o tobie nie wyraziłem.

Clio nie wiedziała, dlaczego nagle aż się zatrzęsała ze złości. Nie mogła jednak znieść niewzruszonej miny Stefana.

– Nie musiałeś, wyczytałam to z twoich oczu. Po pierwszym kieliszku szampana okazało się, że łatwiej mi znieść twoje pogardliwe spojrzenie.

– A może upiłeś się, bo wiedziałas, że po przyjęciu przyjdzie ci stanąć twarzą w twarz z napięciem, które narastało pomiędzy nami przez cały tydzień? I postanowiłaś zrobić unik. Cokolwiek by się wydarzyło tej nocy, jutro rano mogłabyś stwierdzić, że byłaś pijana.

Rozgryzł ją bez trudu. Czowała się obnażona, bezradna, brakowało jej słów.

– Przejaśniło ci się w głowie, moja droga?

– Mam dość ciebie i twoich... – wykrztusiła przez ściśnięte gardło i próbowała go odepchnąć, ale chwycił ją zręcznie za jedną rękę, potem za drugą, tak że nie mogła się wyrwać.

– Nieprawda. Przestań robić uniki, Clio. Musisz się w końcu nauczyć stawiać czoło niewygodnym sytuacjom.

– Nie...

– Uciekłaś z Anglii, kiedy się zorientowałaś, że ojciec rozplanował już w szczegółach całą twoją przyszłość – przerwał jej. – Wymagało to odwagi, ale mimo wszystko było unikiem. Przymykałaś oko na wysoki Jacksona, zamiast wyznaczyć mu granice. A dziś upiłeś się, bo nie wiesz, jak sobie ze mną poradzić.

Stefan położył jedną dłoń na piersi Clio, a z jej ust natychmiast wyrwało się westchnienie. Przycisnął usta do jej warg, sprawiając, że stopniała w jego ramionach.

– Wiesz, jaka to tortura patrzeć w twe zamglone pożądaniami oczy? – zapytał szeptem i wsunął język do jej rozchylonych ust. Całował ją z zapamiętaniem, namiętnie, rozpalając w niej ogień nie do ugaszenia. Clio przywarła do niego, oddając Stefanowi nie tylko ciało, ale i duszę.

– Upiłeś się, żeby uniknąć wzięcia odpowiedzialności za to – szepnął z ustami tuż przy jej opuchniętych od pocałunków wargach. Powoli odsunął ją od siebie, stwarzając dystans pomiędzy ich ciałami.

– Wbrew swojej reputacji nie uwiodę cię dzisiaj. Nie chcę, żebyś jutro żałowała i zrzucała wszystko na karb nadmiaru alkoholu.

Rozczarowanie ostudziło jej rozpalone zmysły skuteczniej niż zimny prysznic.

– Nie?

– Nie. Kiedy idę z kobietą do łóżka, nie ma miejsca na wyrzuty sumienia, gniew czy wstyd. Jest tylko czysta, nieskomplikowana żądza.

– Czyli nie dokończysz tego, co zacząłeś?

– Nie, chyba że mnie o to poprosisz. – Poufałym gestem pociągnął lekko za dekolt jej sukienki. Delikatny jedwab trzasnął i rozdarł się. Zamglonym wzrokiem wpatrywał się w prawie zupełnie odsłonięte piersi Clio. Pochylił głowę i pocałował nabrzmiałe ciało, pociągając delikatnie zębami za materiał przykrywający sutki. Całe ciało Clio pulsowało pożądaniem, nigdy wcześniej nie doświadczyła tak silnego uczucia; pragnęła Stefana każdą komórką swojego ciała, każdym milimetrem skóry, choć właśnie jego pragnąć nie powinna. Mógł jej dać wszystko. I nic.

– Powiedz, że chcesz, żebym zerwał z ciebie tę sukienkę – nalegał. – Każ mi pocałować każdy centymetr twojego ciała, zatopić się w tobie tak głęboko, że żadne z nas nie będzie w stanie czuć nic poza czystą, obezwładniającą rozkoszą, aż doznamy ulgi, o której tak rozpaczliwie marzymy. Powiedz tylko słowo.

W jego głosie pobrzmiwała rezygnacja, jakby poddawał się w starciu z nieuniknionym. Trzymając jej rozpalone ciało w ramionach, wzdychał, jakby sam siebie nienawidził za tę słabość. Jeśli teraz nie zareaguję, pomyślała nagle trzeźwo Clio, znów pozwolę, by ktoś dyktował mi warunki. Postanowiła, że musi zacząć kierować swoim życiem. Zrobiło jej się wstyd, kiedy wyobraziła sobie, jak wygląda w podartej sukience, z rozczochranymi włosami, dysząca... Zakryła piersi i cofnęła się gwałtownie, wyzwalając się z ramion Stefana. Natychmiast jej podrażnione zmysły zaprotestowały – tak bardzo pragnęła, by ją całował, pieścił, kochał... Ale nie na takich warunkach, nie w ten sposób.

Spojrzała w błyszczące oczy Stefana.

– Kiedy za kilka lat będę przywoływać we wspomnieniach tę noc, nie chcę pamiętać, że pogardzałeś swoją słabością i choć pragnąłeś mnie, robiłeś wszystko, żeby uniknąć wzięcia odpowiedzialności za to, co się wydarzy – odbiła piłeczkę.

– Clio...

– Nienawidzisz tego, że potrafię wzbudzić w tobie pożądanie, wbrew twojej woli, prawda? Ten jeden raz zachowam się, jakbym miała choć odrobinę szacunku do samej siebie.

Twarz Stefana stężała w wyrazie aroganckiej obojętności. Siłą woli w kilka sekund sprawił, że po szaleńczej żądzy trawiącej go przed chwilą nie pozostał nawet ślad. Obserwowanie człowieka zdolnego do tak potężnej kontroli nad własnymi emocjami rozstroiło Clio kompletnie.

– Jak chcesz. – Rzucił jej jeszcze jedno przeciągłe spojrzenie i wyszedł.

Stała przez chwilę bez ruchu, przyciskając do piersi resztki sukni kosztującej więcej niż roczne zarobki przeciętnej rodziny. Potem rzuciła się na łóżko i ukryła twarz w dłoniach. Stefan zranił ją boleśnie, ale musiała przyznać, że uratował ich przed popełnieniem katastrofalnego błędu. Powinna się z tego cieszyć. Dlaczego więc spod jej zaciśniętych powiek płynęły strużki gorących łez?

Stefan drżał, stojąc pod strumieniem lodowatej wody. Szczękał zębami, jego ciało pokryło się gęsią skórką, ale nadal nie mógł zapomnieć widoku swojej żony patrzącej na niego błyszczącymi z pożądania oczyma, zaróżowionej, rozpalonej... Nawet zimny prysznic nie zdołał też zgasić iskierki ciepła ogrzewającej jego serce. Czy tak właśnie działała Clio? Doprowadzała go do szaleństwa, torturowała, prowokowała, ale też sprawiała, że stawał się lepszym człowiekiem. Fakt, że nie wykorzystał jej

słabości, postanowił uznać za zwycięstwo nad własnym egoizmem. Nie skrzywdził Clio, co oznaczało, że jednak gdzieś pod maską cynizmu i rozczarowania ludźmi tkwiła w nim resztką honoru.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy następnego ranka Clio otworzyła oczy, jej głowę rozrywał pulsujący ból. Światło wpadające przez szczelinę pomiędzy zasłonami wwiercało jej się w czaszkę. Przycisnęła mocno palce do skroni, powoli przewróciła się na bok i jęknęła. Głowa bolała ją tak bardzo, że łzy same napływały jej pod powieki. Spróbowała otworzyć oczy, ale poddała się. Postanowiła spróbować lekko się unieść na jednym łokciu, kiedy silne ręce delikatnie uniosły ją do góry. Jęknęła żałośnie, czując w nozdrzach znajomy piżmowy zapach. W takim stanie na pewno nie potrafiła sprzeciwić się Stefanowi! Zesztywniała w jego ramionach, ale nie poddał się. Clio przeklęła pasudnie w myślach. Dlaczego właśnie tego ranka musiał się obudzić wcześniej, zanim zdążyła się uzbroić w chłodną obojętność?

– Dzień dobry, moja droga.

Mimo że mówił do niej aksamitnym głosem, Clio skuliła się z bólu. Jęknęła, na co Stefan odpowiedział drwiącym parsknięciem. Clio uchyliła ostrożnie jedno oko. Mokre, gęste włosy opadały mu na czoło, był ogolony i pachniał cudownie.

– Drań – mruknęła, rzucając mu pełne wyrzutu, jednookie spojrzenie.

Roześmiał się, a jego piękne oczy rozbłysły jak gwiazdy. Gdy się uśmiechał, serce Clio topniało.

– Idź sobie – jęknęła i schowała głowę w poduszkę.

Uświadomiła sobie, że ma rozczochrane włosy, popękane, zeschnięte usta i ubrana jest w starą koszulkę jeszcze z czasów studenckich.

– Weź to – podał jej małą białą pigułkę i szklanekę wody.

Głowa bolała ją tak bardzo, że nie zdobyła się nawet na słaby protest. Posłusznie połknęła lekarstwo na migrenę i powoli położyła znowu głowę na poduszce. Wpatrywała się w przystojną twarz Stefana, gdy otulał ją kołdrą i odgarniał jej z czoła kosmyki włosów.

– A teraz śpij, moja droga – szepnął i pogłaskał ją po policzku.

Clio wydawało się, że w jego głosie słyszy troskę, ale w półśnie i pod wpływem lekarstwa mogła się przesłyszeć. Zamknęła oczy i natychmiast zapadła w sen.

Kolejnego dnia Stefana obudził zapach świeżo zaparzonej kawy. Chwilę zajęło mu zorientowanie się, dlaczego miał wrażenie, że coś przespał. Spojrzał na budzik, była ósma rano. Minęło kilka godzin od momentu, kiedy ostatni raz zajrzał do Clio. Zerwał się na równe nogi i pobiegł korytarzem do jej sypialni. Zastał otwarte drzwi i puste, perfekcyjnie zaścielone łóżko. W powietrzu unosił się delikatny kwiatowy zapach perfum. Stefan oparł się o framugę i oddychał głęboko. Widok pustego łóżka, w którym przez cały wczorajszy dzień oglądał śpiącą lub odpoczywającą Clio, nie wiedzieć czemu, sprawił mu przykrość. Udręczona migreną odmawiała jedzenia, od czasu do czasu prosząc tylko o szklanekę wody. Gdy nie spała, przyglądała mu się szeroko otwartymi ze zdziwienia oczyma.

– Dlaczego do mnie zaglądasz? – spytał w końcu.

Stefan zachnął się. Czyżby uważała go za kompletnego drania niezdolnego do żadnego ludzkiego odruchu? I dlaczego właściwie go to martwiło?

Zirytowany własnym rozkojarzeniem podążył za zapachem kawy do kuchni. W progu stanął jak rażony piorunem. Clio opierała się o blat kuchenny, tyłem do niego. Miała na sobie obcisłe ciemnogrnatowe dzinsy opinające ciasno jej ponętny tyłek i białą jedwabną koszulkę bez rękawów pięknie eksponującą jej szczupłe ramiona. Złociste włosy opadały lśniąca kaskadą w dół jej pleców. Z rosnącą fascynacją obserwował, jak Clio otwiera plastikowe pudełko, bierze widelec i, pomrukując z zadowolenia, zajada coś smakowitego. Naleśniki z bekonem i syropem klonowym, domyślił się. Ich ulubione śniadanie z czasów studenckich. Przyjaciele żartowali sobie nawet ze Stefana, że mógłby jeść je na śniadanie, obiad i kolację. Clio odwróciła się tak, że widział teraz jej profil. Westchnęła, z lubością oblizując z ust krople słodkiego syropu. Jej policzki zaróżowiły się z zadowolenia.

Oniemiały i niewyobrażalnie podniecony Stefan obserwował każdy najdrobniejszy ruch Clio. Kiedy znów uniosła do ust widelec z kawałkiem naleśnika, musiał wspiąć się na wyżyny samokontroli, żeby do niej nie podejść i nie zlizać z jej ust gęstego, złocistego syropu.

– Jedzenie możesz zamówić u konsjerża, Clio, nie musisz sama organizować śniadania – powiedział, wchodząc leniwym krokiem do środka.

Clio upuściła widelec, który spadł na blat z brzękiem. Odwróciła się. Jej policzki zaczerwieniły się z zakłopotania. Spod cienkiej jedwabnej bluzki prześwitywał zarys stanika i wąskiej talii. Stefan zauważył z pewnym zaskoczeniem, że najdrobniejsze szczegóły, które zazwyczaj mu umykały, przy Clio nabierały nagle ogromnego znaczenia i wydawały mu się szalenie ekscytujące. Tak jak choćby jej delikatne gładkie dłonie, długi arystokratyczny nos, sposób, w jaki związywała obiema rękami włosy w węzeł, wypychając do przodu piersi... Do diabła, żadna kobieta nie sprawiała, że już po kilku minutach myślał wyłącznie o seksie! Podszedł bliżej, a ona wzruszyła ramionami i cofnęła się.

– Chciałam ci sama zrobić śniadanie, w ramach podziękowania, ale w tej super nowoczesnej kuchni nie ma nawet mleka ani cukru. Dlatego przeszłam się do kawiarenki.

– Podziękowania? Za co?

– Za to, że się mną wczoraj opiekowałeś.

– Te migreny zawsze trwają tak długo? – Przypomniawszy sobie wykrzywioną bólem twarz Clio, gdy przez kilka godzin nie odchodził od jej łóżka. Odnalazł wtedy w sobie pokłady cierpliwości i czułości, o które się nawet nie podejrzewał. Dawno nie zrobił czegoś równie prostego i satysfakcjonującego. Po prostu się nią opiekował. A przecież kiedyś naprawdę lubił dbać o innych.

– Tak, raczej tak. – Wzruszyła ramionami. – Przez cały tydzień bardzo się stresowałam, potem cały dzień nic nie jadłam, za to wypiałam kilka kieliszków szampana. Sama więc sprowadziłam na siebie ten potępieńczy ból.

– Dlaczego się stresowałaś? Organizatorka ślubu nie zajęła się wszystkim? – spytał z niepokojem i podszedł bliżej. Nie mógł się powstrzymać, chciał poczuć w nozdrzach słodki zapach jej skóry, zanurzyć twarz w jedwabistych włosach... Clio zro-

biła jeszcze jeden krok w tył i natknęła się na ścianę.

– Żartujesz chyba?

– Nie, co cię tak zestresowało?

– Może fakt, że wychodzę za mąż na przedziwnych warunkach za okrutnika, który uważa, że z wyrachowaniem zawlokłam go przed ołtarz – warknęła.

– Okrutnika? – roześmiał się mimo woli.

Clio wzruszyła ramionami i nadąsała się.

– W każdym razie jestem ci wdzięczna, bo nasz kontrakt nie zobowiązuje cię do opieki nade mną w razie migreny wywołanej głupim nadużyciem alkoholu i...

– Przestań, Clio – przerwał jej rozzłoszczony.

Nie wiedział, dlaczego tak łatwo przychodziło jej rozstroić go emocjonalnie, że jednocześnie złościł się i rozczulał. Na każdym kroku natykał się na ślady jej obecności w swoim pozbawionym jakichkolwiek kobiecych elementów mieszkaniu i za każdym razem czuł ciepło wokół serca. A teraz patrzył na nią krzątającą się w jego kuchni i miał ochotę porwać przekłętą intercyzę, wziąć Clio na ręce, zanieść ją do sypialni i zedrzeć te obcisłe dżinsy z jej kształtnego tyłeczka. Jej naburmuszona mina rozpałała go jeszcze bardziej – miał ochotę scałować dąsy z jej pulchnych usteczek... O rany, muszę przestać, pomyślał bezradnie.

– Głowa przestała cię już boleć? – zapytał.

– Tak, oczywiście – potwierdziła pośpiesznie.

Stefan skinął głową i sięgnął po jeden ze stojących na blacie kubków z kawą. Gorzki smak naparu natychmiast przywołał wspomnienia domu rodzinnego, którego od tak dawna nie odwiedzał.

– Udało ci się znaleźć sycylijską kawę na Manhattanie? – nie krył zaskoczenia.

Clio zarumieniła się.

– Znam kafejkę włoską serwującą różne regionalne przysmaki. Czasami tam zaglądam.

– Moje ulubione śniadanie i ulubiona kawa! Dzięki, Clio – uśmiechnął się, próbując zrozumieć, dlaczego jest tak poruszony. Oparł się o blat tuż obok niej i milczał przez chwilę. Na szczęście tym razem nie próbowała uciec.

– Może odpocznij sobie dzisiaj, nie wiem, pójdź do spa albo poproszę mojego pilota, żeby...

Zamilkł, kiedy zauważył, że Clio posmutniała.

– Naprawdę chciałam ci tylko podziękować za opiekę. Nie kupiłam ci śniadania, żeby uzyskać coś w zamian.

Znowu sprawił jej przykrość. Przeklął w duchu. Stał się bezdusznym draniem, stwierdził ponuro. Rany, ta kobieta mnie wykończy, westchnął ciężko w myślach.

– Po prostu jestem zaskoczony.

– Bo kupiłam ci śniadanie? Mam nadzieję, że nie będziesz czuł się zobowiązany odwdzięczać mi się za każdy bezinteresowny gest i podliczać, co kto dla kogo zrobił podczas tego przekłętego małżeństwa.

Przekłętego? Jej dobór słów dotknął go do żywego. Odwrócił się w jej stronę. Wiedział niepokój w jej szmaragdowych oczach. Oddychała płytko.

– Clio, przestań, bo przysięgam, że...

– Że co? Dopiszesz do umowy, że nie wolno mi się odzywać bez twojego pozwole-

nia?

Stefan nie wytrzymał. Złapał ją za ramiona, przycisnął do siebie i pocałował. Od razu poczuł się lepiej, o wiele lepiej, jak w niebie... Clio westchnęła i oparła dłonie o jego pierś. Zanurzył palce w jej włosach i pochłaniał cudownie miękkie usta w namiętnym pocałunku, z sekundy na sekundę coraz bardziej tracąc kontrolę nad trawiącym go pożądaniem. Smakowała słodkim syropem klonowym i gorzką kawą, jak dawne uczucie i świeże pożądanie. Stefan zatracił się w kwiatowym zapachu skóry i włosów Clio. Kiedy z westchnieniem zatopiła palce w jego włosach i przygryzła jego dolną wargę, podniecenie Stefana sięgnęło zenitu. Gdyby tylko mógł zakończyć to, co zaczęli. Przecież jako mąż miał pełne prawo rozpocząć dzień, kochając się ze swoją żoną! Miał prawo cieszyć się na jej widok z samego rana, choć wcześniej zawsze modlił się, by jego kochanki wyszły, zanim wstanie.

Wiedziała, że jeśli nie przestaną się całować, za chwilę wylądują w łóżku, a Stefan wsunie się pomiędzy jej uda i wejdzie w nią, gorącą i wilgotną, nieprzytomną z podniecenia. Zamiast się przestraszyć, Clio zadrżała. Ale Stefan nagle znieruchomiał, po czym powoli odsunął usta od jej warg i wyplątał palce z jej włosów.

– Rany, Clio, co ja mam z tobą począć? – szepnął. – Powinniśmy byli wymyślić na to jakiś zapis w naszej umowie!

Clio nie wiedziała co odpowiedzieć, wtuliła więc twarz w jego ramię. Poczowała, jak mięśnie Stefana tężeją pod cienkim materiałem koszuli. Myśl, że nawet seks z nią postrzegał jako transakcję, ugodziła ją niespodziewanie. Naprawdę tak źle o niej myślał? I dlaczego ją to obchodziło? Zanim uległa pokusie, żeby pozwolić mu się ponownie pocałować, oderwała się siłą od jego ciepłego ciała i stanęła po drugiej stronie wyspy kuchennej. Nogi jej się trzęsły, ale nareszcie udało jej się odsunąć na bezpieczną odległość. Na jakiś czas jej mózg odmówił współpracy. Stefan całował z takim oddaniem, że na ustach nadal czuła dotyk jego warg.

– Clio...

Wzięła głęboki oddech i siłą woli nakazała sobie nie myśleć o tym, jak bardzo go pragnęła i jak bardzo ją zranił.

– Oddzwoniło do mnie kilku headhunterów z propozycjami pracy – zagaiła.

Stefan pokręcił przecząco głową.

– Nie ma takiej potrzeby, ja...

– Jeśli powiesz coś o korzystaniu z okazji i twojego majątku...

Spiorunował ją wzrokiem.

– Zamilcz w końcu, moja słodka, bo zamknę ci usta, zresztą w bardzo przyjemny sposób. Christian poinformował mnie, że prowadzona przez nas fundacja potrzebuje pilnie nowego menedżera. Myślę, że świetnie się nadajesz do tej roli.

Clio wpatrywała się w Stefana szeroko otwartymi oczyma.

– Mówisz poważnie?

– Dlaczego ty, kiedyś ognista i waleczna, ciągle w siebie wątpisz?

Nie odpowiedziała. Sama nie rozumiała, co się stało, ale zamierzała spróbować odnaleźć w sobie dawny ogień. Stefan podszedł do niej i ujął jej twarz w dłonie. Spojrzał jej głęboko w oczy, z niespotykaną u niego czułością.

– Oczywiście, że mówię poważnie, nie żartowałbym sobie w ten sposób. Nie od-

rzucaj ostentacyjnie moich wpływów, kontaktów i przywilejów płynących ze statusu mojej żony, wykorzystaj je, żeby pomóc sobie i tym, którzy nie mają takich możliwości. Odchodząc od Jacksona, udowodniłaś, że potrafisz pokonać swoje ograniczenia.

– Przysięgłam sobie, że sama coś w życiu osiągnę...

– Wiem, Clio, ale właściwe wykorzystanie pochodzenia, koneksji i statusu dowodzi inteligencji i nie umniejsza wartości człowieka. Wiem, że uwielbiasz robić coś dla innych.

Wielki ciężar spadł z serca Clio. Chciała wyściskać Stefana z wdzięczności, ale wiedziała, że nie powinna.

– Oczywiście, najpierw znajdź mi coś na Jacksona. Zresztą udawanie mojej kochającej żony to też czasochłonne zajęcie – przypomniał jej.

– Znajdę – odpowiedziała bez wahania. – A udawanie żony nie jest takie trudne, natomiast kochającej, to już wyzwanie. – Clio zrobiła śmieszny minę.

Stefan roześmiał się i rzucił w nią plastikową łyżeczką. Jego oczy pojaśniały, tak jak wtedy, kiedy jeszcze pełen optymizmu wierzył w ludzi i świat. Rozczulona wspomnieniami ich beztrudnej młodości wpatrywała się w niego jak urzeczona.

– Członkowie zarządu mojej firmy i ich małżonki nie mogą się doczekać, kiedy cię poznają. Asystentka uprzedziła mnie też, że zaproszono nas na kilka przyjęć i gali charytatywnych.

– Chyba jednak powinnam była wpisać do intercyzy wynagrodzenie za wypełnianie obowiązków damy do towarzystwa.

– Damy do towarzystwa wypełniają całkiem inne obowiązki, z tego co się orientuję, Clio. – Stefan posłał jej pożądliwe spojrzenie, od którego natychmiast zrobiło jej się gorąco. – Chcesz mi złożyć jakąś propozycję?

– Chcesz rozpocząć nasze małżeństwo od napaści?

– Pani Bianco, o co mnie pani posądza?! – udawał oburzonego. – Chcę tylko pocałować moją żonę na dzień dobry.

Clio zaniemówiła. To tylko przekomarzanki, powtarzała sobie, nic poważnego. Ale ciepło rozlewające się wokół jej serca nie ustępowało. Zadowolony z wrażenia, jakie wywarły na niej jego słowa, Stefan wepchnął do ust ogromny kawałek naleśnika.

– To nie moja wina, że wszyscy chcą cię poznać. Wygląda na to, że stanowisz cenny nabytek dla rozsądnego biznesmena, moje akcje wyraźnie wzrosły od czasu ogłoszenia naszych zaręczyn. – Mrugnął do niej zalotnie.

– Zapewne urzekło ich moje arystokratyczne pochodzenie – parsknęła. – Przecież nikt nie zwróciłby na mnie uwagi, gdyby w moich żyłach nie płynęła błękitna krew. Oprócz tego nie mam nic do zaoferowania. – Nawet nie starała się ukryć przepełniającej ją goryczy.

– Clio, przestań, nic takiego nie miałem na myśli. Zaslugujesz na wszystko, co ode mnie dostaniesz. Wiesz, że u mnie nie ma nic za darmo. Jesteś silniejsza, niż ci się wydaje. A dopóki nie znajdziesz czegoś na Jacksona, obawiam się, że musisz błyszczeć na salonach jako moja żona.

Clio przysłuchiwała mu się w milczeniu. Miał rację. Podjęła wyzwanie, ale coraz częściej zastanawiała się, czy zwrócenie się o pomoc do Stefana było aktem odwagi, czy głupoty. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że nie miała pojęcia, na co się porywa.



Błyszczeli na salonach tak przekonująco, że sama Clio często miała problem z dostrzeżeniem, gdzie kończy się prawda, a zaczyna fikcja. Brali udział w niezliczonych galach i przyjęciach charytatywnych w Nowym Jorku, Londynie, Hongkongu, wszędzie niezmiennie wzbudzając ogromne zainteresowanie mediów. Sfrustrowana brakiem rezultatów przy przeszukiwaniu finansów Jacksona, Clio przeczytała wszystko, co znalazła o sposobie działania założonej przez czwórkę przyjaciół fundacji charytatywnej pomagającej dzieciom z biednych rodzin zdobyć wykształcenie. Skala tego międzynarodowego przedsięwzięcia zaparła jej dech w piersi. Była dumna z chłopaków i szczęśliwa, że postanowili pozwolić jej stać się częścią tak szlachetnej inicjatywy.

Dziwnym zrządzeniem losu jej udawane życie żony Stefana okazało się o wiele przyjemniejsze niż prawdziwe z Jacksonem, choć przecież robili mniej więcej to samo: chodzili na przyjęcia, spotkania z klientami, udzielali się towarzysko i pozwalali paparazzim przyłapywać się na czułych gestach. Raz nawet spotkali przypadkiem Jacksona, który, co Clio zanotowała z nieskrywaną satysfakcją, nie odważył się nawet spojrzeć jej w oczy.

Niestety czuła, że przyjedzie jej za to wszystko zapłacić wysoką cenę. Stefan stał się niespokojny, gdy spędzali więcej czasu tylko we dwoje, tak jakby jej obecność drażniła go. Przywykł do samotności, zgadywała, a jej próby przebicia się przez mur, który wznosił wokół siebie, odbierał jako zamach na swoją niezależność. Rozluźniał się jedynie, gdy odwiedzał ich któryś z trzech przyjaciół. Wtedy w jego masce aroganckiej obojętności pojawiały się szczeliny, przez które przezierał dawny spontaniczny i skory do żartów Stefan. Nie mogła się nacieszyć tymi rzadkimi momentami i dlatego po kryjomu podejmowała dalsze próby dotarcia do głęboko skrywanych uczuć swojego męża. W tajemnicy skontaktowała się z państwem Bianco i zaprosiła ich do Nowego Jorku.

– Twoja żona jest najpiękniejszą kobietą na świecie – bąknął jego pięćdziesięciosiedmioletni księgowy i Stefan musiał się wspiąć na wyżyny samokontroli, żeby zdobyć się na uprzejmy uśmiech, zamiast przyłożyć staremu lubieżnikowi w zęby. Nie ufając swojej cierpliwości, przeprosił rozmówcę i podszedł szybko do Clio.

– Możemy już wracać do domu? – zapytał, ale zanim zdążyła odpowiedzieć, jego telefon rozdzwonił się.

Stefan zerknął na wyświetlacz i na migi pokazał żonie, że musi odebrać. Po kilku sekundach rozmowy z lekarzem ze szpitala, w którym Marco nadal walczył o życie, krew odpłynęła z twarzy Stefana. Jego wzrok padł na roześmianą sztucznie twarz Jacksona. Gniew sparaliżował go na chwilę. Żeby się opanować, Stefan bez słowa wyjaśnienia pomaszerował na balkon, zacisnął z całych sił dłonie na balustradzie i wystawił twarz na chłodny podmuch wiatru. Marco odszedł. Ból po jego stracie wydawał się nie do zniesienia.

– Stefan?

Zaniepokojona Clio stanęła obok i nakryła jego pobielającą z wysiłku rękę swoją delikatną dłonią.

– Co się stało?

Milczał uparcie, słowa więzły mu w gardle.

– Stefan, proszę cię, przecież widzę, że stało się coś złego. Odezwijsię! – nalegała.

– Mój asystent, człowiek, z którym współpracowałem przez dziesięć lat, lojalny pracownik został oszukany przez Jacksona – zdołał w końcu wykrztusić.

– Współpracownik? Czy przyjaciel? – zapytała, patrząc na niego z troską.

– Przyjaciel, człowiek, który mnie nie opuścił w najgorszych chwilach, nawet wtedy, gdy już stałem się bezdusznym draniem – parsknął.

Clio uśmiechnęła się łagodnie i spojrzała na niego ciepło.

– Po prostu znał cię lepiej niż inni i wiedział, jaki jesteś naprawdę – zawiesiła na chwilę głos. – Coś złego przytrafiło się Marcowi? – spytała w końcu.

– Właśnie zmarł w szpitalu. Od miesięcy walczył o życie po próbie samobójczej. Dzwonili ze szpitala. Osierocił córeczkę, pięcioletnie dziecko... – Głos mu się załamał. Wziął głęboki oddech. – A ten śmieć opycha się kawiozem i omamia kolejne ofiary – syknął, czując, jak wzbiera w nim gniew.

Clio pobladła i natychmiast objęła męża. W jej oczach dostrzegł poczucie winy, tak jakby była odpowiedzialna za mactwa Jacksona. Właśnie dlatego nie powiedział jej wcześniej o Marcu. Podejrzewał, że będzie się obwiniała.

– Tak mi przykro, Stefan, nie wiem co powiedzieć – szepnęła.

Wyplątał się z jej objęć i spojrzał w dal.

– Jackson zrobił mi to samo kilka lat wcześniej, w rok po tym, jak odeszła ode mnie Serena. Kilka moich inwestycji wypaliło, a ponieważ przez cały rok pracowałem jak szalony, zarobiłem sporo pieniędzy i chciałem wejść na dynamicznie się rozwijający rynek nieruchomości. Niestety wybrałem Jacksona na swego doradcę finansowego. Kupiłem udziały pewnej firmy, która po okresie szybkiego wzrostu nagle zbankrutowała z niewyjaśnionych przyczyn i wszystkie moje pieniądze przepadły. To był najgorszy moment w moim życiu, naprawdę nie wiem, co by się stało, gdyby nie Rocco, Christian i Zayed. Mogłem skończyć tak jak Marco...

– Nie, Stefan, nawet tak nie mów, nie mogę tego słuchać!

– Muszę go powstrzymać, żeby nikogo więcej nie skrzywdził!

Kiwając głową, Clio otarła wierzchem dłoni policzki mokre od łez.

– Obiecuję ci, że nam się uda.

Bolesny ucisk w sercu Stefana zaczął ustępować, kojąca obecność Clio pomogła mu opanować najgorszy, pierwszy atak rozpacz. Miał ochotę jej podziękować, przytulić, poczuć ciepło jej ciała, ale Clio niespodziewanie odsunęła się.

– Pewnie chcesz zostać sam. Zobaczymy się później. – Ruszyła w kierunku drzwi.

– Znowu robisz unik, moja śliczna? – uśmiechnął się smutno. – Od kilku dni nie spojrzałaś mi prosto w oczy. Kiedy robią nam zdjęcia, dotykasz mnie, całujesz, uśmiechasz się, ale gdy tylko zostajemy sami, natychmiast szukasz pretekstu, żeby uciec jak najdalej ode mnie. Ile to jeszcze będzie trwać, Clio?

Zatrzymała się i obejrzała.

– Tak długo, jak będzie to konieczne, Stefan. Nie pozwolę, żebyś uczynił seks częścią naszej umowy, sprowadził do roli transakcji. Już raz pozwoliłam mężczyźnie sobą manipulować, wystarczy. Pragnąć cię i nie móc cię mieć to niezła lekcja samo-kontroli.

Zszokowała go swoją szczerością. Jej oczy błyszczały z mocą, jakiej nigdy wcze-

śniej nie widział. Patrzyła mu teraz prosto w oczy, nie ukrywając niczego, tak że Stefanowi zaparło dech w piersi. Pożądanie uderzyło go z potężną siłą. Ale ogarnęła go także niespotykana czułość.

– Nie mogę pójść z tobą do łóżka, a potem udawać, że nic to między nami nie zmieniło.

Z rosnącą fascynacją Stefan patrzył, jak Clio odchodzi, nie oglądając się za siebie. Coś się między nimi wydarzyło. Nie wiedział tylko co, ale czuł, że dłużej nie uda mu się udawać, że obecność Clio w jego życiu nic nie zmieniła. Odwrócił się i spojrzał w nocne niebo roziskrzone odbitym blaskiem miejskich neonów. Wiedział jedno – nie byłby w stanie potraktować Clio jak innych kochanek, których imiona zapominał wkrótce po zaspokojeniu swojej żądy.

Jej pierwszej powiedział, jak blisko krawędzi znalazł się po odejściu Sereny i utracie całego majątku, nie zwierzył się z tego nawet swoim trzem najbliższym druhom. Clio sprawiała, że zapominał o swoich zasadach, udawało jej się przedrzeć przez mur obojętności i dotrzeć do uczuć, których, jak sądził, dawno się pozbył. Dlatego seks z nią nie wchodził w grę. Nie ze względu na jej bezpieczeństwo, ale na jego – pragnął jej tak bardzo, tak rozpaczliwie, że na pewno by się w niej zatracił. Straciłby kontrolę nad własnymi uczuciami, a na tak wielkie ryzyko drugi raz w życiu nie mógł sobie pozwolić.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Trzy tygodnie po ślubie Stefan jak zwykle zakończył cotygodniową telekonferencję z dyrektorami zarządzającymi swoich rozsianych po całym świecie spółek i wiedziony zapachem świeżo parzonej sycylijskiej kawy natychmiast udał się do kuchni. Nalał sobie filizankę aromatycznego naparu i obserwował Clio siedzącą przy stole nad stertą dokumentów. Zatopiona w lekturze, co jakiś czas robiła krótką notatkę i znów wertowała papiery. Wyglądała na zaaferowaną, tak jak wtedy, gdy razem uczyli się przed ważnymi egzaminami podczas studiów. Wzruszenie, prawie zapomniane uczucie, chwyciło go za gardło.

Zawsze, gdy akurat oboje byli w Nowym Jorku, spotykali się rano w kuchni przy śniadaniu, żeby omówić postępy Clio w pracy nad dokumentami Jacksona i przedyskutować sprawę fundacji. Czasami, zamiast jeść w domu, spacerowali po okolicy, wyszukując przytulne kawiarenki serwujące pyszne śniadania. Na początku się opierał, twierdził, że szkoda mu czasu na śniadanie, ale szybko polubił ich wspólne poranki. Rozczulała go determinacja, z jaką Clio przypominała mu o prostych przyjemnościach i, nie zrażając się, odczarowywała dla niego miasto kojarzące mu się głównie ze zdradą Sereny. Tak jakby chciała przypomnieć mu, kim był, zanim życie nauczyło go być twardym i nie angażować się w żadne relacje.

Już miał jej przerwać pracę, kiedy usłyszał, jak ktoś wysiada z windy. Clio zamarła. Zauważył, jak ścisnęła mocniej długopis w dłoni. Zaniepokojony ruszył do przedpokoju. Na widok rozpromienionej matki otworzył ze zdziwienia usta i wpatrywał się w nią bez słowa. Drobną brunetką podbiegła do syna i rzuciła mu się w ramiona. Ojciec stał przy drzwiach i obserwował ich z poważną miną. Stefan nie widział ich od tyłu lat, że naprawdę nie wiedział, co powiedzieć. Na szczęście wejście Clio do przedpokoju przerwało niezręczną ciszę. Zazwyczaj małomówny pan Bianco senior podszedł do niej i ścisnął jej obie dłonie.

– Jesteś równie piękna, jak dobra – oświadczył uroczyście.

Stefan nie wierzył własnym uszom. Clio, wzruszona, uśmiechała się serdecznie, ale uparcie unikała spojrzenia w jego stronę.

– Panie Bianco, przecież spełniłam tylko swój obowiązek.

Obowiązek? O czym ona mówi? Stefan otworzył oczy jeszcze szerzej.

– Dziękujemy, że nas zaprosiłaś do waszego domu, Clio. – Matka nadal nie wypuszczała Stefana z objęć, ale wpatrywała się w Clio jak w ósmy cud świata.

Świetnie, pomyślał Stefan. Naprawdę nie doceniłem swojej żony!

– Musicie nam wybaczyć, jeszcze się nie urządziliśmy.

– Dom tworzą ludzie, nie rzeczy, czyż nie? – Pani Bianco znów zalała się łzami.

Dekadę wcześniej dokładnie o tym próbował bezskutecznie przekonać swoich rodziców, tłumacząc, dlaczego nie wróci do rodzinnej miejscowości, tylko zamieszka z Sereną w Nowym Jorku.

– Nasz syn ma wiele szczęścia, że spotkał taką kobietę. – Pani Bianco zwróciła

się do męża.

– Wejdźcie proszę. – Clio wpatrywała się w rodziców męża z rozczeniem. – Jak wam minęła podróż?

– Och, odrzutowiec Stefana robi ogromne wrażenie – zachwycała się pani Bianco.

Kiedy starsi państwo weszli do salonu, Stefan, nadal wstrząśnięty niespodzianką, złapał Clio za dłoń i przytrzymał ją przy wejściu.

– Muszę zorganizować poczęstunek. – Próbowwała się wyrwać.

– Myślisz, że uda ci się uciec? – szepnął, zanim zaaferowana matka zawołała ich do salonu.

Puścił Clio. Spryciuła zorganizowała wszystko bez jego wiedzy, dogadała się nawet z pilotem. Miał ochotę wyprowadzić ją z salonu i zmusić do wytłumaczenia się. Albo najpierw kochać się z nią szaleńczo, a potem wysłuchać wyjaśnień.

Po kolacji składającej się z dań zamówionych przez Clio w najlepszej włoskiej restauracji w Nowym Jorku Stefan przetrwał ożywioną rozmowę z rodzicami, składającą się głównie z pytań matki o początki ich związku, ślub i planowane potomstwo oraz gładkich odpowiedzi Clio, która ewidentnie przygotowała się jak prymuska. Po kilkudziesięciu minutach przysłuchiwania się panowie zasiedli przy kominku z drinkami w dłoniach i odetchnęli z ulgą.

– Jesteś zły na swoją żonę, że nas zaprosiła? – przerwał milczenie ojciec.

Stefan zaprzeczył automatycznie, ale w oczach ojca dostrzegł błysk zrozumienia. Wiedział, że nie ma sensu go okłamywać, bo zawsze oczekiwał od syna wyłącznie szczerości. I kochał go bezwarunkowo.

– Wiesz, że przez te wszystkie lata czekaliśmy, aż się do nas odezwiesz? Dlaczego nawet raz nie przyjechałeś do Palermo?

Ból w głosie ojca ugodził Stefana prosto w serce. Sam nie znał odpowiedzi na to pytanie. Podejrzewał jedynie, że wstydził się przed ojcem tego, jakim człowiekiem się stał: cynicznym i zimnym draniem, którego poczciwi państwo Bianco na pewno nie potrafiliby nawet zrozumieć. Pierwszy raz zastanowił się nad swoim postępowaniem i był przerażony własną bezwzględnością.

– Jaki syn nie odzywa się do własnej matki przez tyle lat? – zapytał pan Bianco, jakby czytał w myślach Stefana. – Chciałeś nas ukarać, że zagroziliśmy ci wydziedziczeniem? Stałeś się aż tak okrutny?

Nie mógł znieść rezygnacji w głosie ojca. Poczucie winy i wstyd tłumione przez wiele lat eksplodowały ze zdwojoną siłą. Słowa, których wcześniej nie potrafił wy mówić, popłynęły z jego ust strumieniem.

– Serena odebrała mi wiarę w siebie, zabiła we mnie wszystko co dobre. Uważałem się za niegodnego waszej miłości. Przecież inaczej mnie wychowaliście. Pokładaliście we mnie swoje nadzieje, a ja wszystko zaprzepaściłem! Pozwoliłem, by omamiła mnie próżna i chciwa kobieta. Było mi wstyd – przyznał i spuścił wzrok.

Ojciec pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Synu, nie rozumiesz, że rodzice kochają swoje dzieci, nawet gdy te popełniają błędy? Zwłaszcza wtedy chcą okazać im wsparcie!

Stefan nie potrafił wykrztusić nawet słowa, wzruszenie ścisnęło mu gardło.

– Nie wierzę, że zniszczyła w tobie wszystko co dobre.

Wiara ojca, tak jak wiara Clio, wstrząsnęła nim. Zdał sobie sprawę, że traktując wszystkich z cyniczną nieufnością, pozwalał Serenie ponownie wygrać, dzień za dniem sterować jego życiem, choć dawno już z niego znikła. Dlaczego tak długo i uparcie trwał w zgorzknieniu?!

Stefan złapał ojca za rękę.

– Wstyd i poczucie winy nie pozwalały mi się do was odezwać. Chciałem najpierw udowodnić swoją wartość, zasłużyć na waszą miłość! Tylko że po drodze zapomniałem, co jest w życiu najważniejsze.

Kiwając głową ze zrozumieniem, ojciec mocno ścisnął dłoń Stefana.

– Na szczęście spotkałeś niesamowitą kobietę, synu. Odetchnąłem z ulgą, kiedy do nas zadzwoniła. Taka żona to skarb.

Co powiedziałyby ojciec, gdyby się dowiedział, że małżeństwo syna to jedynie farsa? I dlaczego właściwie nie miałyby ono być prawdziwe, pomyślał niespodziewanie dla samego siebie Stefan. Skoro pragnął Clio bardziej niż jakiegokolwiek kobiety na świecie, dlaczego tak się opierał?

Kiedy rozanieleni rodzice w końcu zdecydowali się udać do swojego apartamentu i odpocząć, Clio skorzystała z okazji i zaproponowała, że ich odprowadzi. Pozwolił jej uciec, w obecnym stanie ducha wolał się trzymać od niej z daleka. Przez cały dzień jego rodzice powtarzali, jak bardzo Stefan i Clio pasują do siebie. Matka wróżyła im długi i szczęśliwy związek wpisujący się w tradycję udanych małżeństw w rodzinie Bianco. Jej uwagi rozogniły ranę w sercu Stefana, podsyciły stłumioną tęsknotę za miłością. Jeśli nie chciał, by to uczucie go zniszczyło, musiał nad nim jak najszybciej zapanować. Nie mógł przecież po raz drugi zaufać kobiecie, szczęśliwe zakończenia pozostawały poza jego zasięgiem. Przy rodzicach przez chwilę mógł poczuć namiastkę prawdziwego szczęścia, którego miał nigdy nie doświadczyć. Clio nie zdawała sobie zapewne sprawy, jak okrutną niespodziankę mu zgotowała, zapraszając jego rodziców do udziału w ich udawanym życiu. Sprawiała, że znów zapragnął nieosiągalnego.

Clio weszła do sypialni i zamknęła za sobą drzwi. Ze strachu rozboleła ją żołądek, ale zmusiła się, by włączyć komputer i zalogować się do swojego konta firmowego. Zimny pot spływał jej strużką po plecach, kiedy porównywała liczby widoczne na ekranie z drukowanymi raportami leżącymi na jej nocnym stoliku. Zamarła bez ruchu, gdy wreszcie odnalazła rozbieżność, którą próbowała zlokalizować od kilku dni. Mężczyzna, któremu poświęciła trzy lata swego życia, okradł ją ze wszystkiego, co do pensa! Tworzył fikcyjne raporty o zyskach i stratach, nieodzwierciedlające w żadnym stopniu stanu faktycznego. To powinno wystarczyć, żeby zainteresowały się nim odpowiednie służby.

Nagle Clio poczuła, jak uchodzi z niej cała energia. Oparła łokcie na toalecie i ukryła twarz w dłoniach. Dlaczego właśnie dziś, po tylu tygodniach poszukiwań, znalazła dowód podłości Jacksona? W dniu, kiedy Stefan wreszcie uśmiechnął się szczerze, jak niegdyś, gdy w jego oczach rozbłysła prawdziwa radość... Gdy wydało jej się, że zdołała odmienić jego życie, wywiązała się z umowy, automatycznie unieważniając ich małżeństwo. Skoro spełniła swe zadanie, Stefan nie miał powodu

dłużej tkwić w fikcyjnym związku.

Po całym dniu opowiadania teściom o niezmaconym małżeńskim szczęściu, przeglądaniu się w ich zachwyconych oczach, wyjątkowo boleśnie odczuła utratę czegoś, co przecież i tak zawsze pozostawało jedynie marzeniem. Udawanie kobiety kochanej nieprzytomnie przez Stefana uzależniało jak najmocniejszy narkotyk tworzący iluzję lepszej rzeczywistości.

– Nie powinnaś się była wtrącać, Clio.

Nie odwróciła się od razu. Jego głos brzmiał inaczej niż zwykle, drżał z emocji. Udało jej się przebić przez jego pancerz. Teraz musiała się zmierzyć z konsekwencjami.

– Odwróć się i spójrz na mnie. Tym razem nie pozwolę ci uciec.

Zamiast się przestraszyć jego surowego tonu, Clio rozzłościła się. Ktoś powinien powiedzieć Stefanowi prosto w oczy, kim się stał, i przypomnieć mu, kim był kiedyś. Nie wstała, ale odwróciła się w jego stronę.

– W nic się nie wtrącałam. I nie zamierzam uciekać.

– Nie? Mam wrażenie, że przysięgę małżeńską potraktowałaś trochę zbyt poważnie. Wszystko, co robisz przez ostatnie tygodnie, żeby mnie nawrócić, to strata czasu. Daruj sobie. Nie masz wobec mnie żadnych zobowiązań oprócz tych zapisanych w kontrakcie.

Było w nim tyle gniewu, pogardy wobec jej starań. Clio z trudem opanowała drżenie głosu. Z jednej strony mogła przeprosić i zapobiec awanturze, ale z drugiej coś kazało jej brnąć dalej, bronić swojego miejsca w życiu Stefana, nawet gdyby miała go zranić, tak jak on zranił ją. Clio wstała i wyprostowała się dumnie.

– Może nie mam wobec ciebie żadnych zobowiązań jako żona, ale jestem też twoją przyjaciółką i jako taka chciałabym coś dla ciebie zrobić. Na przykład przywrócić ci radość życia.

Podszedł do niej powoli, jak drapieżnik zbliżający się do ofiary, i położył swą silną dłoń na jej karku.

– Mam już trzech przyjaciół, którzy nie wtrącają się w moje prywatne sprawy. Nie potrzebuję twojej przyjaźni.

Clio przyjęła jego słowa równie dzielnie jak pozostałe ciosy, ale jej serce ścisnęło się boleśnie.

– Dlaczego więc tyle dla mnie robisz?

– To kompletnie inna sprawa.

Clio parsknęła.

– Czy ty słyszysz, co mówisz? Przyjaźń działa w obie strony, Stefan. Jeśli ty pomagasz mnie, ja próbuję pomóc tobie.

– Widzę, że nigdy się w tej kwestii nie zgodzimy, ale ostrzegam cię, przestań. Albo będę zmuszony zapomnieć o swoich zasadach, które w tej chwili i tak wydają mi się niejasne.

– Stefan, przecież twoi rodzice byli zachwyceni, że cię widzą. Nie mów, że to nic dla ciebie nie znaczy!

– A dlaczego nie zaprosiłaś swoich rodziców? – odgryzł się.

– Zaprosiłam. Nie zdecydowali się na przyjazd. Przez telefon życzyli mi „więcej szczęścia niż ostatnio”. – Miała nadzieję, że jej twarz nie zdradzała, jak bardzo za-

bolała ją reakcja rodziców. – Moje życie ich nie obchodzi. Ale twoi rodzice są inni, uwielbiają cię. Nie żałuję tego, co zrobiłam. Nie wierzę, że stałeś się tak cyniczny, że tego nie rozumiesz.

– Clio, kazałem ci podpisać obrzydliwie niesprawiedliwą intercyzę, naprawdę sądzisz, że w głębi duszy jestem taki jak dawniej? Nie bądź naiwna. Jestem zepsuty do szpiku kości, mogę cię tylko skrzywdzić. Powinnaś się trzymać jak najdalej ode mnie – ostrzegł ją stłumionym, pełnym goryczy głosem.

Clio natychmiast chciała go przytulić i ukoić dręczący go ból, ale nie odważyła się.

– Zdajesz sobie sprawę, co zrobiłaś, wciągając w tę farsę moich rodziców? – kontynuował Stefan. – Pokochali cię. Wzięłaś pod uwagę, jak będą się czuli, kiedy się rozstaniemy? Jak im to wytłumaczę?

Clio zrozumiała, że Stefan nadal nie pozwolił sobie, nawet hipotetycznie, rozważyć żadnego innego zakończenia niż rozstanie zapisane w kontrakcie. Powinno ją to załamać, zwłaszcza że sama przyłapywała się coraz częściej na rozważaniu alternatywnych rozwiązań...

– Nie wiem – przyznała szczerze. – Ale przynajmniej znów z nimi rozmawiasz. Nasze małżeństwo nie musi być katastrofą dla wszystkich zaangażowanych. Może chociaż twoim rodzicom przyniesie coś dobrego.

Czuła, że dla niej rozstanie okaże się nie początkiem nowego życia, jak jeszcze niedawno sądziła, ale niechcianym końcem czegoś niezwykle ważnego. Chociaż się broniła, nie mogła nie zauważyć, że w głębi duszy Stefan pozostał szczodrym, honorowym i serdecznym człowiekiem. Co rano na widok jego pięknej twarzy jej serce zamierało na chwilę, a gardło ścisnęło się boleśnie, gdy powstrzymywała czułe słowa, których nie potrafiłby od niej przyjąć. W tym momencie było jej już wszystko jedno, katastrofa i tak wydawała się nieunikniona. Clio objęła Stefana i nie cofnęła się, chociaż natychmiast zeszytywniał w jej ramionach. Oparła czoło o jego ramię i zamknęła oczy. Drżała na całym ciele, jakby stała nad przepaścią i wiedziała, że nic jej nie powstrzyma przed skokiem w kuszącą otchłań. Czuła, że szykował się do odepchnięcia jej, ale wtuliła się mocno w jego szeroką pierś i czekała, wdychając zmysłowy zapach ciepłej skóry Stefana, zapach, który niezmiennie dawał jej poczucie bezpieczeństwa. W końcu Stefan westchnął ciężko i otoczył ją ramionami. Jego dłonie błędziły po jej plecach, coraz bardziej zachłannie, rozpalając każdy kolejny fragment jej ciała.

– Dziękuję, że ich zaprosiłaś. Cudownie było znów zobaczyć uśmiech na ich twarzach – szepnął jej wprost do ucha.

Jedną dłonią obejmował ją mocno w talii, a drugą zanurzył w jej włosach, tuż przy głowie, jakby za chwilę miał ją odchylić do tyłu i pocałować. Clio uśmiechnęła się.

– Otwórz się przede mną Stefan, chociaż odrobinę – poprosiła.

– Odrobinę? Jesteś jak niezniszczalny wirus, moja słodka. – Pocałował ją delikatnie w skroń.

Nie wiedziała, co się z nią dzieje, nie potrafiła nazwać swych uczuć, ale po latach smutku i cierpienia nareszcie się uśmiechała i nie miała do siebie pretensji. Miała wrażenie, że wreszcie zapanowała nad swoim życiem. Wiedziała, że za chwilę powinna powiedzieć mu o dowodzie matactwa Jacksona znalezionym w dokumentach, ale jeszcze przez kilka chwil chciała się cieszyć ciepłem ciała Stefana.



– Nic od siebie nawzajem nie oczekujemy, więc nie możemy się skrzywdzić – powiedziała powoli. Czuła, jak serce Stefana bije mocno. – Jesteśmy przy sobie bezpieczni. – Clio uniosła głowę i spojrzała Stefanowi w oczy.

– Naprawdę? – uśmiechnął się drapieżnie. – Każdego dnia doprowadzasz mnie do granic wytrzymałości; drażnisz się, przekomarzasz, podważasz moje przekonania na każdy temat. A teraz jeszcze zabrałaś się za naprawianie mojego życia, droga żono. Nie czuję się przy tobie bezpieczny, ani trochę. – Zdecydowanym ruchem dłoni odchylił jej głowę do tyłu i spojrzał głęboko w oczy. Jego źrenice płonęły pożądaniem. Clio wstrzymała oddech, nie wątpiła, że w jej oczach zobaczył to samo palące pragnienie.

– Ale tego, czego pragnę, czego rozpaczliwie pożądam, nie chcesz mi dać. – Przesunął dłoń z jej talii, po brzuchu, pomiędzy piersi. Z ustami przy jej szyi oddychał ciężko, z trudem formując słowa. – Mam wrażenie, że czekam już wieczność, żeby się z tobą kochać, Clio.

Clio stopniała w jego ramionach. Zawładnęła nią fala pożądania tak potężna, że kurczowo chwyciła się ciała Stefana i przywarła do niego z całych sił.

– Uwodzisz mnie słowami, Bianco – wykrztusiła.

– Ja? Ciebie? – Zatrząsł się ze śmiechu, po czym ugryzł ją lekko w ramię i polizał rozpaloną skórę w zagłębieniu obojczyka.

Mózg Clio przestał funkcjonować. Cała stała się czuciem.

– Przecież owinęłaś mnie sobie wokół małego paluszka. Musi ci to sprawiać sporą satysfakcję, prawda? – mruczał, obsypując ją drobnymi, zachłannymi pocałunkami.

Clio zanotowała z ulgą, że w jego głosie nie ma już pogardy dla własnej słabości. Pożądał jej i nie obwinał się za to. Jeśli nic innego pomiędzy nimi nie mogło być prawdziwe, musiało jej wystarczyć niezaprzeczalne fizyczne przyciąganie, które Stefan nareszcie przestał uparcie traktować jako przedmiot wymiany handlowej.

Clio splotła dłonie na karku Stefana i przycisnęła wargi do kącika jego ust. Szorstkość jego skóry, słodko-słony smak i piżmowy zapach sprawiły, że zakręciło jej się w głowie.

– Nie, Bianco, nie chodzi mi o to, żeby mieć nad tobą przewagę, to nie żadna gra – szepnęła.

Chwycił jej biodra i przysunął do swoich, żeby poczuła, jak bardzo jej pragnął. Clio wstrzymała oddech.

– Okej.

– Robię to tylko dlatego, że jesteś najbardziej pociągającym mężczyzną na świecie i jeśli natychmiast mnie nie pocałujesz, umrę z pragnienia – wyznała cicho.

Stefan zadrżał.

– Boże, Clio, ty mnie wykończysz – szepnął z ustami przy jej wargach, z trudem łapiąc oddech.

– To mnie pocałuj.

Kochaj mnie, chciała powiedzieć, ale słowa nie przeszły jej przez gardło. Zdesperowana rozdarła poły jego koszuli i wbiła palce w gorącą skórę opinającą drgające mięśnie. Stefan jęknął przeciągle i nareszcie poczuła, że jej mąż traci nad sobą panowanie. Wpił się chciwie w jej usta, rozchyłając je językiem. Przynajmniej w tej

chwili należał do niej, tylko do niej.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wyglądała tak majestatycznie jak królowa, a mimo to drżała w jego ramionach. Jej usta już nabrzmiały od pocałunków, a oczy zamglone były pożądaniem. Właśnie spełniała się najbardziej nieprawdopodobna z fantazji Stefana. Okazało się, że rzeczywistość przerosła jego najśmielsze oczekiwania. Wziął Clio na ręce i zaniósł ją do swojej sypialni.

– Moje łóżko jest wystarczająco duże, wiesz? – zaśmiała się.

– Wiem, ale spędziłem w swoim tyle bezsennych nocy, marząc o tej chwili, że muszę je teraz odczarować. Kiedy skończymy, możemy się przenieść do twojego, a potem do wanny albo na taras, gdzie tylko będziesz chciała... – szeptał jej do ucha.

Clio zarumieniła się, przez co krew w żyłach Stefana zaczęła krążyć jeszcze szybciej. Postawił ją na podłodze i, wciąż mocno ją do siebie przytulając, sięgnął po pilota, żeby włączyć światło. Spojrzała na niego zakłopotana i zacisnęła powieki.

– Clio, moja śliczna, o co chodzi?

– Mógłbyś wyłączyć światło? – poprosiła stłumionym głosem.

W pierwszym odruchu chciał odmówić. Pragnął posiąść ją całą, rozkoszować się widokiem każdego oszałamiającego centymetra jej boskiego ciała. Ale coś w jej głosie kazało mu się opanować i uszanować jej zahamowania. Skinął głową na zgodę i obrzucił Clio ostatnim przeciągłym spojrzeniem, jakby chciał się jej nauczyć na pamięć. A potem wyłączył światło. Ujął jej twarz w dłonie i musnął ustami wargi. W skąpym świetle księżycy widział jedynie zarys jej ciała, przez co pozostałe zmysły natychmiast się wyostrzyły. Zapach jej skóry, aksamitny dotyk ust obezwładniły go. Clio nieśmiało wsunęła język pomiędzy jego usta, zachęcając go do akcji. Smakował łączywie jej słodkie wargi, delikatny, miękki język, i czuł, jak krew rozsadza mu żyły.

Wcześniej pocałunki traktował jako obowiązek, konieczne preludium do ciągu dalszego, jednak Clio mógłby całować bez końca. Wzdychała, pojękiwała, wiła się w jego ramionach tak, że pragnął zatracić się w niej bez reszty. W tej chwili zdał sobie sprawę, że nigdy nie zdoła się nią nasycić. Clio zawsze będzie obecna w jego myślach i tęsknotach, przenikając do każdego zakątka jego życia. Już teraz sprawiała, że nie był w stanie myśleć o nikim i niczym innym. Powoli, ale konsekwentnie przedzierała się przez mur jego obojętności w poszukiwaniu uczuć, o których wolałby zapomnieć. Wkrótce dotrze do najciemniejszego zakątka jego serca i pozna najgłębiej skrywane obawy. Dowie się, jak bardzo zazdrościł Rocco, że potrafił zaufać miłości kobiety, która nie dbała o jego majątek, Christianowi, że nie dbając o zdanie innych, walczył o swą miłość...

Clio sprawiała, że znów pragnął być taki jak kiedyś: ufny, serdeczny, kochający. Oznaczało to wystawienie się na śmiertelne niebezpieczeństwo – drugi raz nie zniósłby odrzucenia. Niestety, nie miał wyjścia, nie potrafił się już wycofać. I mimo że pieścotami doprowadzał ją do szaleństwa, to czuł, że to on traci kontrolę nad

sytuacją i oddaje się całkowicie we władanie Clio. Jeśli miało go to doprowadzić do zguby, trudno. Nie zamierzał jednak zginąć sam. Wplątał palce we włosy Clio, a drugą dłonią przycisnął jej biodra do swoich. Rozchyliła uda i jęknęła głośno.

Usta Stefana, twarde i nieustępliwe, chciwie zagarniały wargi Clio, elektryzując całe jej ciało i budząc je z głębokiego snu. Czowała, że w tej chwili Stefan należy tylko do niej, oddawał jej się całkowicie i ta świadomość oszałamiała ją nie mniej niż zmysłowe pieszczoty jego języka. Pocierała niecierpliwie biodrami o jego imponującą erekcję, aż ból pożądania stał się nie do zniesienia. Jakby czytając w jej myślach, Stefan posadził ją na łóżku i uklęknął pomiędzy jej udami. Jednym sprawnym ruchem zerwał z niej bluzkę, nie dbając o trzask rozdzieranego jedwabiu. Zachłanność, z jaką ją pieścił, zamiast przestraszyć Clio, napełniała ją rozkosznym poczuciem siły. Wbrew temu, co twierdził Jackson, potrafiła doprowadzić mężczyznę do szaleństwa. I to nie byle jakiego mężczyznę! Przyglądała się, jak w półmroku Stefan wpatruje się w jej okryte jedynie przezroczystą koronką piersi.

– O, bella – jęknął po włosku i pochylił się, by wziąć do ust jeden z nabrzmiałych boleśnie sutków. Niecierpliwymi dłońmi zerwał z niej dzinsy. Leżała teraz jedynie w bieliźnie, z nieprzyzwoicie rozrzuconymi nogami, a on napawał się jej widokiem.

– Stefan? – Zaniepokoiła się po chwili, gdy nadal siedział nieruchomo między jej nogami. Stefan sięgnął po jakiś przedmiot leżący na podłodze. Nagle w pokoju rozbrzmiało światło wszystkich lamp naraz. Jednocześnie jej mąż pochylił się i zanurzył głowę pomiędzy jej udami. Clio natychmiast zapomniała o światłach.

– Jesteś taka piękna – szeptał, a jego ciepły oddech pieścił delikatną skórę po wewnętrznej stronie jej ud. – Dlaczego nie chcesz, żebym cię oglądał? Dlaczego odbierasz mi tę przyjemność, skoro wiesz, jak bardzo cię pragnę?

Clio zacisnęła powieki, żeby powstrzymać napływające do oczu łzy.

– Spójrz na mnie, moja słodka – zażądał.

Kiedy otworzyła oczy, napotkała jego wzrok.

– Dlaczego się przede mną chowasz?

Pragnęła, żeby przestał zadawać jej pytania i znów pochylił się pomiędzy jej nogami, ale wiedziała, że dopóki nie powie mu wszystkiego, dopóki nie odda mu ciała i duszy, Stefan nie ustąpi.

– Nie chowam się przed tobą – bąknęła. – Nie chciałam tylko ujrzeć w twoich oczach... rozczarowania.

– Słucham?!

Stefan był szczerze zdumiony. Głaskał delikatnie jej uda i biodra z taką czułością, że, mimo zawstydzenia, czuła się zaskakująco bezpieczna.

– Jackson twierdził, że jestem oziębła i dotykając mnie, można dostać odmrożeń. Twierdził, że nie jestem w stanie... – zamilkła. – W ciemności nie widziałabym rozczarowania na twojej twarzy i mogłabym udawać, że... – Clio obnażyła się przed Stefanem tak bardzo, że słowa uwięzły jej w gardle.

Mijały kolejne sekundy, a on milczał. I wtedy poczuła jego palce pomiędzy swoimi udami, pod koronkowymi figami. Zaczął delikatnie pocierać wrażliwe miejsce. Clio natychmiast zapomniała o wszystkich swoich obawach, poddając się kolejnym falom elektryzującej przyjemności. Stefan wsunął w nią dwa palce, wyzwalając w Clio la-

winę odczuć.

– Och, moja słodka! – westchnął chrapliwie. – Jesteś taka gorąca!

Clio odważyła się spojrzeć mu w oczy. Stefan, nie przestając poruszać palcami, wsparł się na łokciu i pociągnął zębami za sterczący sutek. Clio jęknęła z rozkoszy. Nakrył jej wargi ustami i szepnął:

– Zawsze cię pragnąłem, Clio. Już wtedy na studiach, to nie były żarty.

– Podrywałeś wszystkie dziewczyny – jęknęła, wijąc się za każdym razem, gdy poruszył w niej palcami.

– Ale naprawdę pragnąłem tylko ciebie. A teraz jesteś tu, w moim łóżku, nawet nie wiesz, jakie to uczucie...

Nie czekając na odpowiedź, nachylił się i zaczął rytmicznie ssać jej sutek, jednocześnie pieścąc ją palcami coraz głębiej, coraz szybciej, aż całkowicie straciła nad sobą panowanie. Szeptał jej do ucha słowa tak czułe, że nie mogła oddychać. Zapomniała o całym świecie, liczył się tylko Stefan, jego ciało, pieścizoty i rozkosz, którą jej dawał.

Kiedy jej ciałem wstrząsnął spazm spełnienia, nie pamiętała już o swoich zahamowaniach i obawach – czuła jedynie, że rozpada się na milion kawałków... A potem znów staje się sobą, taką, jaka była, zanim Jackson zniszczył jej wiarę w siebie. Spod zaciśniętych powiek Clio popłynęły łzy. Po chwili, gdy nieco ochłonęła, zorientowała się, że Stefan znieruchomiał. Otworzyła oczy. Wpatrywał się w nią poruszony. Clio sięgnęła do zamka jego spodni, rozpięła go drżącą z emocji dłonią i ujęła w dłoń nabrzmiąły członek. Z ust Stefana wyrwał się bezradny jęk. Teraz to ona uklękła pomiędzy jego kolanami i nie wypuszczając go z dłoni, zapytała:

– Co jeszcze robiłam w twoich fantazjach? – Polizała krawędź jego ucha. Stefan oddychał ciężko, a jego niecierpliwe dłonie błędziły łapczywie po jej ciele.

– Innym razem, moja słodka.

– Nie, teraz – rozkazała, czując nagły przyływ mocy.

Pochyliła się i polizała płaski sutek okolony szorstkim, męskim zarostem. Stefan zacisnął palce w jej włosach, ale nie przycisnął mocniej ani nie odepchnął jej głowy. Całowała więc drgające pod śniadą skórą mięśnie, które do tej pory oglądała jedynie ukradkiem, gdy się przebierał. Uniosła wzrok i zauważyła, że policzki Stefana pokrył płomienny rumieniec. Uśmiechnęła się tryumfalnie i przesunęła wilgotny język w dół wyrzeźbionego brzucha. Zacisnęła mocniej dłoń na jego pulsującej męskości i polizała jej gładki czubek. W uszach rozbrzmiał jej pomruk, który wyrwał się ze ściśniętego gardła Stefana. Nie zwlekając, wzięła go do ust. Ssała, lizała, poruszała rytmicznie ustami, a on jęczał z rozkoszy coraz głośniejsze. Clio zacisnęła mocniej uda, czując, jak jej ciało znów zaczyna elektryzować pożądanie. Nie przestawała. Stefan drżał cały w niekontrolowany sposób, a z jego ust wydobywały się chrapliwe pomruki.

– Miałeś rację, Bianco, to mi sprawia ogromną przyjemność – szepnęła, przerywając pieścizoty. Zanim się zorientowała, już leżała na brzuchu, a silne ręce Stefana przytrzymały jej biodra.

– A mnie to – mruknął.

Zerwał z niej majtki i wszedł w nią jedynym płynnym pchnięciem. Wsunął pod nią jedną dłoń i pieścił nabrzmiąłą pierś w rytm ruchu bioder, pozbawiając Clio zdolno-

ści myślenia. Nie było miejsca na martwienie się kontraktem, na kompleksy i obawy, jedynie dwa ciała idealnie do siebie pasujące, pędzące ku spełnieniu w rytm pulsującej w żyłach krwi. Kiedy wstrząsani potężnym orgazmem opadli na wymiętą pościel, Clio wtuliła się w ramiona Stefana i napawała się dawno zapomnianym spokojem ducha. Mimo że przyszłość pozostawała niepewna, pierwszy raz od długiego czasu czuła się ze sobą dobrze. Może sprawiły to silne ramiona mężczyzny przytulającego ją mocno do szerokiej piersi, jakby nigdy miał jej nie wypuścić ze swych objęć? Zaprażyła mu się odwdziaczyć. Nie potrafiła ukoić bólu Stefana po stracie przyjaciela, ale mogła mu pomóc postawić Jacksona przed wymiarem sprawiedliwości.

– Znalazłam dziś dowód matactw Jacksona – powiedziała. Stefan znieruchomiał. Zastanawiała się nawet, czy nie przestał na chwilę odдыchać.

– Ukradł mi wszystkie pieniądze, co do pensa – wyrwało jej się.

– Słucham?

Oderwała głowę od jego piersi i spojrzała w oczy Stefana. Zanim zdążył zapanować nad swoją mimiką, dostrzegła na jego twarzy cień rozczarowania. I wtedy zrozumiała – myślał, że prosi go w ten sposób o pieniądze! W takiej chwili!

– Jeśli potrzebujesz pieniędzy, wystarczy, że powiesz... – Teraz na jego twarzy malowała się już tylko obojętność.

Zakryła mu usta dłonią, zanim powiedział coś, co zraniłoby ją jeszcze bardziej. Wierzyła, że nie chciał jej skrzywdzić, po prostu tak reagował na jakąkolwiek wzmiankę o pieniądzach z ust kobiet. Jednak zamiast odezwać się pogardliwie, okazał jej uprzejmą troskę, co świadczyło o zmianie, jaka w nim powoli zachodziła. Clio nie powinna liczyć na więcej.

Stefan wziął ją za rękę i pocałował wewnątrz jej dłoni.

– Clio?

Otrząsnęła się z niewesołych myśli i zmusiła się do bladego uśmiechu.

– Przepraszam, dopiero teraz, gdy ci powiedziałam o moim odkryciu, dotarła do mnie w pełni jego waga.

Stefan ujął Clio pod brodę i spojrzał jej poważnie w oczy.

– Obiecaliśmy sobie szczerłość, pamiętasz? Od tego zaczęliśmy i tak powinniśmy kontynuować.

Kontynuować? Tylko co, pomyślała. Ale jej głupie, spragnione serce i tak podskoczyło z radości. Mimo że kroczyła po grząskim gruncie, nie czuła strachu, a jedynie nadzieję. Liczyło się tylko to, że stała się częścią życia Stefana, nieważne na jakich warunkach.

– Oczywiście – przytaknęła. – Pamiętasz, kiedyś opowiadałam wam o mojej ciotce Grace.

– Tej skonfliktowanej z twoimi rodzicami?

Clio pokiwała potakująco głową.

– Zawsze mnie bardzo lubiła. Umarła, gdy byłam na studiach. Kiedy pojechałam na pogrzeb, okazało się, że zapisała mi w spadku trochę pieniędzy. Myślę, że w ten sposób chciała mi pogratulować decyzji o uniezależnieniu się od rodziców.

– Musiała być wspaniałą kobietą. – Stefan uśmiechnął się ciepło.

– Tak. Szkoda, że nie miałeś okazji usłyszeć, jak przeklinała! Prawdziwa dama. – Clio uśmiechnęła się do wspomnień. – W każdym razie formalności związane ze

spadkiem przeciągnęły się i pieniądze dostałam dopiero po ukończeniu studiów. Dwadzieścia pięć tysięcy funtów.

Stefan odsunął się nieco od niej.

– Skoro miałaś tyle pieniędzy, to dlaczego pożyczłaś od Christiana? – zapytał zdumiony.

– Bo matka oskarżyła mnie o hipokryzję. Stwierdziła, że odrzucam pomoc rodziców, ale chętnie przyjmuję datki od innych. Ulokowałam więc całą sumę w obligacjach, żeby jej udowodnić, jak bardzo się myli. Ty też nie zwróciłeś się o pomoc do rodziców, kiedy rozpaczałeś po odejściu Sereny i miałeś problemy finansowe, prawda? – uprzedziła jego kolejne pytanie.

Skinął głową, a jego twarz spochmurniała. Clio ścisnęło się serce na myśl, że odejście Sereny położyło się cieniem na całym życiu Stefana.

– Zostawić takiego mężczyznę z powodu pieniędzy... Wybacz, ale Serena to idiotka!

Kochał tę niewdzięcznicę z całego serca, a ona tak mu się odwdzieczyła. Gdyby to ją, Clio, Stefan obdarzył takim uczuciem... Nawet nie potrafiła sobie wyobrazić takiego szczęścia, na samą myśl o tym ogarniało ją uniesienie. Pocałowała go w usta z czułością i uczuciem, których nie mogła dłużej pohamować.

– Ktoś tu ma niezły charakterek! – Stefan zanosił się swoim dawnym, beztroskim śmiechem.

– Żebyś wiedział! Może odziedziczyłam go po cioci Grace? Nawet przy dzieciach zawsze mówiła to, co myśli.

– Ogień nie kobieta – mruknął Stefan i złapał delikatnie jej dolną wargę zębami. Clio natychmiast poczuła przeszywające pożądanie. Wtuliła się mocniej w Stefana, po raz kolejny zastanawiając się, jak to możliwe, że ich ciała tak idealnie do siebie pasowały, że potrafiły dać sobie nawzajem tyle rozkoszy. Stefan przekreślił się na plecy, tak że Clio wylądowała na nim. Czując jego podniecenie, dosiadła go i zaczęła rytmicznie poruszać biodrami. Kiedy położył dłonie na jej pośladkach, zadrżała pod ekscytowaną, oczekując, że wejdzie w nią, ale Stefan przytrzymał mocno jej biodra, tak że nie mogła się poruszyć. Jego oczy pociemniały, a policzki zaróżowiły się, ale mimo to nie poddał się.

– W ten sposób nie wywiniesz się od dokończenia swojej historii – mruknął. – Chociaż muszę przyznać, że prawie ci się udało.

Clio westchnęła teatralnie.

– Widzę, że media mocno przeceniły twoje męskie zalety i rozbuchane libido.

Stefan dał jej lekkiego klapsa i oboje roześmiali się głośno.

– Im szybciej skończysz opowiadać, tym prędzej będziemy mogli wrócić do tego, co przerwaliśmy.

– Obiecanki cacanki. – Ugryzła go w ucho. Uwielbiała, kiedy się rozchmurzał i śmiał pełną piersią tak jak kiedyś. Pogratulowała sobie w myślach tego małego sukcesu.

– Co się stało z pieniędzmi od ciotki?

Clio spoważniała. Usiadła na krawędzi łóżka i opuściła głowę.

– Jackson namówił mnie, żebym zainwestowała je w jego fundusz.

W sypialni natychmiast zrobiło się jakby chłodniej. Stefan usiadł koło niej.

– I?

– Cóż, zaprzepaścił wszystko.

– Inwestowanie w fundusze zawsze jest obarczone wysokim ryzykiem, ale przykro mi, że cię oszukał. – Stefan objął ją ramieniem i przytulił mocno. Tym serdecznym, nieerotycznym, opiekuńczym gestem rozczulił ją niezmiernie. Clio wtuliła się w silne, ciepłe ramiona i kontynuowała.

– Z raportów, które mi pokazywał, wynikało, że moja inwestycja przynosi oszałamiające zyski. Poczekaj. – Clio okryła się prześcieradłem i poszła do swojej sypialni. Stefan podążył za nią.

– Będę czekał w kuchni.

– Zaraz wszystko przyniosę. – Clio złapała plik wydruków i pobiegła z nimi do kuchni. Stefan zaczął je przeglądać. Po kilku minutach rzucił dokumenty na stół i zacisnął dłonie w pięści.

– Pięćdziesiąt procent zysku?! – prawie krzyknął, trzęsąc się z oburzenia. – Czysty przekręt! Udało ci się, moja słodka, zdemaskujemy go. – Stefan nagle rozchmurył się. Porwał ją w ramiona i uniósł nad ziemię. – Dobra robota, tym razem się nie wywinie! – Postawił ją na podłodze.

– Nie umiem się cieszyć, robi mi się niedobrze na myśl, że wszystko, co mówił i robił, okazało się jednym wielkim kłamstwem. Jak mogłam być taka głupia?!

Niespodziewanie Stefan usiadł, wziął ją na kolana i otoczył ramionami. Pocałował ją w skroń.

– To nie twoja wina, skarbie, nie obwiniaj się.

Bezpieczna, przytulona do Stefana, pragnęła tak trwać wiecznie.

Trzymając Clio w ramionach, po raz pierwszy od dawna Stefan czuł błogi spokój ducha. Zaskakujące, zważywszy, że pogodzenie się z rodzicami i seks z Clio powinny były zamienić ten dzień w emocjonalny rollercoaster i zakończyć się katastrofą. Jednak odkrycie Clio i perspektywa postawienia Jacksona przed wymiarem sprawiedliwości uwolniły go wewnątrz. Nie potrafił się już złościć na swą słodką żonę za jej wtrącanie się. Przeciwnie, był jej wdzięczny. Mimo że Jackson tak bardzo ją skrzywdził, wykazała się niespotykaną siłą i zawstydziła Stefana. Powinien brać z niej przykład, zamiast użalać się latami nad sobą po odejściu Sereny. W miejsce wypełniającej jego serce od dawna goryczy wkradł się promyk nadziei. Przytulił mocno Clio, wstał z nią na rękach i ruszył do sypialni. Niezależnie od tego, jak rozpoczęło się ich małżeństwo, jakimś cudem Stefan miał teraz dbającą o niego, oddaną, zachwycającą żonę, której być może mógł zaufać...



## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dwa tygodnie później, dzień przed ślubem Zayeda, Clio i Stefan przybyli do Gabyaa, pustynnego królestwa ich wspólnego przyjaciela. Pałac lśnił w promieniach zachodzącego słońca, oszałamiająco piękny, oaza luksusu na tle nagiego pustynnego krajobrazu. Wszyscy przyjaciele zostali umieszczeni w odległym skrzydle budynku zapewniającym im spokój i prywatność. Stefan nadrabiał zaległości z dawno niewidzianymi Rockiem i Christianem, więc Clio, która nie miała jeszcze odwagi dołączyć do Alessandry i Olivii, przechadzała się po pałacowych korytarzach i przyglądała się przygotowaniom do uroczystości.

W tym samym czasie w Nowym Jorku dochodzenie w sprawie finansowych machlojek Jacksona nabierało tempa. Początkowo czuła się winna, donosząc na byłego narzeczonego, ale gdy się zorientowała w skali jego oszustw i liczbie pokrzywdzonych ludzi, pozbyła się jakichkolwiek wyrzutów sumienia. Pod czujnym okiem Stefana i dzięki jego fachowej pomocy Clio wdrożyła się szybko w pracę fundacji charytatywnej i prowadziła ją z pasją, osiągając kolejne sukcesy. W oczach Stefana widziała teraz jedynie podziw i szacunek. W nocy zaś jego wzrok, zamglony pożądaniem, sprawiał, że odzyskiwała wiarę we własną kobiecość. Czasami budził ją w środku nocy pocałunkami i kochał się z nią tak czule i namiętnie, że jej serce prawie eksplodowało ze szczęścia. Innym razem trawiące go pożądanie sprawiało, że kochali się szybko, szaleńczo, gwałtownie, do utraty tchu. Z każdym dniem i nocą Clio uzależniała się coraz bardziej od łączącej ich namiętności. I choć przerażała ją, że bezpowrotnie oddaje mu swe serce i duszę, nie potrafiła temu zapobiec. A Stefan nigdy nie wyszedł poza ramy ustalone ich kontraktem – nie było mowy o uczuciach, zwierzeniach, emocjach, tak jakby potrafił się z nią komunikować jedynie przez fizyczne zbliżenie.

Następnego wieczora, kiedy szykowała się do uroczystości zaślubin Zayeda i Nadii, wyobrażała sobie, jak późną nocą Stefan będzie z niej zdejmował złotą jedwabną suknię. Czuła jego język pieszczący każdy centymetr jej ciała, niecierpliwe, zachłanne dłonie, zmysłowy zapach, tak jakby przeniknął ją na wskroś i stał się częścią niej. Na zawsze. Choć przecież nie mogła liczyć na to, że naprawdę odda jej część siebie. Stefan pozostawał niedostępny, choć spędzał z nią każdą wolną chwilę.

Trawiący ją niepokój powoli zaczynał się zamieniać w panikę. Stojąc w tłumie widzów podczas uroczystości ślubnej, nareszcie zrozumiała źródło swego strachu: niepewność jutra. Stefan jak ognia unikał jakichkolwiek deklaracji, a ona nie odważyła się nigdy zapytać go, dokąd zmierza ich nietypowy związek. Nie zniosłaby, gdyby jej oświadczył, że powoli zbliżają się do nieuchronnego końca ich fikcyjnego małżeństwa. Z drugiej strony, jak długo jeszcze zdoła żyć w tej ciągłej niepewności? I dlaczego znów pozwoliła sobie znaleźć się w punkcie, gdzie całe jej szczęście zależało od kaprysu jednego mężczyzny?

Stefan schował do kieszeni plik wydruków i wyszedł do ogrodu pałacowego. Podniecenie, które czuł, nie miało jednak nic wspólnego z uroczystościami odbywającymi się w pałacu. Pierwszy raz od wielu lat miał wrażenie, że mógłby zmienić swoje przeznaczenie. Tylko Clio potrafiłaby wypełnić dręczącą go pustkę. Nawet jeśli jego poranione serce nie potrafiło już nikogo pokochać, nie wyobrażał sobie przyszłości bez słodkiej rudowłosej kochanki i przyjaciółki. Każdego dnia z radością wracał do domu, ciesząc się na kolejną noc z żoną. Odnalazł ją wśród gości i wziął za rękę.

– Nacieszyłeś się już towarzystwem chłopaków? – uśmiechnęła się słodko.

Stefan pokiwał tylko głową. Nie musiała wiedzieć, że cały dzień spędził sam w gabinecie Zayeda, pracując przez telefon z prawnikiem. Tak jak nie miała pojęcia, że od tygodnia nie mógł spać, próbując zdecydować, jak postąpić. Przytulił ją do siebie w momencie, gdy na niebie eksplodowała z hukiem feeria barwnych fajerwerków, wywołując zachwycone okrzyki gości.

– Nie mogłem cię znaleźć po ceremonii, moja śliczna, zupełnie jakbyś mnie unikała.

Czuł, jak napięcie w jej drobnym ciele powoli ustępuje. Wtuliła się w jego objęcia i czułym gestem odgarnęła mu z czoła kosmyk włosów.

– Potrzebowałam chwili spokoju – odparła, ale w jej oczach dostrzegł smutek, który natychmiast go zaniepokoił. Wiedział, że to jego wina, bo od jakiegoś czasu nie pozwalał jej się zbytnio do siebie zbliżyć. Pociągnął ją za rękę w stronę namiotu stojącego na uboczu.

– Zostańmy jeszcze – opierała się.

– Chcę ci coś pokazać. – Wiedział, że brzmi jak podekscytowany uczeń, ale nie potrafił się powstrzymać. Dawno już nic go tak nie ucieszyło, nawet wielomilionowe transakcje wydawały mu się nudne w porównaniu z tym, co zaplanował.

– Już to widziałam, Bianco. Oczywiście robi wrażenie, ale nie sądzę, żeby namiot w ogrodzie królewskim stanowił odpowiednią oprawę dla twoich popisów erotycznych.

Stefan roześmiał się głośno i szczerze, poczuł, jak jego mięśnie rozluźniają się i wypełnia go czysta radość życia. Bez ostrzeżenia wziął Clio na ręce i zaniósł ją do namiotu. Wewnątrz postawił ją na podłodze nakrytej perskim dywanem. Clio rozglądała się z zachwytem wokół – bogato dekorowane ściany i wielkie rzeźbione łoże z baldachimem robiły wrażenie nawet na osobach nawykłych do przepychu.

Na widok łóżka Clio natychmiast poczuła przyływ gorącego pożądania, a kiedy się odwróciła, w oczach Stefana ujrziała to samo palące pragnienie. Wziął ją w ramiona i zanurzył twarz w zagłębieniu pomiędzy jej szyją a ramieniem. Uwielbiała, kiedy całował ten wrażliwy fragment ciała, natychmiast przesywał ją rozkoszny dreszcz. Tym razem jednak inne uczucie wzięło górę. Odepchnęła zdezorientowanego Stefana.

– Clio, co się stało?

– Nic. To znaczy... Nie cierpię tego, co mi robisz! – wykrztusiła. – Nie potrafię ci się oprzeć, wystarczy, że mnie dotykasz, a robię, co chcesz. – Nareszcie odważyła się wypowiedzieć na głos to, co dręczyło ją od jakiegoś czasu.

– Teraz nieźle ci idzie – zauważył.

– Nie mogę się od ciebie uzależnić i znowu stać cieniem samej siebie. Musisz się zdecydować, czy i w jakiej roli chcesz mnie w swoim życiu.

– O niczym innym nie myślałem przez ostatnich parę tygodni.

Stefan wyjął z kieszeni marynarki plik kartek. Clio poczuła nieprzyjemny ucisk w żołądku. Od razu wiedziała, że to kontrakt, kolejny dokument, tym razem regulujący ich rozstanie. Na myśl o tym, że nigdy więcej nie obudzi się u boku Stefana, nie wypije z nim porannej kawy, nie będzie śmiać się z nim i kochać, skuliła się wewnętrznie z bólu. Dlaczego pozwoliła sobie zakochać się w nim? Jak to się stało? Przecież wiedziała, że Stefan był dla niej jeszcze bardziej niebezpieczny niż Jackson! Opadła bez sił na krawędź łóżka.

– Wykrztuś to w końcu, Stefan. – Pochyliła głowę i czekała na wyrok.

– Spójrz na mnie, Clio.

– Nie. – Zacisnęła mocno powieki, żeby nie rozpaść się na kawałki. Rozpaczliwie pragnęła zachować resztki godności. Nie powinien wiedzieć, że oddała mu swe serce, całkowicie i nieodwołalnie. Na zawsze.

– Powiedz tylko, gdzie mam podpisać.

Stefan uklęknął przed nią.

– Spójrz na mnie. To nie to, co myślisz.

Spojrzała na jego piękną twarz. Oczy Stefana lśniły w przytłumionym świetle lamponów. Jak mogła mu się oprzeć? Zrozumiała, że od początku nie miała szans w starciu z jego sycylijskim urokiem.

– Chcę, żebyśmy zaczęli wszystko od nowa, żeby nasze małżeństwo stało się prawdziwe.

W pierwszej chwili myślała, że się przesłyszała. Jej serce waliło jak oszalałe.

– A te papiery? Gdzie jest haczyk? – zapytała, choć wolałaby nie znać odpowiedzi.

Była przerażona. I ekstatycznie szczęśliwa. Dopóki się nie odezwał.

– Jeśli je podpiszesz, dostaniesz pięćset milionów dolarów.

– Nie rozumiem – bąknęła.

– Niezależnie od tego, co się wydarzy w przyszłości, powinnaś być zabezpieczona.

– Czyli zakładasz, że nasze małżeństwo nie przetrwa?

– Nie mamy gwarancji, że przetrwa, prawda? Nikt nie ma.

Zrobiło jej się niedobrze. To jakiś koszmar, pomyślała, zaraz się obudzę i wszystko będzie w porządku. Może to jedna z migren sprawiała, że mózg płatał jej figle? To niemożliwe, że kolejny mężczyzna mierzył jej wartość i uczucia w dolarach!

– Czyli próbujesz się zabezpieczyć przed ewentualnymi stratami? Bo ja nie mam nic do stracenia, więc nie muszę podpisywać intercyzy – zauważyła chłodno. Nic oprócz swojego serca, dodała w myślach.

Stefan zaklął głośno.

– Wszystko przekreślasz! Podarłem poprzednią intercyzę. Jackson skrzywdził cię okrutnie. Chciałem, żebyś miała poczucie bezpieczeństwa i pewność, że już nikt nigdy...

– Poważnie? – przerwała mu. – Znamy się już tyle lat, a ty nadal upierasz się, że

najważniejsze jest dla mnie pełne konto?

– Nie! Ale uważam, że powinnaś mieć zabezpieczenie. To jest ważne dla mnie – przyznał.

Clio powoli zaczynała rozumieć. Stefan nie próbował się zabezpieczyć przed jej potencjalną chciwością, po prostu kupował ją sobie!

– Pięćset milionów dolarów? Powinieneś być pogadać z Jacksonem, otworzyłby ci oczy. Nie jestem tyle warta. Chcesz przepłacić, Bianco? – wyszczała, ledwie kontrolując ogarniającą ją furję.

Stefan złapał ją za ramiona i uwięził w żelaznym uścisku.

– Nie porównuj mnie do tego drania! I nie deprecjonuj swojej wartości.

Clio opadła z sił. Przestała się wyrywać. Wypuściła z dłoni dokumenty, które rozsypały się u jej stóp. Zaskoczony Stefan rozluźnił uścisk.

– Stefan, ty nadal nic nie rozumiesz! – Łzy bezsilności i bólu popłynęły gorącymi strumieniami po jej policzkach. – Nie da się kupić szczęśliwego związku, wycenić lojalności, czułości, seksu...

– Przestań, Clio, wszystko przekręcasz!

Clio potrząsnęła energicznie głową.

– Nie! Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, co robisz! Chcesz zapłacić z góry za każde czułe słowo, za każdy przejaw uczucia, żeby nigdy nie być moim dłużnikiem i uniknąć jakichkolwiek emocjonalnych zobowiązań.

Stefan patrzył na nią twardo, nieustępliwie.

– Nie, moja droga, to ustaliliśmy już na wstępie. Nie mamy wobec siebie żadnych emocjonalnych zobowiązań.

– Wiem – przyznała, opuszczając bezradnie ramiona. – Mimo wszystko miałam nadzieję, że zmieniłeś zdanie. Ale najgorsze w tym wszystkim jest to, że i tak podpiszę, cokolwiek mi każesz, bo nie wyobrażam już sobie życia bez ciebie. Zakochałam się w tobie i zgodzę się na wszystko. Żalotne co?

Stefan wstał i cofnął się o krok, jakby nie był w stanie przyjąć jej wyznania, jakby chciał uciec. Miał minę człowieka, któremu wbito nóż w plecy. To spojrzenie, pełne strachu, bólu i rozczarowania, przelało czarę goryczy i pozbawiło Clio resztek nadziei.

– Nie zakochałaś się we mnie. Uległaś złudzeniu, jak wszystkie moje poprzednie kochanki. Ostrzegalem cię przed sobą, moja droga.

Uderzył celnie, przywołując przeszłość, zbrukał wszystko, co ich połączyło, sprawdził to do poziomu przelotnego związku motywowanego żądzą i chciwością. Jego serce, czułe i namiętne, krwawiło gdzieś za murem cynizmu. Nie potrafiła nawet go znienawidzić – było jej żal miłości, którą odrzucał, zmarnowanej szansy na stworzenie czegoś dobrego i czystego.

– Nie udawaj potwora, Stefan, proszę cię. Może i pozwoliłeś, żeby twoje serce zamieniło się w kawałek lodu, ale i tak jesteś szczodrym, troskliwym człowiekiem o ogromnym poczuciu humoru. Nie sądzę, żebym jeszcze w życiu spotkała takiego mężczyznę.

– Widzisz, nadal się oszukujesz! – parsknął pogardliwie, ale w jego oczach widziała jedynie strach.

– Nie, właśnie teraz jestem zupełnie szczerą, i ze sobą, i z tobą.

– Skąd wiesz, że twoje uczucie jest prawdziwe? Przecież kiedyś wydawało ci się, że kochasz Jacksona! Nie zorientowałaś się nawet, jaki z niego drań i oszust! – Stefan ewidentnie nie dbał już o to, czy ją zrani, czy nie. Uderzał na oślep.

– Bo wierzę w ludzi, Stefan, nadal, mimo wszystko. W ciebie też. I w siebie. Moja miłość jest bezcenna, nie kupisz jej za wszystkie pieniądze świata, ale możesz mieć ją za darmo, jeśli jesteś w stanie ją przyjąć – oświadczyła dumnie. – Jesteś moim wybawcą, księciem na białym koniu, najlepszym przyjacielem i niesamowitym kochankiem. Ale jeśli podpiszę te papiery, zniszczysz mnie.

Stefan uniósł do góry dłonie.

– Nie rób mi tego, Clio. Może nam być razem tak dobrze.

Podszedł do niej, ujął jej twarz w dłonie pocałował ją namiętnie i czule, tak że ugięły się pod nią kolana.

– Jest nam tak dobrze – szepnął z ustami przy jej spragnionych wargach.

Clio zamknęła oczy i, wbrew rozpalonemu ciału i krwawiącemu sercu, pokręciła przecząco głową.

– Nie. To za mało.

– Nie odchodź. – Nawet teraz jego głos brzmiał bardziej jak rozkaz niż prośba.

Clio otworzyła oczy i uśmiechnęła się przez łzy.

– Jeszcze przed chwilą byłam gotowa zgodzić się na wszystko, ale wiesz co? To za mało. Nie chcę twoich pieniędzy i ciała. Pragnę twojego serca. Jeśli nie potrafisz mi go dać, nie masz mi nic do zaoferowania. Żegnaj, Stefan. I dziękuję, że dzięki tobie doceniłam swoją wartość.

Nie czekając na odpowiedź, Clio wstała z łóżka i wyszła z namiotu. Gdzieś w głębi duszy kołatała się w niej jeszcze nadzieja, że Stefan wybiegnie za nią, że w ostatniej chwili zrozumie swój błąd. Nic takiego się nie stało.

Stefan opadł na łóżko, uginając się pod ciężarem wyznania Clio. „Zakochałam się w tobie”. Jej słowa nadal rozbrzmiewały mu w uszach, ale czy mógł im wierzyć? Przecież nie zasługiwał na jej miłość, pokazał jej się wyłącznie z najgorszej strony i nie dał z siebie nic ponad absolutne minimum. Dlaczego zniszczyła idealny układ, jaki sobie wypracowali? Chciałby myśleć, że wzorem innych kobiet próbowała coś na nim wymusić przykrym wybuchem emocji, ale zbyt dobrze ją poznał, by posądzać o wyrachowanie. Clio nie wspominała mimochodem o drogiej biżuterii, nie wzdychała na widok luksusowych butików, nie używała seksu jako karty przetargowej. Przez ostatnie kilka tygodni dzięki niej śmiał się więcej niż przez całe ostatnie dziesięć lat, nareszcie czuł, że żyje, a nocą, zamiast szukać szybkiego rozładowania napięcia, kochał się z kobietą, do której tęsknił przez cały dzień. Clio różniła się diametralnie od Sereny: była szczodra, dobra, kipiała pozytywną energią. I tylko ona, oprócz jego matki, troszczyła się o jego szczęście i dobre samopoczucie. Przeszła przez piekło, które zgotował jej Jackson, nie poddała się, gdy Stefan okazał jej brak zaufania.

W zamian za to wszystko potraktował ją gorzej niż jakąkolwiek inną kobietę w swoim życiu. Karał ją za krzywdy doznane od innych, a ona, walcząc ze swymi własnymi demonami, o wiele gorszymi niż jego, zniosła wszystko z godnością i zdołała odnaleźć w sobie siłę. Jak to świadczyło o nim? Brak emocjonalnego zaangażo-

wania, który uważał za swą siłę i przewagę nad innymi, okazał się jego największą słabością. Nie zasługiwał na Clio. Zresztą i tak było już za późno. Stefan ukrył twarz w dłoniach, z jego gardła wydobył się przeciągły, rozdzierający jęk rozpacz samotnego mężczyzny. Nawet teraz, gdy wreszcie znalazł tę jedną jedyną, kobietę idealną, która gotowa była kochać go bezwarunkowo do końca życia i o której marzył jako młody chłopak, nie potrafił przyjąć tego niespodziewanego daru losu. Brakło mu odwagi, by wykonać ostatni krok i otworzyć przed nią swe serce.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Dwa miesiące później podczas spotkania w oddziale w Hongkongu na ekranie laptopa Stefana pojawiła się ikonka przychodzącej wiadomości. Nie przestając słuchać raportu podsumowującego kwartalne zyski jego spółek na rynkach azjatyckich, Stefan otworzył mejl. Wiadomość pochodziła od Zayed'a i zawierała zdjęcia ze ślubu w Gazbiyaa. Kliknął od niechcenia w migającą ikonkę załącznika. Jego oczom ukazało się pierwsze zdjęcie. Stali z Clio na jednym z pałacowych balkonów w świetle górującego nad pustynią słońca. Natychmiast przypomniał sobie ten magiczny moment. Właśnie skończyli wspólne śniadanie w towarzystwie trójki przyjaciół i ich żon. Clio wyszła samotnie na balkon, a on, przyciągany niewidoczną siłą, dołączył do niej. Stał za nią i objął jej nagie ramiona swoimi, chroniąc ją przed porannym żarem. Odsunął na bok gęste, pachnące słodko, płomiennie rude włosy i zanurzył twarz w zagłębieniu szyi Clio. Przypomniał sobie, jak upojnie pachniała jej skóra, jak idealnie ich ciała wpasowywały się w siebie, jak bardzo jej pragnął. Nie odsunęła się wtedy, przeciwnie, wtuliła się w niego ufnie. Spojrzał ponownie na zdjęcie. Fotograf uchwycił uśmiech Clio – szczery i czuły. Gdyby Stefan nie pozwolił jej odejść, jego życie pełne byłoby takich bezcennych momentów prawdziwego szczęścia i miłości. W tej właśnie chwili bezsilności i tęsknoty zdał sobie sprawę, jak bardzo kochał Clio. W jednej chwili zatruwająca go nieufność, cynizm i gorycz znikły. Pozostał jedynie ból, przeszywający, nie do ukojenia. Głosy pracowników docierały do Stefana jak przez mgłę. Zrobiło mu się duszno, z trudem łapał powietrze. Wstał i zachwiał się, jakby stanął nad przepaścią, która miała go pochłonąć. Oczyma wyobraźni ujrzał swą przyszłość: dni, miesiące, lata bez Clio.

Zerwała z nim wszelkie kontakty tak skutecznie, że nawet on był pod wrażeniem jej bezlitosnej konsekwencji. Tylko raz w ciągu ostatnich dwóch miesięcy napisała do niego. Mejl od Clio pozbawił go resztek nadziei. „Proszę, nie wracaj do Nowego Jorku. To moje miasto, więc jeśli możesz coś dla mnie zrobić, pozwól mi tu mieszkać w spokoju”.

Oczywiście spełnił jej prośbę. Znowu prawie zamieszkał w swoim odrzutowcu, podróżując z kontynentu na kontynent i pracując jak szalony. Nawet nie zapytał, czy zamierzała wystąpić o rozwód. Każdy kolejny dzień wydawał mu się piekłem. Brakowało mu żony, jej słodkiego uśmiechu, czułego dotyku, miękkich ust... Od przyjaciół dowiadywał się, że Clio świetnie sobie radzi jako menedżerka fundacji, że zeznawała przed komisją etyki zawodowej przeciwko Jacksonowi, że generalnie wszystko u niej w porządku. Jego wspaniała, silna żona! Jak bardzo zbłądził, próbując wycenić jej miłość! Miała rację, dawał jej wszystko oprócz siebie, a przecież zależało jej jedynie na jego sercu.

Zorientował się, że chyba coś powiedział, bo nagle wszyscy wyszli z sali konferencyjnej zostawiając go samego. Ze ściśniętym gardłem sięgnął po telefon i wybrał numer Rocca.

– Gdzie ona jest? – zapytał bez żadnego wstępu.

Jego najstarszy przyjaciel nie potrzebował wyjaśnień.

– W Nowym Jorku.

– Wiem, że w Nowym Jorku! Podaj mi adres, muszę się z nią koniecznie zobaczyć, teraz, natychmiast.

Rocco westchnął ciężko, ale nie oponował.

– Za chwilę prześlę ci go esemesem.

Czekając niecierpliwie na wiadomość, Stefan zadzwonił do pilota i kazał mu przygotować samolot do natychmiastowego startu.

Bez Clio jego życie nie miało sensu. Musiała do niego wrócić, żeby znów mógł odetchnąć pełną piersią, śmiać się i cieszyć każdym kolejnym dniem.

Clio otworzyła drzwi i znieruchomiała na widok Stefana. Miał podkrążone oczy, zmierzwił włosy i kilkudniowy zarost, ale i tak jego mroczna charyzma zaparła jej dech w piersi. Odruchowo owinęła się ciasniej połami domowego szlafroka. Jej wyraźnie udręczony mąż bez zaproszenia wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi. Z przerażeniem pomyślała o pustym opakowaniu po teście ciążowym, które zostawiła na stoliku. Pobiegła za Stefanem do salonu, ale było już za późno. W uniesionej dłoni trzymał pudełko i przyglądał jej się wielkimi oczyma.

– Zrobiłaś test? – zapytał. W jego głosie pobrzmiwał ból, przerażające cierpienie. Clio objęła się mocno ramionami.

– Wczoraj rano.

– I?

Spodziewała się furii, pretensji, oskarżeń, ale Stefan wyglądał raczej na zaskoczonego niż złego.

– Jestem w ciąży.

Zapadła cisza. Wpatrywał się w nią, a zmarszczka pomiędzy jego brwiami pogłębiała się z każdą sekundą.

– Powiedziałabyś mi, gdybym się tu dzisiaj nie pojawił? – Odwrócił się nagle tyłem do niej.

Clio wiedziała, że ukrywa przed nią, jak bardzo go zraniła. Mimo że Stefan odżegnywał się od jakichkolwiek zobowiązań emocjonalnych, jako typowy Sycylijczyk zawsze pragnął rodziny i rozpromieniał się na widok dzieci. Był stworzony do roli ojca: silny, opiekuńczy, lojalny. Nie miała wątpliwości, że będzie walczył o dziecko, jeśli ona nie zgodzi się do niego dobrowolnie wrócić. Sama włożyła mu w dłonie koronny argument, nawet nie musiał już prosić, by cokolwiek podpisywała. Miał ją w garści.

– Clio?

Uniosła wysoko głowę i zebrała się w sobie.

– Powiedziałabym ci, ale dałabym sobie tydzień na przygotowanie.

– Na przygotowanie? – Bał się spojrzeć jej w oczy. I tak sprawiała, że nie pannał nad sobą i zachowywał się jak rozemocjonowany, zakochany nastolatek. Jednak Clio milczała, musiał się więc odważyć. Odwrócił się i uniosł głowę. Stała naprzeciwko, z dłonią na brzuchu, błyszczącymi oczyma, a jej wargi drżały. Wyglądała ma-



jestatycznie. Jego piękna żona, matka jego dziecka. Zalała go fala emocji.

– Clio, błagam cię, przygotowanie do czego?

Wzruszyła ramionami, ale udawana nonszalancja nie przekonała go. W jej oczach widział strach. I nienawidził się za to, że przez niego cierpiała.

– Na ciebie, twoje żądania i kontrakty, próby zapędzenia mnie w kozi róg, w ślepą uliczkę naszego fikcyjnego małżeństwa.

– Myślisz, że użyłbym ciąży, żeby cię do siebie przywiązać? Uważasz, że nie mam serca?

Po policzkach Clio popłynęły łzy. Nawet nie próbowała ich ocierać. Podszedł do niej, przeklinając w myślach swą głupotę. Wziął ją za rękę i spojrzał głęboko w zapłakane oczy.

– Wiem już, jak bardzo cię skrzywdziłem. Nie wiem, czy kiedykolwiek zasłużę na twoje uczucie.

Uklęknął i przycisnął twarz do brzucha zdezorientowanej Clio. Pozwolił, by jego serce wypełniła miłość. Nareszcie znalazł swoje miejsce na ziemi – tu, przy tej wspaniałej kobiecie czuł, że życie ma sens.

– Kocham cię, Clio – powiedział, unosząc wzrok. – Przyszedłem tu dzisiaj bez kontraktów i niecnych planów, z sercem na dłoni, prosić, żebyś pozwoliła mi zostać częścią twojego życia.

Clio zadrżała i opadła na kolana.

– Och, Stefan...

– Tylko nie płacz. – Scałował łzy z jej powiek. Zanurzył dłonie w jedwabistych rudych lokach i zadrżał, czując znów ich miękki dotyk. – Jeśli się nie zgodzisz, nie odbiorę ci dziecka, nie będę kazał nic podpisywać. Nawet jeśli mnie to zabije.

– Mówisz tak tylko dlatego, że urodzę twoje dziecko... – zaczęła zrezygnowanym głosem. Położył palec na jej ustach i nie pozwolił dokończyć.

– Nie. Przychodząc tu, nie miałem pojęcia, że jesteś w ciąży. Po prostu nie mogę bez ciebie żyć. Zrobię wszystko, zmienię się, tylko przyjmij mnie z powrotem i bądź moją żoną. Prawdziwą żoną – przekonywał ją gorąco.

– Nie musisz się zmieniać. Jesteś mężczyzną idealnym, przynajmniej dla mnie. – Clio uśmiechnęła się przez łzy.

Ciężar spadł z serca Stefana. Z jego oczu popłynęły łzy.

– Każdego dnia naszego wspólnego życia będę walczył, żeby zasłużyć na twą miłość, moja słodka.

Clio pokiwała głową i pocałowała go w powieki. Usta Stefana odnalazły jej wargi. Całował ją tak namiętnie, jakby miał nigdy nie przestać. Powoli, nie przerywając pocałunku, ułożył ją na podłodze i nakrył własnym, rozpalonym ciałem.

– Tęskniłem za tobą, żono – szepnął z ustami przy jej ustach.

Clio objęła go udami i westchnęła rozkosznie.

– Czekałam na ciebie, mężu.

Stefan spojrzał w jej szmaragdowe, zamglone pożądaniem oczy.

– Jestem, moja słodka, i nigdy już nie pozwolę ci odejść.